

Seria

Polska

a Europa Środkowo-Wschodnia
w XX wieku

pod redakcją
Przemysława Waingertnera

Ład wschodnio- europejski w polskiej myśli politycznej w XX wieku

tom I



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO



CENTRUM EUROPEJSKIE NATOLIN

**Ład wschodnio-
europejski w polskiej
myśli politycznej**

w XX wieku

tom I



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

.....
Seria

Polska

a Europa Środkowo-Wschodnia
w XX wieku

.....
pod redakcją
Przemysława Waingertnera
.....

Ład wschodnio- europejski w polskiej myśli politycznej w XX wieku

tom I

.....

Przemysław Waingertner – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski Najnowszej, 90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Krzysztof Lesiakowski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Joanna Dylewska, Marcin Sobala

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

krzysztof de mianiuk

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Warszawa 2020

© Copyright for this edition by Fundacja Centrum Europejskie Natolin, Łódź–Warszawa 2020

<https://doi.org/10.18778/8142-842-2>

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Dialog” w latach 2018–2020 na potrzeby projektu Centrum Europejskiego Natolin
*Elektroniczna platforma transferu wiedzy i zasobów źródłowych. Wizje roli Polski
w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach geopolitycznych, gospodarczych
i cywilizacyjno-kulturowych w XX w.*



Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09683.19.0.K

Ark. wyd. 9,0; ark. druk. 8,5

WUŁ ISBN 978-83-8142-842-2

WUŁ e-ISBN 978-83-8142-843-9

Natolin ISBN 978-83-955090-2-5

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

SPIS TREŚCI

Przemysław Waingertner, <i>Przedmowa</i>	7
Bohdan Cywiński, <i>Narody Europy Wschodniej w polskiej myśli politycznej XIX wieku ..</i>	11
Agnieszka Jędrzejewska, <i>Polska wobec państw Europy Wschodniej w latach 1918–1945 (Ukraina – Białoruś – Estonia – Litwa – Łotwa)</i>	43
Arkadiusz Adamczyk, <i>Miejsce republik związkowych ZSRS (Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Ukraina) w rozważaniach polskich środowisk politycznych, intelektualnych i kulturalnych w latach 1945–1989</i>	59
Paweł Kowal, <i>W cieniu Giedroycia. Dyskusje o polskiej polityce wschodniej po 1989 roku</i>	83
Przemysław Waingertner, <i>Relacje Polski z Europą Wschodnią (Litwą, Łotwą, Estonią, Białorusią i Ukrainą) w XX i XXI wieku oraz ich uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe. Próba podsumowania</i>	103
Bibliografia	119
Indeks osobowy	125
Wykaz skrótów	129
Noty biograficzne autorów	131

Przemysław Waingertner

PRZEDMOWA

Przedmiotem niniejszej monografii jest analiza relacji zachodzących pomiędzy Polską i Polakami a państwami i narodami Europy Wschodniej od schyłku XIX do początku XXI stulecia ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji, wypracowanych przez polskie elity polityczne, społeczne i intelektualne, a dotyczących sposobu ułożenia wzajemnych stosunków z Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, Łotyszami i Estończykami oraz tworzonymi przez te nacje instytucjami państwowymi.

Wyróżnienie polskiej refleksji politycznej, odnoszącej się zarówno do narodów, jak i państw, wydaje się przy tym zasadne z racji burzliwych dziejów wschodu Starego Kontynentu w okresie minionych kilkunastu dekad. Targające nim wojny światowe i konflikty lokalne; jego pozostawanie na przełomie XIX i XX w. w granicach trzech mocarstw – Cesarstwa Niemieckiego, Austro-Węgier i carskiej Rosji; następnie zdominowanie i podział regionu u schyłku pierwszej połowy XX stulecia przez dwa totalitaryzmy – niemiecką narodowo-socjalistyczną III Rzeszę i komunistyczny Związek Sowiecki; wreszcie pozostawanie narodów Europy Wschodniej przez kilkadziesiąt lat pod jarzmem ZSRS (skutkujące dla części spośród nich utratą własnej państwowości, dla innych – ograniczeniem suwerenności) sprawiły, iż adresatami wypracowanych przez polskich polityków, publicystów i intelektualistów koncepcji stawały się często opiniotwórcze środowiska podziemnej irredenty lub politycznej emigracji ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej i estońskiej, nie zaś suwerenne władze państwowe. Z drugiej strony polscy autorzy tychże refleksji także nader często formułowali je jako konspiratorzy w warunkach zaborów lub jako polityczni uchodźcy w latach II wojny światowej i powojennej hegemonii Związku Sowieckiego na wschodzie Europy.

Koncepcje dominujące od blisko półtora wieku w polskim dyskursie politycznym, odnoszącym się do ukształtowania pożądanego z polskiego punktu widzenia i służącego polskiej racji stanu ładu w regionie Europy Wschodniej, proponowane przez polskich polityków, publicystów i intelektualistów,

charakteryzowało kilka założeń, którym podporządkowane były formułowane postulaty. Wśród założeń tych można wyróżnić m.in.: wizje zagrożenia, które miały nieść dla dążeń niepodległościowych, samostanowienia i podmiotowości narodów wschodnioeuropejskich rosyjski (sowiecki) imperializm oraz potęgą polityczną, militarną i ekonomiczną Niemiec; przekonanie, iż adekwatną dla tej groźby odpowiedzią jest utworzenie mniej lub bardziej ścisłego związku – o charakterze politycznym, wojskowym, gospodarczym – państw, położonych pomiędzy Morzem Bałtyckim, Rosją, Morzem Czarnym i Niemcami; wreszcie idea, iż to właśnie Polacy i państwo polskie stanowią podmioty predestynowane – ze względu na kluczowe położenie w regionie oraz potencjał demograficzny, cywilizacyjny, polityczny, ekonomiczny i militarny – do podejmowania inicjatyw integrujących na wschodzie Starego Kontynentu.

Na niniejszą monografię składają się cztery analizy, poprzedzone istotną pracą analityczną, kwerendalną i dokumentacyjną, których rozszerzeniem jest bogaty zasób źródłowy i słownikowy zbudowany na ogólnodostępnej platformie elektronicznej. Pierwsza ze wspomnianych analiz – pióra prof. Bohdana Cywińskiego – odnosi się do okresu poprzedzającego wybuch Wielkiej Wojny oraz lat tego pierwszego światowego konfliktu. Ukazuje proces kształtowania się narodowych, kulturowych i politycznych tożsamości wschodnich sąsiadów Polaków oraz redefiniowania relacji pomiędzy narodem polskim a innymi nacjami dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kolejna – autorstwa dr Agnieszki Jędrzejewskiej – obejmuje okres dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej. Wskazuje zarówno na ówczesne polskie koncepcje zbudowania ładu w Europie Wschodniej, jak też faktyczny obraz relacji pomiędzy Drugą Rzeczpospolitą a republikami nadbałtyckimi. Trzecia analiza – przygotowana przez prof. Arkadiusza Adamczyka – dotyczy lat powojennych do przełomu 1989 r. Jej autor przedstawia idee porządku wschodnioeuropejskiego, które wypracowano w środowiskach polskiej emigracji w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Wreszcie ostatnia – pióra dr. hab. Pawła Kowala – prezentuje okres po 1989 r. – polskie koncepcje polityki wschodniej i próby ich realizacji przez dyplomację Rzeczypospolitej. Ponadto do analiz dołączono syntetyczny, podsumowujący tekst autorstwa redaktora monografii, prof. Przemysława Waingertnera. Monografia zawiera również bibliografię oraz indeks osobowy.

Prezentowane opracowanie stanowi jeden z tomów serii monografii, związanych z realizacją projektu badawczo-naukowego pt. *Elektroniczna platforma transferu wiedzy i zasobów źródłowych: Wizje roli Polski w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach geopolitycznych, gospodarczych i cywilizacyjno-kulturowych w XX w.*, finansowanego ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na program DIALOG w latach 2018–2020, obejmującego również

publikacje wyników studiów nad polską refleksją polityczno-kulturową, dotyczącą ładu w regionie Europy Wschodniej i Środkowej.

W zamierzeniu pomysłodawców i autorów mają one prezentować zarys różnorodnych wizji roli Polski w Europie Środkowo-Wschodniej w koncepcjach politycznych, gospodarczych i cywilizacyjno-kulturowych, formułowanych od schyłku XIX do początków XXI w. Projekt realizowany jest z myślą o wykorzystaniu publikowanych wyników badań i prac przez m.in. pracowników naukowych i studentów ośrodków akademickich, pomocniczych jednostek naukowych, centra oświatowe, instytucje pozarządowe podejmujące działalność naukowo-badawczą oraz edukacyjną, w kraju i za granicą, wreszcie przedstawicieli administracji publicznej i środowisk opiniotwórczych. Jednym z ważnych celów jest również zachęcenie młodych badaczy do pogłębiania zainteresowań naukowych w ww. zakresie. Przedmiotowy projekt oraz upowszechniane rezultaty prac w sposób istotny mogą ponadto przyczynić się również do wzbogacenia percepcji oraz lepszego zrozumienia współcześnie diskutowanych, podejmowanych założeń geopolitycznych czy geoeconomicznych w Polsce i w Europie, poprzez przywołanie szerokiego spektrum dziejów, niezwykle barwnej i burzliwej historii Polski, w tym wydarzeń, uwarunkowań historyczno-społecznych oraz co najważniejsze postaci, które miały ważny wpływ na jej kształtowanie.

Bohdan Cywiński

NARODY EUROPY WSCHODNIEJ W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ XIX WIEKU

Jak mówić o polityce w kraju zniewolonym?

Dziewiętnastowieczna Europa była – a na pewno przynajmniej wydawała się – bytem politycznie stabilnym. Zmiany w proporcjach sił oczywiście zachodziły, ktoś słabł, a ktoś inny rósł w siłę, ale radykalnych przemian w strukturze politycznej kontynentu nie przewidywał bodaj nikt. A już najmniej w jego środkowo-wschodniej i wschodniej części, od ponad stu lat poddanej trzem cesarstwom: rosyjskiemu, niemieckiemu i austriackiemu. Ludy w tych mocarstwach żyły różne, ale pojęcie narodu jako wspólnoty etniczno-kulturowej, która może mieć jakieś aspiracje polityczne, przywiązywano z reguły do państwa, które tą wspólnotą aktualnie rządziło i – w myśl ówczesnych zachodnioeuropejskich wyobrażeń – nadawało jej realny byt. W Europie Wschodniej narodów zatem nie było. Było cesarstwo rosyjskie i jego poddani: pełnowartościowemu Rosjanie i niechętnie tolerowani *inorodcy*. Wskazywały na to choćby dokumenty poddanego. W jakiej mierze potwierdzało to – a w jakiej temu przeczyło – jego osobiste przekonanie, to sprawa bardzo niejasna, w każdym wypadku odmienna, a dziś dla analizującego ją historyka – to pytanie otwarte.

Możemy więc zapytać, w jakim sensie, w jakiej mierze i w jaki sposób istniały już wówczas te narody *ukryte* czy *zaprzeczone*, jakie były mierniki rzeczywistego istnienia każdego z nich i ich dynamiki rozwojowej w kolejnych pokoleniach długiego XIX w. Zastanawiając się, co zauważała na ich temat myśl polska, trzeba zadać pytanie, co na tych etapach było po prostu do zauważenia i nazwania. W podobny sposób trzeba odnieść się do samego pojęcia *myśl polska*. Polska, to znaczy która? Sformułowana przez carskiego poddanego, który był (czuł się?) Polakiem, ale może równocześnie Ukraińcem, Litwinem czy Białorusinem, czy też ta, która wyrażała w danym momencie *polską rację stanu* albo – ostrożniej! – ówczesną opinię Polaków? Dobór źródeł w takiej pracy badawczej w każdym wypadku będzie bardzo dyskusyjny. Wnioski też.

Ogromny problem wiąże się z określeniem *myśl polityczna*. Mówimy o epoce i o sytuacji politycznej, w której taka myśl Polaka na pewno jest dla władzy zaborczej zjawiskiem głęboko podejrzanym, a chętnie bywa kwalifikowana jako przestępstwo, czasem nawet – jako zbrodnia. Najbliższe dwadzieścia lat można spędzić za Bajkałem... W znacznie późniejszej epoce, w latach 70. XX w., w trochę podobnych warunkach, powtarzaliśmy sobie ironiczne zalecenie: *Najlepiej nie myśl. Jeśli pomyślałeś, nie mów. Jeśli powiedziałeś, nie pisz. Jeśli napisałeś, nie podpisuj. A jeśli podpisałeś, to już się niczemu nie dziw...* Czy należy przypuszczać, że z tego względu nasi rodacy z XIX czy XX w. o polityce nie myśleli, nie mówili, a już na pewno nie pisali? Nawet najbardziej pobieżna wiedza historyczna wskazuje, że było inaczej. *Długie nocne rodaków rozmowy* trwały przez pokolenia. Nie wszyscy w nich uczestniczyli, ale wielogłos rozlegał się i w kraju, i szerzej – *od Chicago do Tobolska...*

Najważniejszy temat tych rozmów: teraźniejszość i przyszłość Polaków nieuchronnie prowadził do stawiania pytań, formułowania tez i wysuwania programów działania niepożądanego z punktu widzenia potężnych wrogów, a najczęściej po prostu nielegalnego w ich państwach. Dlatego wypowiediany tekst zawsze w jakimś stopniu – czy wyczuwamy dziś, w jakim? – musiał podlegać roztropnej autocenzurze. Ale też wysłuchiwany był, czy odczytywany, z tą samą świadomością, że to, co jest w nim powiedziane *expressis verbis*, to może tylko część zamierzonego przez autora przekazu. Resztę odbiorca dopowiadał sobie sam – każdy trochę inaczej: jeden zbyt nieśmiało, drugi czasem na wyrost. Warto i o tym pamiętać.

Tekst był wypowiediany nie tylko ze świadomością, że słucha go wróg. Ważniejsze było to, jak jego treść przyjmie odbiorca *swój*. Czy zechce słuchać myśli nie tylko nielegalnej, ale surrealistycznej, wykraczającej poza codzienną otaczającą rzeczywistość? O wolnej, niepodległej Polsce mógł przed 1914 r. marzyć i opowiadać tylko *oszołom*. Słuchali go zaś zwykli poddani niemieccy, austriaccy i rosyjscy, dzieci, wnuki i prawnuki takich samych poddanych obcych państw. Prorok musi pogodzić się z tym, że będzie uznany za oszołoma. Ale też dlatego na ogół nie formułuje precyzyjnych programów, woli być poetą. Pol-szczyzna ma tu słowo kluczowe dla nazwania tego budziciela nadziei: *wieszcz*.

Swoiste *odrealnienie* kwestii politycznego istnienia Polski i Polaków jako narodu z jednej strony blokowało rozwój polskiej myśli i debaty politycznej w ich normalnym, dyskursywnym kształcie, z drugiej – z emocjonalną natarczywością domagało się odpowiedzi, czy Polska zginęła, czy jeszcze nie i czy kiedykolwiek powróci do realnego istnienia. W tej sytuacji całokształt *sprawy polskiej* – a z nią interesująca nas tu kwestia polskich relacji z narodami sąsiadującymi – szukały sobie innych, niż dyskurs polityczny, płaszczyzn wyrazu, pozwalających dotrzeć do możliwie szerokiej opinii społecznej – i poruszyć zbiorowe

emocje. Nie chodziło jednak o samą formę czy miejsce wypowiedzi. Brak perspektyw politycznych skłaniał do sięgnięcia w głębsze warstwy wspólnej tożsamości narodowej, a więc w przestrzeń szeroko pojętej kultury i zawartego w niej, nie formułowanego słowem, ale podświadomie wyczuwanego i uznawanego za wspólny etos. Od dziecięcej odpowiedzi na wierszykowe pytanie: *Kto ty jesteś? – Polak mały...* po pełne zawziętego gniewu słowa *Roty* – właśnie kultura i głoszone przez nią buntownicze wartości były przestrzenią wspólnego bytu i potwierdzeniem realnego istnienia nieobecnej politycznie Polski. Najkrócej mówiąc, Polska była wtedy rzeczywistością kulturową.

I tak się właśnie manifestowała. Najgłośniej poprzez słowo literatury, wspomaganej dźwiękiem muzyki i pędzlem malarzy. Otto Bismarck ironizował, że Polacy to dziwny naród: *W literaturze uprawiają politykę, a w polityce – literaturę*. Wtórował mu wytrawny rusefikator oświaty w zaborze rosyjskim W.I. Smorodinow, utyskujący, że *literaturę polską drugiej połowy osiemnastego i całego dziewiętnastego wieku w znacznym stopniu przenika tendencyjność, głęboki polski patriotyzm, a często wprost nienawiść do Rosji i wszystkiego, co rosyjskie...*¹. Obu tym sądom trudno odmówić pewnej historycznej słuszności – ta literatura rzeczywiście naładowana była tendencjami wolnościowymi, niejednokrotnie aż ponad wytrzymałość artystyczną utworu. Charakterystyczne, że nie raziło to smaku jej polskich czytelników.

Właśnie: oddziaływała na czytelników. Na tych zatem, którzy umieli ją przeczytać. Z natury nie sięgała poza kulturową granicę piśmienności, poniżej której pozostawały ogromne masy analfabetów i tych, niby po trosze umiających przeczytać prosty i krótki tekst, ale nigdy nie zdolnych sięgnąć po książkę. Wiedza o życiu, o świecie bierze się, jak wiadomo, z *powietrza*, a z nią dopłynąć mogą i elementarne wiadomości o narodzie własnym i o narodach sąsiednich, innych od *nas*, ale też w bliskim świecie obecnych. Podstawowe – na pewno nie nazwane – intuicje moralne dobra i zła najprostszy człowiek odnajdzie z kolei we własnym wnętrzu. Pouczenie docierającej od otoczenia kultury ma mu jedynie pomóc w powiązaniu tych intuicji z owym obrazem świata swoich i obcych. Którędy zatem i w jakiej postaci docierała owa kultura moralna, a z nią i pierwsze wyobrażenia *polityczne*, do rzeszy niepiśmiennego, a więc od książki odciętego, ludu?

Dróg było pewnie sporo, ale wyróżniłbym tu jedną, szczególnie widoczną w polskim dziewiętnastowiecznym krajobrazie. Wiodła od jakiejś zamglonej, trudnej do określenia hierarchicznej kościelnej *góry* przez nieudolne parafialne kazanie ku zwykłym rodzinnym stołom. Nie chcę – broń Boże – wagi tego przekazu przeceniać. Był na pewno bardzo ograniczony treściowo, zwłaszcza

¹ W.I. Smorodinow (1913): *Vospominanija, Russkaja Starina*.

w tym, co mówił o otaczającym świecie. Rozprzestrzeniał się jednak bardzo szeroko, był coniedziennie ciągły – i stanowił bodaj jedyny stały przepływ myśli o wartościach, łączący dwa światy: ludzi oświeconych i analfabetów. Ksiądz był od tego, żeby pouczał lud. I księdzu – nie ankietarowi – człowiek z ludu po swemu mówił, co o tym świecie myśli. Mądry proboszcz był w tym kraju prototypem socjologa. W zasadzie miał być wychowawcą, ale jednocześnie bywał czasem propagandzistą. Obserwacja terytorialnego rozchodzenia się i zanikania choćby idei powstańczych 1863 r. w Wielkim Księstwie Litewskim nauczyła mnie na ten temat sporo.

Tyle że momenty powstań i – szerzej: wzywanie ogółu rodaków do jawnego zmanifestowania wolnościowych pragnień i woli walki z zaborcą – stanowią ten czas wyjątkowy, kiedy zdeterminowany polityk porzuca śpiewność patriotycznej literatury i mniej się ogląda na treść kościelnych kazań i listów pasterskich. Występuje z własnym otwartym apelem do działania. Apel nosi zawsze konkretną datę, wzywa do wystąpienia natychmiast: *Oto DZIŚ dzień krwi i chwały!* Nie zamierza stopniowo wychowywać, jest okrzykiem, wezwaniem do boju, często wręcz komendą. Chce, by ogół wzywanych uwierzył, że jego treść jest owocem głębokiej myśli politycznej, ale nie bawi się w długie uzasadnianie swych tez i na pewno nie ujawnia swojej rzeczywistej strategii. Jako świadectwo myśli, jej założeń i jej dalekosiężnych celów ideowych jest więc też niepełny, kulawy. Lepszą ilustracją historycznego sensu podejmowanej walki bywa czasem bieg jej wydarzeń i to, co nadejdzie po jej klęsce lub – zwłaszcza – po zwycięstwie...

Do takich uwag na temat dziejów formułowania polskiej myśli politycznej i jej docierania do szerszej świadomości społecznej skłania ogólny obraz epoki zaborów. Wyróżnia się w niej jednak wyraźnie odmienny okres ostatni, rozpoczynający się gdzieś w połowie lat 80. XIX stulecia. W różnych miejscach geograficznych i środowiskach ideowych niezależnie od siebie pojawiają się wystąpienia nowe, sięgające po nieużywane wcześniej środki wyrazu i przekazu.

Mają dwie formy prezentowania treści. Pierwszą i zasadniczą jest tu rozbudowany treściowo traktat ideologiczny, wychodzący od sądów o wartościach, opisujący następnie określony, szerszy lub węższy, wycinek świata społecznego z wyodrębnioną w nim grupą ideologicznego *my* (na przykład nasza rasa, nasz naród czy klasa społeczna), wreszcie wzywający do określonego zespołowego działania politycznego dla osiągnięcia założonego celu grupowego. Wtórna, pochodną od poprzedniej, formą jest krótka odezwa ideologiczna lub polityczna, ulotka skierowana do niewyrobionego masowego odbiorcy i po prostu wzywająca go do walki. Za traktatem teoretycznym stoi intelektualnie wyrobiony autor, często przyszyły wybitny przywódca partyjny lub jego *alter ego*, za ulotką – energiczna komórka tego czy innego partyjnego aparatu. Proponowane

idee i hasła okażą się tu różne, wspólny im będzie natarczywy ideologiczny ton i posługiwanie się prymitywnymi stereotypami politycznego wroga, którego trzeba zniszczyć. Pojawienie się tych nowych postaci myśli politycznej można chyba uznać za zapowiedź XX w. – stulecia walki ideologii partyjnych.

Przedstawiony tu obraz dróg politycznego myślenia dziewiętnastowiecznych Polaków po pierwsze akcentuje szczególną wielopostaciowość i skomplikowanie tych ścieżek, po wtóre – narzuca pewne przestrogi metodologiczne dla ich współczesnego badacza. Ślady tej myśli politycznej spotkamy na podłożu bardzo zróżnicowanym, nigdzie nie będą dostatecznie wyraźne i łatwo czytelne. W literaturze pięknej uwikłane będą w literacką baśń, w przekazie kaznodziejskim pojawią się w specyficznym kontekście religijnym i odbijać będą spory i niechęci wyznaniowe, wezwania do powstań okażą się gorące, ale myślowo najczęściej płytkie, a treść ideologicznych traktatów będzie czasem tylko ilustracją międzypartyjnych kłótni. W każdym z tych świadectw znajdzie się jednak jakiś ślad myślenia z tamtej epoki. By go napotkać i mniej więcej prawidłowo odczytać, trzeba będzie w każdym wypadku dobrać specyficzne narzędzia interpretacji danego źródła. Okazji do popełniania błędów będzie zatem sporo. Sądzę jednak, że tylko przez te bezdroża badawcze możemy dotrzeć do ówczesnego myślenia o sprawie polskiej – i o sprawach naszych narodowych sąsiadów i pobratymców.

Dokąd sięga *sprawa polska*?

Zaglądający do dokumentów, źródeł i wszystkich tekstów polskiej myśli politycznej okresu zaborów współczesny uczony politolog musi zareagować na nią z niechętnym dystansem czy nawet lekceważeniem: jakaż ona naiwna, emocjonalnie nieobiektywna, jaka zupełnie nieprofesjonalna... Trudno się z tą opinią, a zwłaszcza z jej ostatnim członem, nie zgodzić. Była to myśl ze wszech miar amatorska. W pełnym tego słowa znaczeniu: szeroko upowszechniona i żywa emocjonalnie – wyrastała z niegasnących, nie dających się stłumić, bolesnych uczuć, z protestu przeciw historii, która toczy się torem złym, więc nieprawdziwym. Nie zgłębiała obiektywnej wiedzy o mechanizmach procesów politycznych. Była jedną wielką, wytrwałą, a więc wieloetapową, obroną *sprawy polskiej*. Samo pojęcie *sprawy polskiej* jest zresztą dzieckiem tamtej epoki, wtedy pisane – i myślane – bez żadnego cudzysłowu i dużą literą, znaczyło sumę wartości bezsprzecznie ważnych i wspólnych wielu uczciwym Polakom. Miało być tym, co nas łączy w dziejowym uporze i oporze.

Cała problematyka ludów i narodów, do 1772 r. żyjących wraz z etnicznymi Polakami w jednej Rzeczypospolitej, przez cały okres zaborów pojawiała się

w polskiej myśli politycznej jako element sprawy polskiej. Rozważano ją jako problem wewnętrzny naszego państwa istniejącego przed rozbiorami, a później oficjalnie zanegowanego i wykreślonego z mapy, ale w polskim przekonaniu *jakoś* ciągle ukrycie trwającego i może kiedyś zdolnego na tę mapę powrócić – w niewiadomym na razie politycznym, terytorialnym i ludnościowym ształcie. To podkreślanie dawnego uczestnictwa tamtych ludów we wspólnym z Polakami – i przez Polaków w jakiejś mierze zdominowanym – organizmie politycznym i kulturowym miało wagę podwójną. U niektórych bywało znakiem pragnienia, by ta polska dominacja trwała dalej i określała oblicze całego regionu także w nieznanej przyszłości. U innych wynikało z oceny szans walki o zachowanie narodowej tożsamości wszystkich tych podmiotów wobec stałego zagrożenia ze strony imperializmu rosyjskiego: oparcie się na relatywnie tu najmocniejszym podmiocie polskim ewidentnie te szanse słabszych partnerów zwiększało. W obu zaś wypadkach to ściśle powiązanie spraw narodów sąsiedzkich ze świętą dla Polaków i najbardziej ich angażującą emocjonalnie *SPRAWĄ POLSKĄ* włączało te odrębne dążenia w krąg rzeczy ważnych dla całego regionu, obejmowanych szeroko uznanym hasłem: *Za wolność naszą i waszą*. To zaś miało niewątpliwy sens polityczny.

A dla historyka polskiej myśli politycznej to dziewiętnastowieczne powiązanie sprawy litewskiej, białoruskiej, nawet łotewskiej, a oczywiście i ukraińskiej z całokształtem problematyki losu polskiego jest wyraźną wskazówką, że dla odczytania ówczesnych sądów o tamtych sąsiadach musi on podjąć analizę tego, co tkwiło wtedy w całym temacie pokrywanym pojęciem sprawy polskiej.

Rozważania tej rozległej tematyki rozpoczynały się od pytania najboleśniej i narzucającego się najszerszemu gronu rodaków: dlaczego ponieśliśmy druzgoczącą klęskę, co sprawiło, że Polska, że Rzeczpospolita Obojga Narodów upadła i przestała istnieć? Próby odpowiedzi na to pytanie pojawiły się od razu po 1795 r. i były kontynuowane przez historyków, pisarzy, ideologów i żołnierzy aż do samego końca epoki zaborów i oczywiście – dużo później. Najszybciej i z największą pewnością nasuwała się odpowiedź wskazująca na antypolskie sprzysiężenie trzech zaborców. Nie sposób było jej odmówić elementarnej słuszności – potężne kiedyś państwo upadło w drodze zaplanowanego i dokonanego przez nich podboju. Fakt ten nie rozwiewał jednak wątpliwości, co sprawiło, że w zderzeniu z tą napaścią okazaliśmy się tak bardzo słabi. Tu wskazywane przyczyny wewnętrzne państwa polskiego okazywały się różne i rozmaicie szeregowane: jedni mówili najpierw o wadliwym ustroju politycznym, o słabości władzy centralnej i karykaturalnie rozrosłej samowoli bądź całej szlachty, bądź raczej niewielkich liczbowo, ale bardzo wpływowych koterii magnackich. Inni na pierwszym miejscu stawiali kwestie socjalne: poddaństwo chłopów czy polityczną nieobecność miast, niski generalnie, a bardzo

zróznicowany społecznie i geograficznie poziom kulturalny i cywilizacyjny całej ludności kraju. Czasem też wskazywali na osłabiające wspólną tożsamość konflikty wyznaniowe. Nie brakło także gorzkich słów o niedostatkach zbiorowej moralności politycznej tych czy innych warstw społecznych, o indywidualnych czy środowiskowych zdradach sprawy polskiej czy o poddawaniu się egoistycznej bierności w momentach ważnej próby.

Przypominanie tych kolejnych słabości dawnego państwa i win jego obywateli wkraczało w obszar wspólnej pamięci historycznej, kontrastując z upiękaszonym obrazem minionej przeszłości. Rozważanie odnosiło się zawsze do całego terytorium państwa sprzed roku 1772. Granice te pozostawały w zbiorowej świadomości niepodważalne. Dobrze byłoby stwierdzić, jak postrzegany był w dyskusjach kraj, który te granice obejmowały: dla kogo był on – zgodnie z oficjalnym, prawnym określeniem – Rzeczpospolitą Obojga Narodów, dla kogo po prostu – Polską. Nie chodzi tu oczywiście o nazewnictwo – ono szło za językiem potocznym, ale o pamięć, że tamto państwo nie było wyłączną własnością Polaków. Podejrzewam, że badań tej kwestii nikt jeszcze w nauce polskiej nie podejmował, a warto byłoby to uczynić u nas, nie zostawiając tego niełatwego tematu współczesnej polityce historycznej litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, a nade wszystko – rosyjskiej...

Wszędzie podkreślano, że ojczyzna zawsze była jedna, zarówno w krytykach jej dawnego ustroju i ładu kulturowego, jak i w sporach nad narodowym rachunkiem sumienia. Pojawiały się jednak – i to dla nas ważne – odrębne wątki, odnoszące się do wschodnich regionów państwa. Dotyczyły one różnych spraw szczegółowych, ale w sumie malowały tym ziemiom i ich mieszkańcom dwa obrazy kontrastowe: bądź prześmiewczo-krytyczny, bądź przesadnie uwznioślony. Ten pierwszy skupiał się na młodszości kulturowej i słabości cywilizacyjnej tamtejszych ludów w porównaniu z europejskim, z dawną po katolicku schryścianizowanym i lśniącem zachodnią oglądą, etnicznym Polakiem. Tak konstruowane były popularne stereotypy ciemnego Poleszuka, pogańskiego Żmudzina czy ukraińskiego hajdamaki.

Obraz drugi sięgał do historii dawnej i przypominał dzieje ustawicznych napadów tatarskich i trudnego życia na przedmurzu chrześcijaństwa. Rzecz nie była tu całkiem jasna, bo do szczytnej tradycji przedmurza starali się przypisywać także i mieszkańcy Polski centralnej, nie ulegało jednak żadnej wątpliwości, że to rzeczywiste doświadczenie było stukrotnie prawdziwszą sprawą przede wszystkim Podola, potem Wołynia, Polesia, w mniejszej mierze Nowogródczyny, a już w znikomym stopniu etnicznej Litwy. Małopolska mogła tu wspominać bodaj trzynastowieczne najazdy Mongołów. Tatarzy byli przekleństwem ludów żyjących na południe od Karpat, a na wschodzie – całej południowej Rusi. Wielkie Księstwo Litewskie swoje najtrudniejsze chwile przeżywało

niedługo później, gdy od końca XV w. na jego ziemie najeżdżać zaczęła Moskwa. Po przedmurzu chrześcijaństwa nastąpiły czasy przedmurza katolicyzmu i – Europy. Odwoływanie się do obu tych doświadczeń – napaści tatarskich czy moskiewskich – działało podobnie, pozwalało mówić o bohaterskich cierpieniach, o wierności wierze i własnej tożsamości, oczywiście związanej z Polską i z Europą – i bardzo uwznioślało obraz. A kiedy europejski romantyzm nauczył zachwycać się wolnym od cywilizacyjnej upręży ludem i jednocześnie z podziwem spoglądać na Orient, tradycje wschodnich regionów zyskały nowe i ważne, bo przez *Zachód* uznane walory.

Wypadnie więc zauważyć, że już przy pierwszym pytaniu polskiej dziewiętnastowiecznej myśli politycznej, dotyczącym czasów minionej wspólnej świetności i dramatu jej utraty, pojawia się zastanawiająca różnica między etnicznymi Polakami, a wywodzącymi się z innych korzeni mieszkańcami i obywatelami Rzeczypospolitej. Nie jesteśmy jednorodni – i nie jesteśmy jednacy. Zróżnicowanie to można ujmować na kilka sposobów: bądź widząc tylko te dwie zasadnicze kategorie, bądź też przyglądając się uważniej owym korzeniom odmiennym, śledzić głębsze odrębności różnych gęb i kultur. Nasz temat skłania do wyboru tej drugiej ścieżki: inaczej narastała w XIX w. problematyka dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z jego coraz wyraziściej rysującymi się narodami litewskim i białoruskim, a także z sąsiednimi łotewskimi Łatgalami z byłych Inflant Polskich, a zupełnie inne okazywały się dzieje tożsamości ukraińskiej, radykalnie podzielonej zaborową granicą na terytoria rosyjskie i austriackie.

Niedługo później, gdy od końca XV w. na jego ziemie najeżdżać zaczęła Moskwa. Po przedmurzu chrześcijaństwa nastąpiły czasy przedmurza katolicyzmu i – Europy. Odwoływanie się do obu tych doświadczeń – napaści tatarskich czy moskiewskich – działało podobnie, pozwalało mówić o bohaterskich cierpieniach, o wierności wierze i własnej tożsamości, oczywiście związanej z Polską i z Europą – i bardzo uwznioślało obraz. A kiedy europejski romantyzm nauczył zachwycać się wolnym od cywilizacyjnej upręży ludem i jednocześnie z podziwem spoglądać na Orient, tradycje wschodnich regionów zyskały nowe i ważne, bo przez *Zachód* uznane walory.

Nieco głębsze zastanowienie się nad tą ostatnią kwestią prowadzi jednak do zasadniczego pytania: czy w ogóle możliwe jest traktowanie polskiej XIX-wiecznej myśli politycznej, dotyczącej dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z jednej, a ziem ukraińskich z drugiej strony – jako dwóch elementów tego samego szerszego tematu: dziejów polskiego stosunku do sprawy narodów Europy Wschodniej? Takie uogólniające ten problem ujęcie wydaje się naturalne i właściwe z współczesnej perspektywy XXI w. Chcemy mówić jednym tchem o zagadnieniach losu i dążeń naszych sąsiadów w całym pasie od Tallina do Krymu. Wkraczając jednak w analizę historyczną i w relacje między tymi różnymi podmiotami w kolejnych epokach, musimy porzucić to *prezentystyczne* uogólnienie całej sprawy i ujmować jej fragmenty tak, jak musiały się one rysować w opisywanych przez nas czasach. I tu napotykamy dwa obrazy zupełnie odrębne – nie da się ich namalować na jednym płótnie. Wielkie Księstwo Litewskie z Inflantami, a więc dzisiejsza Litwa, Białoruś i część Łotwy, stanowi jedną całość historyczną, wielonarodową, wielokulturową, ale połączoną długotrwałym wspólnym losem dziejowym. Ruś Ukrainna, Podole Wschodnie, Wołyń i Małopolska Wschodnia to kilka regionów odrębnych, głęboko zróżnicowanych między sobą, a dziś tworzących wraz z paroma innymi całość

odmienną: naród i państwo Ukrainy. Ta wspólna podmiotowość kilku części, ewidentna dzisiaj, nie mogła być spostrzeżona 115 lat temu. Nie widzieli jej pradiadowie dzisiejszych Ukraińców, jak więc mieli ją zobaczyć ówcześni Polacy?

Wymieńmy pokrótce najwyrazistsze różnice obrazów Wielkiego Księstwa Litewskiego i tego, co właśnie wtedy odrastało z najstarszych, zapomnianych narodowych korzeni ukraińskości. Zaczniemy przy tym od czasów najdawniejszych kontaktów tych ziem z Polakami i polskością.

Litwa Mendoga, a nawet potężna terytorialnie i silna militarnie Litwa Gedymina, kulturalnie wciąż była ziemią dziewiczą. Odrzucająca krzyżackie baptysterium, a od południowo-wschodniej strony ledwo dotknięta chrześcijaństwem wschodnim, pozostawała poza Europą. Pojawiający się tam od końca XIV w. Polacy byli zwiastunami nowej wiary, cywilizacji i przynależności do szerszego świata. Kontakt polski z Rusią Kijowską był czym innym. Jedenastowieczny Kijów był czymś nieporównanie większym, kulturowo bardziej określonym i silniejszym od polskiego Krakowa, czeskiej Pragi czy madziarskiego Ostrzyhomia. Był bizantyjski, więc może nie dość europejski, ale ta jego filiacja brzmiała wtedy bardzo dumnie. Piastowska Polska była wtedy dopiero w chwilę po starcie.

Z Wielkim Księstwem natychmiast zawarliśmy unię personalną, potem pogłębianą, wzmacnianą, a po niecałych dwóch wiekach budującą nowatorski na światową skalę gmach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To był duży wspólny projekt polityczny i wspólna realizacja – politycznie dwustuletnia, a kulturowo – co najmniej dwukrotnie dłuższa. W jakiejś pozapolitycznej mierze ta bliskość trwa do dzisiaj – od Białegostoku do białoruskiego Braśławia i litewskiej Wileńszczyzny czy Laudy. Na Ruś Kijowską, czy potem Halicką, przychodziliśmy inaczej. Tak, tu też nieśliśmy europejską cywilizację, zachodnią wiarę i kulturę europejskiej *christianitatis*. Nie pytaliśmy, czy są one upragnione, czy wstrętne. A tutaj na pewno były obce już wcześniej utrwalonym obyczajom prawosławnego ludu, warunkom ciągłego lęku przed Tatarem i doświadczeniu życia podporządkowanego *prawu szabli*. Nie proponowaliśmy unii, narzucaliśmy swoje prawa, a wolnego osadnika, broniącego swej ziemi i wolności przed Tatarem, chcieliśmy poddać pańszczyźnie. Kozak uczył się, że Lach go gnębi. Gnębił nie zawsze, ale zawsze pozostawał obcy. Socjalnie, kulturowo, religijnie.

Ten ostatni wzgląd zasługuje na moment refleksji. Niezmiernie ważnym wydarzeniem w tym wymiarze stała się unia brzeska i zaistniały w jej wyniku Kościół greckokatolicki. Dyskusja na temat politycznych motywów, uwarunkowań i historycznych następstw unii brzeskiej jest w dawnej historiografii polskiej bardzo szeroka i żywa. Jeden wątek tej tematyki jest jednak bardzo rzadko podejmowany, dla nas tu natomiast może okazać się ciekawy. Dzieje grekokatolicyzmu na Białorusi i na Ukrainie potoczyły się inaczej. Na Białorusi okazał się

drogą zaakceptowaną przez ogromną, blisko 80-procentową większość dotychczasowych wiernych Cerkwi prawosławnej. Ta proporcja wyznaniowa utrzymywała się aż do momentu odgórnego likwidacji Kościoła unickiego w 1839 r. Na Ukrainie unia została gwałtownie – i oddolnie! – odrzucona, a obrona rodzimego prawosławia stała się w połowie XVII w. główną treścią ideową wojny Chmielnickiego z Lachami. Sądzę, że ta geograficzna różnica zbiorowej reakcji na unię brzeską ma wiele wspólnego z generalnym stosunkiem obu populacji do wszystkiego, co w powszechnym pojęciu wiązało się z wpływami polskimi. Białoruś była uczestnikiem wspólnej podmiotowości politycznej. Dla Ukrainy oznaczaliśmy niebezpieczną obcość.

Politycznym dowodem siły tego nastawienia stała się zawarta w 1654 r. przez Chmielnickiego ugoda perejasławska – wezwanie Rosji na pomoc w walce z Rzeczpospolitą.

Wybór tej drogi okazał się dziejowym dramatem dla Rusinów, dla Polaków i dla wszystkich pozostałych narodów żyjących w pobliżu zachodnich granic Rosji. Dopiero on powiązał też Polakom kwestię rusińską z frontem wschodnim i ze starszym o 200 lat konfliktem: Polska – Rosja. Dotąd lokowała się ona gdzie indziej: między Polską a Tatarami i turecką Portą. Też na przedmurzu, ale innym, wcześniejszym i raczej południowym, wspólnym z Węgrami, Mołdawianami i narodami bałkańskimi. Sądzę, że warto o tym pamiętać i dziś, patrząc na Ukrainę z perspektywy warszawskiej – i brukselskiej. Można ten kraj zaliczać do Europy Wschodniej, ale można też i do Południowej albo – umownie – do Czarnomorskiej...

Wyznaczenie granicy zaborów rosyjskiego i austriackiego w momencie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r. było też swoistym rozbiorem kraju Rusinów. Większość terytoriów zagarniała Rosja. Austrii przypadła tylko Małopolska Wschodnia i zachodnia część Podola, kraj najsilniej spolonizowany i zeuropeizowany. Ten podział odegrał w dziejach rusińskich – ukraińskich rolę zupełnie zasadniczą: sprawił, że narodowa tożsamość ukraińska musiała się narodzić z dwóch bardzo różnych korzeni – z doświadczenia coraz dotkliwszej niewoli rosyjskiej i z też niełatwego, ale aktywizującego politycznie, uczestnictwa w życiu monarchii habsburskiej, słabej, konserwatywnej, ale bądź co bądź europejskiej. Historia pokazała, że Piemontem ukraińskości stała się właśnie owa rzeczywistość austriacka. Polityczna myśl ukraińska XIX w. rodziła się nie w Rosji, ale w *austriackiej Europie*.

I tak też była traktowana przez Polaków. Rusini byli postrzegani w niej jako niby słabsi, ale jednak coraz widoczniejsi konkurenci Polaków na forum wiedeńskim. Byli więc uczestnikami gry środkowo-, a nie wschodnioeuropejskiej. Ich rodacy z Kijowszczyzny, którą najwcześniej zaczęto nazywać Ukrainą, z podległego carom Podola Wschodniego czy nawet pobliskiego Wołynia, pozostawali

niezauważeni. Tej kwestii po prostu nie było. Jeśli w polskiej myśli politycznej pojawiało się w odniesieniu do carskich poddanych słowo *Rusin*, to zazwyczaj oznaczało ono mieszkańca wschodniego Polesia czy okolic Mozyrza.

Analizując w niniejszym studium XIX-wieczne dzieje polskiego postrzegania spraw narodów wschodnioeuropejskich, idę za tym rozgraniczeniem między rzeczywiście wschodnim dawnym Wielkim Księstwem Litewskim a inaczej od tysiąclecia określoną tożsamością ukraińską, na nowo formułowaną na przełomie XIX i XX w. w środkowoeuropejskich warunkach monarchii Habsburgów. Lwowskie bądź wiedeńskie spory polityczne i parlamentarne wyraźnie wykraczają poza podjęty tutaj temat.

Wielki temat polityczny XIX-wiecznych Polaków zawierał się w pytaniu, jak można i należy teraz walczyć o przywrócenie Polsce niepodległego bytu państwowego. Na kartach papieru pojawiał się on wielokrotnie, ale nie był tylko kwestią rozważań teoretycznych: częściej, powszechniej i dobitniej wyrażał się w indywidualnych i środowiskowych decyzjach – iść do kolejnego powstania, czy pozostać w domu? Wybór i tym razem zakorzeniony był w tradycji sięgającej czasów dawnej trudnej niepodległości. Mickiewiczowski Jankiel w 1811 r. rozpoczyna swą grę od nut konfederacji barskiej, o tym samym piszą później Chodźko i Rzewuski, a Słowacki przypomni te dzieje w swych dwóch – ciągle w Polsce za mało odczytywanych i wystawianych, a bardzo myślowo ważnych dramatach: w *Księdzu Marku* i w *Śnie srebrnym Salomei*. Bar leży na Podolu, cymbały Jankiela brzmiały na dzisiejszym pograniczu Litwy i Białorusi.

Po chwili płynie już z nich *Polonez Trzeciego Maja*. Wraz z nim powraca pamięć znaczącego dla nas dokumentu uzupełniającego trzeciomajową konstytucję. Zwał się *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów* i stanowił oczekiwane w Wielkim Księstwie Litewskim umocnienie federacyjnego charakteru państwa polsko-litewskiego. Dopiero po nim przytłaczająca większość tamtejszych sejmików powiatowych z entuzjazmem przyjęła uchwaloną w Warszawie konstytucję.

Gra Jankiela niesie jednak po chwili moment bolesny: idzie oczywiście o niepokojący poetę zgrzyt Targowicy. Dla *poprawnej polityki historycznej* dobrze byłoby o nim zapomnieć, opowiadając o myśli polskiej. Narzucają się jednak co najmniej dwa pytania. Pierwsze brzmi: czy Targowica była wyłącznie targiem sprzedawczyków, czy też wypowiadała jakąś myśl polityczną, niewątpliwie sprzeczną z polską racją stanu, topiącą Polskę w otchłani Imperium Rosyjskiego, ale stanowiącą określoną polityczną koncepcję? Drugie, przykrzejsze: czy była to myśl polska? Spójrzmy na listę założycieli wymyślonej w kuluarach Petersburga, ale nazwanej targowicką, konfederacji – to naprawdę nie byli Chińczycy, ani nawet Rosjanie. To byli Polacy, członkowie polskiej społecznej i kulturalnej elity – tak jak polskim szlachcicem z Puszczy Nalibockiej był

znany półtora wieku później Feliks Dzierżyński. Wraca tu kwestia metodologiczna: komu przypisujemy godność wyraziciela myśli polskiej: temu, kto był Polakiem, czy temu, kto sprawy polskiej bronił, a przynajmniej jej nie zdradzał? Możemy umówić się różnie, ale pamiętajmy, by to samo kryterium stosować do Polaków i do wszystkich innych, a zwłaszcza do naszych wrogów. Inaczej okazemy się niewiarygodni. I głupi.

W cztery lata po Targowicy szło przez Polskę powstanie Kościuszki. Tego amerykańskiego generała i polskiego bohatera narodowego pamiętamy zawsze przez przysięgę na krakowskim Rynku, przegapiamy jednak drobiazg, że urodził się na skraju Polesia, z ojca niewątpliwego Polaka i matki – unitki, a więc kulturowo i chyba etnicznie Białorusinki. W unickiej zresztą cerkiewce, nie w łacińskim kościele, zawiesił na pamiątkę swe amerykańskie orderzy... A w manifestie spod Połańca zwracał się Kościuszek równocześnie do duchowieństwa katolickiego, unickiego i prawosławnego z wezwaniem do czynnego poparcia działań powstańczych – i rzeczywiście poparcie to okazało się wtedy większe niż przy którymkolwiek późniejszym XIX-wiecznym zrywem na ziemiach Wielkiego Księstwa². Mamy tu więc już drugi czysto polityczny dokument charakteryzujący polską myśl na interesujący nas temat.

Rok później Rzeczpospolita Obojga Narodów przestała politycznie istnieć. Starsze pokolenie działaczy publicznych czasów stanisławowskich znalazło się w szoku: dopiero co dokonany wielki wysiłek odnowy państwa przyszedł zbyt późno i skończył się całkowitą klęską, a nowoczesna oświeceniowa filozofia polityczna uczyła, że tylko państwo jest realnym twórcą, a potem skutecznym obrońcą tożsamości narodowej. Polska więc zginęła, przeszła do historii.

Młodszy nie byli tego pewni – i skupiwszy się na ziemi włoskiej, zaśpiewali, że sądzą inaczej i że jeszcze powalczą dalej. Ciekawy będzie tu szczegół dotyczący regionów, z których ci zawadiacy przybywali na obczyznę. Statystykę ich miejsc pochodzenia nie dysponuję. Ale ich zwoływaniem na zbiórkę i wysyłką za granicę zajmowała się na dużą skalę Centralizacja Lwowska, a w Wielkim Księstwie – dobrze zorganizowana *Assocjacja Wileńska* ze swymi co najmniej dziesięcioma placówkami terenowymi. Jej dokument programowy jako cel wyznaczał odbudowę Rzeczypospolitej w granicach 1772 r., ale z ustrojem zapowiedzianym przez Konstytucję 3 Maja. Półtoraroczne działanie tego rozpostartego na setki kilometrów stowarzyszenia stanowiło początek antyrosyjskiej konspiracji na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego³. Na tym etapie – pronapoleońskiej.

² Por. *Uniwersał Połaniecki* (7 maja 1794 r.), szczególnie punkty 13 i 14.

³ Por. F. Ciecierski (1998): *Znaczniejszych przypadków pewnego z Syberii powrotnego Polaka w 1801 roku...*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich; S.V. Taliaironak

Kilkanaście lat później dojrzywało wielkie zderzenie bonapartyzmu z caryzmem: Napoleon szykował się do wojny z Rosją. Oczekiwanie jej było zupełnie inne z perspektywy Księstwa Warszawskiego, a zupełnie inne na Litwie. Pisał o tym w Warszawie pochodzący spod Brześcia Julian Ursyn Niemcewicz: jak przyjąć Napoleona mieszkańcy Wilna? Staną jak Mazowszanie za nim i przeciwko całej niemal popierającej Rosję Europie, czy też wybiorą posłuszeństwo carowi? Przyzwyczajeni dziś jesteśmy do malowanego po latach, jednoznacznie pronapoleońskiego obrazu Litwy z *Pana Tadeusza*, ale w 1812 r. pytanie Niemcewicza było zasadne. Pisane z tej co *Pan Tadeusz* perspektywy czasowej *Wspomnienia kwatermistrza* Ignacego Chodźki też w relacjach z tamtego roku pokazują reakcje różne.

Odchodząc od literackich fikcji ku rzeczywistym czynom politycznym, trzeba w tym miejscu przypomnieć działania i idee Adama Jerzego Czartoryskiego z długiego okresu 1801–1823. Był najpierw osobistym przyjacielem, potem ważnym doradcą i do roku 1806 współtwórcą polityki zagranicznej cara Aleksandra I. Nakłaniał go do odbudowy państwa polskiego, zanim uczyni to zwyciężający Prusaków Bonaparte. Namowy okazują się nieskuteczne, Czartoryski traci stanowisko i wpływy. Po kilku latach przerwy w kontaktach z monarchą odzyskuje pozycję w 1814 r. i na kongresie wiedeńskim doprowadza do powstania Królestwa Polskiego, zależnego oczywiście od Rosji, ale mającego, zwłaszcza z początku, znaczny margines liberalnych swobód ustrojowych. W latach 1816–1823 jest głównym konstruktorem nowego systemu oświaty na całym terenie ośmiu guberni zachodnich, włączonych do cesarstwa rosyjskiego po upadku Rzeczypospolitej w 1795 r. Uruchamia przez to wielką kuźnię liberalnej inteligencji na ziemiach, gdzie całą warstwę oświeconą i uczącą się stanowią Polacy bądź ci, którzy do polskiej kultury aspirują. Skala tego przedsięwzięcia jest taka, że na czas co najmniej jednego pokolenia stolicą polskiej kultury nie są już Kraków czy Warszawa, ale właśnie Wilno.

Działalność ta – i ożywiająca ją idea wiązania sprawy polskiej z Rosją, która musi się przecież zliberalizować – urywa się nagle na przełomie lat 1823/1824. Rosja liberalizować się nie chce – i nie potrafi. Na miejscu Czartoryskiego pojawia się Nowosilcow. Piękny mit przyszłościowy pryska. Za dekadę Wilno nie będzie miało uniwersytetu, a Czartoryski – jako zaocznie skazany w Rosji na śmierć emigrant polityczny – będzie dla inaczej już rozumianej sprawy polskiej przez kolejne 28 lat – aż do śmierci – budował antyrosyjską politykę w Europie. W swych działaniach i myślach Czartoryski był na wszystkich etapach

(1997): Vilenskaja Asacyjacja, w: *Belaruskaja Encykłapiedya*, t. 4, Minsk, s. 163. Na ten temat nieco szerzej: B. Cywiński (2013): *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Centrum Europejskie Natolin i Wydawnictwo Trio, Warszawa, s. 207–208.

uderzająco samodzielny, ale nie był sam: w pobliżu niego pojawiali się inni, podobnie oceniający szanse sprawy polskiej w wirze czasów napoleońskich i w następnym dziesięcioleciu 1814–1824. Car Aleksander I wydawał się wtedy bronić Europy przed *korsykańskim uzurpatorem*, potem umiał go pokonać, na kongresie wiedeńskim przywracał przynajmniej namiastkę państwowości polskiej, a w guberniach zachodnich cesarstwa długo pozwalał otwarcie polonizować kulturę i oświatę. Był więc do lat 20. XIX w. przekonujący dla wielu ludzi z tamtych regionów. Tak wyrastała w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim nowa koncepcja polityczna: wynegocjować od cara lub orężem zdobyć dla ziem przyłączonych do cesarstwa ten poziom swobód, jaki aktualnie panował nad Wisłą. Ten cel przyświecał wileńskim ugodowcom, był przedmiotem pragnień elit intelektualnych i podtekstem utworów literackich, lecz także pobudzał potem najodważniejszych insurgentów do działań zbrojnych w kolejnych powstaniach i kolejnych konspiracjach aż po schyłek 1863 r. Pragnienie było jedno: *móc żyć po polsku*. Oglądana z wileńskiej perspektywy coraz mniej swobodna Kongresówka wciąż funkcjonowała jako przykład tego, co można osiągnąć nawet pod carskim panowaniem.

Świadomość różnic sytuacji politycznej między Kongresówką a Wielkim Księstwem Litewskim uderzała najmocniej w litewskich Polaków. Stwierdzali, że są kimś innym od swych kuzynów nie tylko z *europejskiej* Warszawy, lecz także ze zwykłego Mazowsza czy Kielecczyny. Musieli żyć w warunkach trudniejszych dla zachowania swej polskości, ale też długotrwałość tego stanu powodowała zmiany w nich samych, w ich zachowaniach, reakcjach i w pojmowaniu własnego *my*. Odmienność Polaka z Litwy od *koroniarza* dalece przekraczała poziom osobliwości tutejszej polszczyzny czy lokalnych obyczajów. Stopniowo stawała się poczuciem specyficznej tożsamości narodowej: *Polak, ale Litwin, więc Polak szczególnie*. To właśnie tkwi w najsłynniejszym – i dla niektórych niepokojącym – okrzyku Mickiewicza. Myślę, że bez zwrócenia uwagi na tę cechę Polaków z Wielkiego Księstwa nie da się zrozumieć istoty historycznego dramatu XX w. na tamtych ziemiach.

Z rodzimego folkloru rosną narodowe literatury

W wieku XIX polskość była drogą do uczestnictwa w wolności. Ale w drogę tę wyruszano z różnych miejsc Wielkiego Księstwa – od Żmudzi czy pogranicza Inflant po Witebszczyznę, Mińszczyznę czy Polesie. Była daleka nie tylko politycznie, ale i kulturowo. Żeby ten dystans ocenić, trzeba było przeniknąć poza barierę kultury pisanej, usłyszeć języki zróżnicowanego etnicznie, kulturowo i wyznaniowo ludu, pomodlić się z nim w jego świątyniach i wejść w rozmaitość

jego folkloru. Właśnie w tym pozornie odległym od myśli politycznej wymiarze działań dokonano w stuleciu 1815–1915 bardzo wiele dla polskości, ale znacznie więcej zrobiono dla wzrostu i umocnienia odrębnej narodowej tożsamości Litwinów, później Białorusinów, a nawet odległych inflanckich Łatgali. Było to dziełem paru pokoleń narodowych budzicieli i postępujących za nimi coraz liczniejszych społeczników oświatowych. Wysiłki w tej dziedzinie były działaniem świadomie skierowanym przeciwko szeroko zakrojonej rusyfikacji ludności guberni zachodnich cesarstwa. Rusyfikacja ta, początkowo słaba i nieudolna, najwcześniej podjęta i najbardziej konsekwentnie prowadzona przez Cerkiew prawosławną, począwszy od lat 50. XIX wieku nabrała silnego impetu działań państwowych. Poszły one równocześnie w dwóch kierunkach: tworzenia sieci rusyfikujących młodzież szkół ludowych i jednoczesnych zakazów druku w językach narodów zniewolonych. Typowe dla carskiej polityki represje sięgające całego życia kulturalnego uzupełniały całą tę akcję, narastającą wciąż do końca lat 80., a w stopniowo słabnących formach prowadzoną aż do 1905 r. i nawet dłużej. W tej sytuacji politycznej każde samodzielne działanie kulturowe w Wielkim Księstwie – zarówno szerzące polskość, jak i budujące kulturę litewską czy białoruską – było akcją antypaństwową, politycznie niebezpieczną, a najczęściej wprost nielegalną i ściganą policyjnie. Prześladowanie było tu normą i choćby przez to wieloraka językowo, ale w każdym wypadku rodzima, kultura była pojmowana jako pole walki z niewolą.

Pierwsi operujący piórem wyraziciele folkloru litewskiego czy białoruskiego byli oczywiście w pełni zakorzenieni w literaturze polskiej. O litewskim, białoruskim czy łatgańskim ludzie pisali zresztą najpierw tylko po polsku, potem – w miarę pojawiania się literackich form tych języków dotąd niemal wyłącznie mówionych – podejmowali twórczość dwujęzyczną, by wreszcie w pełni przejść do literatur nowo powstających, zresztą – jak wspomnieliśmy – do 1904 r. pozbawionych możliwości legalnego druku w granicach władzy carów. Niektóre pierwodruki poetów białoruskich ukazywały się na przykład w Krakowie czy w Poznaniu... A idących tymi drogami autorów było wielu.

Szlak odkrywania języka, kultury i przedchrześcijańskiej tożsamości litewskiej był już nieco przetarty przez Niemców, gdy wkroczyli na niego Polacy. W 1802 r. o litewskich dainach opowiadał w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk wielki Wołynianin z Porycka – Tadeusz Czacki, w 1808 r. pisał o nich pochodzący z dopiero co spolszczonej szlachty pruskiej warszawiak (!) Joachim Lelewel. Potem tematyka dziejów szeroko rozumianej kultury litewskiej rozwinęła się już na swej ziemi rodzimej – najszybciej na Żmudzi – pod piórami intelektualistów i pisarzy, których nazwiska inaczej zapisują dziś Polacy i Litwini. Do najczęściej wspominanych autorów z pierwszej połowy XIX w. należą tu – według przybliżonej chronologii powstawania głównych dzieł – Dionizy Paszkiewicz

(Dionizas Poszka), Szymon Staniewicz, Antoni Edward Odyniec, Ludwik Adam Jucewicz, Teodor Narbutt, Szymon Dowkont (Simonas Daukantas), Józef Ignacy Kraszewski, Wawrzyniec Iwiński i Maciej Wołonczewski (Motiejus Valancius, późniejszy biskup kowieński i inicjator wielkiej akcji konspiracyjnego przenoszenia na Litwę drukowanych w pruskim Królewcu litewskich książek). Zadziwiające XIX-wieczne odrodzenie litewskiej tożsamości narodowej dokonało się nie poprzez fakty realnej polityki, ani nawet nie przez dorobek precyzyjnej politycznej myśli, ale przez literackie przypominanie na wpół baśniowej historii i przez jej odważną, bo konspiracyjną, popularyzację.

Literackie więzi polsko-białoruskie wyrastały z tego samego duchowego korzenia – poczucia wspólnoty ukształtowanej w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale rozwijały się inaczej i przybierały kształty inne niż miało to miejsc na styku kultur polskiej i żmudzko-litewskiej. Pierwszym impulsem stało się dzieło *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, opublikowane przez Adama Czarnockiego pod pseudonimem Zorian Dołęga-Chodakowski. Dawne dzieje Słowian interesowały historyków, etnografów i pisarzy polskich wcześniej, uwagi na te tematy znaleźć można u Adama Naruszewicza, Józefa Maximiliana Ossolińskiego czy Jana Potockiego, ale rozgłos zdobyła i wpływ na zbiorową wyobraźnię uzyskała dopiero książka Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, stawiająca śmiałą tezę, że pierwotna kultura słowiańska zginęła na tych ziemiach wkrótce po przełomie wieków X i XI, starannie wytępiona przez wprowadzane sukcesywnie chrześcijaństwo⁴. Chodakowski, sam pochodzący z Hajny pod Nieświeżem, zanim napisał swoje dzieło, w ciągu czterech lat odbywał badawcze wędrówki po wsiach kilku krajów słowiańskich, przy czym ojczyście ziemie dzisiejszej Białorusi były terenem obserwacji najbliższych. Jego fascynacja tutejszym ludem oddziaływała wyraźnie na młodego Mickiewicza, który ze swej strony

⁴ Odzewu na te wcześniej powstające prace być nie mogło. Jan Potocki zawarł swe uwagi w studium wydanym w Warszawie w 1793 r., ale zatytułowanym *Chroniques, memoires et recherches pour servir a l'histoire de tous les peuples slaves*. Oświeceniowa Warszawa była wprawdzie sfrancuziała, ale nie aż tak, by o historii Rusinów czytać książki po francusku... Adam Naruszewicz, autor sześciotomowej *Historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, wydał w tymże czasie jej tomy 2–6. Nieukończony pierwszy, traktujący o Słowianach sprzed chrztu Polski, pozostawił na potem. Ukazał się on dopiero po śmierci autora, wydany staraniem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1824, czyli sześć lat po książce Dołęgi-Chodakowskiego. Jeszcze później wyszły *Początki Słowian* Józefa Maximiliana Ossolińskiego. Częściowo opublikował je z rękopisów autora Zakład Naukowy im. Ossolińskich w rocznikach z lat 1831–1833, reszta pozostaje w rękopisach Ossolineum bodaj do dziś (sygn. 10, 91–1093/I, 1097/I, 1287–1290/I i 12706–12711/I).

wyczarował tutejszej kulturze duchowej trwały i skłaniający do wielu refleksji pomnik, jakim jest odległy od wszelkiej wyznaniowej ortodoksji, ale zanurzony w ludowo białoruskiej religijności, tajemniczy obrzęd dziadów.

Najwyrazistszy szczyt poetycki pojawił się więc już na początku tej polskiej drogi przez białorską kulturę, później podobnych już znaleźć nie można, ale prąd zainteresowań, uczuć i dzieł literackich płynął dalej. W 1837 r. zaczynają pojawiać się drukiem *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłówia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nią uczynionymi*. Było to w sumie siedem kolejnych tomików pieśni, zbieranych i ogłaszanych przez dawnego filomate, później zesłańca, a wreszcie bibliotekarza w słynnym pałacu Chreptowiczów w Szczorsach Jana Czczota. W trzy lata później Jan Barszczewski, autor utworów pisanych już w obu językach, zakłada w Petersburgu polskojęzyczne i w gruncie rzeczy polskie, ale skoncentrowane na sprawach kultury ludu białoruskiego, czasopismo *Niezabudka*. W ciągu czterech lat działania tego periodyku skupia on białoruskich inteligentów, żyjących w carskiej stolicy. W latach 1844–1846 ukazuje się główne dzieło Barszczewskiego – *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, stanowiące najpełniejszy przykład specyficznego, zbląkanego w zaświatach romantyzmu białoruskiego.

Dekada następna przynosi dwujęzyczną poezję Władysława Syrokomli i wieloraką twórczość Wincentego Dunin-Marcinkiewicza, piszącego początkowo po polsku, ale z czasem zdecydowanie wybierającego język białoruski. Twórczość Marcinkiewicza i jego aktywność kulturalno-oświatowa w Mińszczyźnie stanowi w całym procesie wpływu literackiej kultury polskiej na białorską pewien punkt zwrotny: o ile dotąd można było mówić o ścisłej zależności tutejszych twórców od polskiej inspiracji duchowej i wzorców pisarskich, o tyle od końca lat 50. są to już odrębne drogi dwóch literatur narodowych. Tyle tylko, że ta szukająca dopiero swego wyrazu, młodziutka literatura białoruska na samym wstępie zostaje pozbawiona prawa do swobodnego istnienia: już w 1859 r. carska władza wydaje zakaz druku wszelkich tekstów w języku białoruskim. Tego języka – i tego narodu – ma nie być. W efekcie pierwodruki utworów białoruskich poetów następnego pokolenia – Franciszka Bohuszevicza, Jana Niesłuchowskiego, znanego w literaturze jako Janko Łuczyna, czy młodszego od nich Adama Hurynowicza – ukażą się w latach 90. w... Krakowie i Poznaniu. Ten szczegół wydawniczy może też coś mówić o XIX-wiecznym polskim spojrzeniu na kultury rozwijających się narodów Europy Wschodniej i na ich opór przeciwko narzucanej im rusyfikacji.

Do przedstawionych tu w zarysie dwóch ważnych procesów udziału polskich twórców w rozwoju i promocji XIX-wiecznych literatur: litewskiej i białoruskiej warto dodać przypomnienie podjętej przez Polaków o pokolenie później

prezentacji kultury łotewskiej i łatgalskiej, zwłaszcza wyrosłej z folkloru dawnych Inflant Polskich. Pierwszym dokonaniem w tej dziedzinie stało się dziwne, wychodzące w latach 40. w postaci kolejnych potężnych roczników, czasopismo *Rubon*. Ukazywało się w Wilnie, ale redagował je inflancki ziemianin Kazimierz Bujnicki, a pismo z założenia skupione było na kulturze i tożsamości narodowej *kraju nad Dźwiną*, jak głosiło wyjściowe przesłanie jego wydawców. W swych kolejnych rocznikach *Rubon* przynosił poważne studia dotyczące dziejów łotewskich, prezentował folklor Łatgalii i pobliskiej północno-wschodniej Białorusi i oczywiście opowiadał dzieje tutejszej katolickiej i mocno spolonizowanej kultury, odrębnej od luterńskiego i rozwiniętego w niemieckim kontekście nurtu kulturowego zachodniej Łotwy. Mimo skrajnie trudnych warunków cenzuralnych i wydawniczych inicjatywa *Rubonu* przetrwała dziewięć lat⁵.

Następne wielkie polskie dokonania na tym terenie wiążą się przede wszystkim z postacią barona Gustawa Manteuffla, pochodzącego z rodu niemieckiego, ale w XIX w. już zdecydowanie spolonizowanego. Prawnik i muzykolog, urodzony i żyjący w dawnych Inflantach Polskich, skupił swe zainteresowania na dziejach kultury łatgalskiej, pisząc o niej po niemiecku i po polsku, a także publikując w swobodniejszej kulturowo Rydze i przerzucając do Inflant łatgalskie książeczki *dla ludu*: elementarze, słowniki, modlitewniki i poradniki praktyczne. Duży rozmiar tej działalności nadawał jej sens zarówno oświatowy, jak i polityczny, uczący przeciwstawiania się rusyfikacyjnym działaniom władzy.

Kulturotwórcza pomoc Litwinom, Białorusinom i Łotyszom ze strony polskich pisarzy, naukowców i działaczy oświatowych nie była oczywiście wynikiem jakiegokolwiek szeroko podjętej akcji zbiorowej czy rezultatem określonej propagandy ideologicznej. Składały się na nią indywidualne decyzje poszczególnych osób, podejmowane w konkretnych sytuacjach środowiskowych i lokalnych i zrodzone ze świadomości wspólnego losu ludów zniewolonych przez tego samego wroga. Mówiąc brutalnie – ludzi tych łączyła ta sama wewnętrzna niezgoda na wszechwładzę Rosji. To wystarczyło.

Dobrze jest w tych właśnie kontekstach prowincjonalnego i ciasnego, ale równocześnie wielokulturowego, światka guberni grodzieńskiej spojrzeć czasem na twórczość tamtejszej pisarki Jelizavjety Arieszka. Trwająca już od blisko półtora wieku literacka sława, potem wprost lokalny kult talentu Orzeszkowej nie da się wyjaśnić w kategoriach sympatii kulturalnych białorusko-polskich. Wielka polska pozytywistka jest dla różnojęzycznych grodnian pisarką tutejszą,

⁵ Szerzej o rocznikach *Rubonu* i zawartych tam tekstach o tematyce białoruskiej, łotewskiej i łatgalskiej w: B. Cywiński (2017): *Tożsamość, która wymaga wysiłku. O Łatgalii i Łatgalach*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa. Zob. rozdział IV: *W nurtach „Rubonu”*, s. 118–149.

najgłębiej *naszą*, wyrazicielką wspólnej wszystkim mieszkańcom tradycji i tożsamości. Na kartach jej książek pojawiają się posesjonaci więksi i mniejsi, niebogata nadniemeńska szlachta dworska i zaściankowa, katolicy i prawosławni chłopci, ludność niewielkich miasteczek, szukająca swej tożsamości w cerkwiach, kościołach i – pewnie najczęściej – w synagogach i bożnicach. Autorka rysuje swoje postaci wyraziście, z wycuciem różnic i kontrastów, ale bez używania nazw etnicznych: przy wszystkich swych odmiennościach są dla niej wszyscy uczestnikami jednej – nie nazwanej *expressis verbis* – duchowej wspólnoty. Zjawisko to zasługuje chyba na chwilę zadumy.

Polska *pomoc pisarska* trwała, dopóki była potrzebna. W drugiej połowie stulecia od polskich inspiracji uniezależnili się najpierw Litwini, nieco później Białorusini, a na przełomie wieków własnym głosem zaczęli odzywać się także Łatgale. Kiedy w 1904 r. odwołane zostały zakazy druku w tych trzech językach, szeroka opinia publiczna przekonała się o istnieniu znaczącej współczesnej literatury litewskiej i białoruskiej i o wychodzących na światło dzienne utworach łatgalskich. W przypadkach białoruskim i łatgalskim zjawisko to powitane było w Polsce z pewnym zaciekawieniem i sympatią.

Inaczej potoczyły się relacje kulturowe polsko-litewskie. Przebudzenie kultury litewskiej, długo uśpionej polonizacją tutejszych elit społecznych w wiekach wcześniejszych, a w XIX stuleciu oficjalnie zahamowanej w rozwoju przez nakazaną rusyfikację Litwy, następowało pod powierzchnią życia publicznego i początkowo – jak mówiliśmy – przy znacznym udziale litewskich Polaków.

Wydarzeniem przełomowym stało się jednak powstanie jednego, a potem kilku litewskich czasopism poza zasięgiem carskiej władzy – na tzw. Litwie pruskiej. Miało to miejsce w roku 1883⁶. Przenoszona odważnie nielegalna prasa i towarzyszące jej inne druki dokonały przełomu w myśleniu nowo formującej się inteligencji litewskiej. Odrodzeniu narodowej tożsamości Litwinów zagraża nie tylko ich przymusowa rusyfikacja, ale tradycyjnie łagodna, łudząca europejskością i przez to znacznie od rusyfikacji groźniejsza polonizacja. Duchowej samodzielności Litwina przeszkadza nie tyle brutalny Rosjanin, ile fałszywie uśmiechnięty i niby przyjazny Polak, który wykorzystując swą przewagę socjalną ziemianina nad chłopem, chce w dalszym ciągu dominować nad kulturą litewską i upodabniać ją do polskiej. Ta teza, obecna w nowej odrodzieńczej ideologii narodowej Litwinów, była zaskakująca dla ogółu litewskich Polaków, od stuleci przekonanych, że właśnie katolicy i najbliżsi zachodnim wzorcom kulturowym Litwini są i pozostaną najgorętszymi zwolennikami bliskości z Pol-

⁶ Były to kolejno miesięczniki *Aušra* [jutrzeńka] (1883–1886), *Varpas* [dzwon] (1889–1905), *Žemaitos ir Lietuvos apžvalga* [Przegląd żmudzki i litewski] (1890–1896), *Ūkininkas* [rolnik, gospodarz] (1890–1905).

ską, zarówno w wymiarze kulturowym, jak i politycznym. Niedawny żywiołowo aktywny udział Litwinów w powstaniu styczniowym dowodził właśnie tego. Zrodzona w litewskim myśleniu niechęć wobec polskości wydawała się w Wilnie i na zupełnie spolonizowanej Wileńszczyźnie najpierw niepoważnym dziwactwem, potem budziła coraz silniejsze emocje negatywne.

Po jakimu będziemy się modlić?

Przed 1905 r. nie było oczywiście możliwości dyskusowania o sprawach politycznych na forum publicznym. Napięcia emocjonalne wyrażały się w kontaktach międzyrodowiskowych, półprywatnych i były tam po obu stronach wyrażane ostro. Płaszczyzną swoście publiczną konfliktu narodowościowego stał się natomiast Kościół katolicki, gdzie Polacy i Litwini spotykali się co niedziela i z założenia mieli stanowić jedną zgodną zbiorowość. W ostatnich latach XIX w. w wielu parafiach okazało się to trudne, a czasem wprost niemożliwe. Szło o język duszpasterstwa, kazań, katechezy i śpiewanych pieśni. W punkcie wyjścia – poza strefą kanonicznie zastrzeżoną dla łaciny – wszędzie dominował powszechnie znany język polski, pojawiły się jednak wkrótce żądania częściowej albo i całkowitej lituanizacji duszpasterstwa. Ruch miał charakter oddolny, wychodził od świeckich, był jednak wspierany przez młodych księży wikarych – wbrew zaleceniom konserwatywnych proboszczów. Oznaczało to głęboką dezintegrację lokalnych wspólnot religijnych i konflikty w obrębie samego kleru. Wymagało więc zajmowania stanowiska przez wyższych przełożonych, w tym oczywiście przez biskupów – wileńskiego i kowieńskiego, których głos za każdym razem przykuwał uwagę elit kulturalnych obu diecezji.

Wypowiedzi biskupów z reguły były nawoływaniem do zgody obu grup narodowościowych, ale akcenty były stawiane różnie. Różne były także polityki personalne w diecezjach, toteż w komentarzach każdorazowo krytykowano hierarchów z jednej lub z drugiej strony: biskup okazywał się bądź *polonizatorem*, bądź *litwomaniem*, a czasem jednym i drugim na przemian. Napięcia polsko-litewskie ujawniły się najwcześniej w diecezji sejneńskiej, obejmującej wówczas między innymi terytorium północnej Suwalszczyzny. Region ten, zamieszkały głównie przez Litwinów, stał się pierwszym ogniskiem ich narodowego odrodzenia. Walka o język litewski w duszpasterstwie ujawniła się tam w roku 1897, gdy rządy w diecezji objął biskup Antanas Baranauskas, poeta i zamiłowany badacz litewskiego folkloru. Mimo protestów tamtejszych Polaków otworzył on językowi litewskiemu drogę do kościołów. Była to pierwsza jaskółka nowych czasów. Później problem ten objawił się w diecezji kowieńskiej, a wreszcie i na Wileńszczyźnie, gdzie jednak sytuacja była inna: Polacy stanowili w tamtejszych kościołach absolutną większość. Mimo to

Litwini, zachęteni powodzeniem na innych terenach kościelnych, tu także domagali się lituanizacji duszpasterstwa. Problem narastał.

Działania dwóch postaci zasługują tutaj na szczególną uwagę. Pierwszą z nich był biskup Edward Ropp, z pochodzenia kurlandzki baron, którego rodzina spolonizowała się kulturowo zaledwie o pokolenie wcześniej. Z wykształcenia prawnik, do seminarium duchownego wstąpił po kilku latach pracy zawodowej w Petersburgu. W 1902 r. został biskupem w Saratowie nad Wołgą, ale już w 1904 objął ogromną wtedy diecezję wileńską. Rządził nią przez trzy wyjątkowo trudne lata 1904–1907, po czym został przez władzę carską wygnany z diecezji za polityczną nieprawomyślność.

Przed przybyciem biskupa Roppa do Wilna nabrzmiały kwestie narodowościowe nie były ostrzej podejmowane przez jego poprzedników. Oznaczało to całkowitą dominację języka polskiego w praktyce duszpasterskiej i bierność wobec awantur w parafiach. Nowy biskup od razu wprowadził zmiany w obsadzie proboszczowskiej, nakazał wprowadzenie kazań i śpiewów litewskich bądź białoruskich w części odprawianych nabożeństw, w zależności od potrzeb lokalnych. Wywołało to oczywiście protesty Polaków i równoczesny wzrost żądań językowych ze strony litewskiej. W 1906 r. biskup wydał w tej sprawie słynny list pasterski, deklarując, że zgodnie ze swym uniwersalnym z założenia posłannictwem nie może opowiadać się po stronie żadnej narodowości i będzie dbać tylko o to, by każda grupa wiernych mogła swobodnie modlić się we własnym języku w miejscowej świątyni. Wystąpienie to przyniosło nań ataki zarówno ze strony działaczy polskiej Narodowej Demokracji, jak i narodowców litewskich, a w następnym roku zostało użyte jako jeden z pretekstów do wyrzucenia go z diecezji przez władze rosyjskie. Stało się jednak także szeroko uznanym przykładem wzorowej postawy chrześcijańskiego hierarchy. Linię wyznaczoną przez biskupa Roppa starał się kontynuować kierujący po nim diecezją administrator apostolski, ksiądz Kazimierz Michalkiewicz, również spotykający się z trudnościami ze strony coraz energiczniej występującego kleru litewskiego.

Drugą wybitną postać kościelną tamtej epoki to Jerzy Matulewicz-Matulaitis, etniczny Litwin spod Mariampola, wykształcony, wyświęcony na księdza i działający duszpastersko w Kościele polskim. W interesującym nas okresie szeregowy ksiądz i wybitny społecznik (później, w latach 1918–1925, arcybiskup wileński, beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1987 r.). W 1907 r. – przez zdumiewający indywidualny życiowy gest – uratował od biologicznego wygaśnięcia zamknięte niegdyś przez carat XVIII-wieczne zgromadzenie księży marianów. Złożył mianowicie ukryte śluby zakonne na ręce ostatniego żyjącego starca-zakonnika. Odnawiając tym samym ginące zgromadzenie i z konieczności nadając mu formę ukrytą na terenie cesarstwa rosyjskiego, w ciągu paru lat zgromadził sporą liczbę zapalonych konspiracyjnych członków. Szczególną

rolą tego zespołu młodych księży stała się praca na terenach wschodniej Polski, Litwy, Łotwy i Białorusi i działanie w celu przezwyciężenia wszelkich tamtejszych animozji narodowościowych. Akcja ta, rozpoczęta jeszcze przed I wojną światową i trwająca w dramatycznie zmieniających się warunkach przez całe minione stulecie, w znacznym stopniu poprawiła wzajemne odnoszenie się zwaśnionych społeczności i atmosferę w regionalnym Kościele.

Echa sporów litewsko-polskich z przełomu wieków dają się poza sferą kościelną słyszeć także w literaturze pięknej. Najwyraźniejszy jest tutaj Józef Weyssenhoff, podejmujący tę tematykę zwłaszcza w *Dniach politycznych* (1908) i w *Unii* (1911). Pisarz wydaje się wprost zgorszony brutalnością litewskich ataków na odwiecznie obecną na Litwie elitarną kulturę polską. Głosiciele *uwolnienia się od polskości* traktuje w swych powieściach ze zjadliwą ironią, a hasło powrotu do jagiellońskiej idei unii formułuje z pozycji Polaka, a więc partnera nieporównanie silniejszego i kulturowo dojrzałego. Zupełnie innym tonem mówi o tych samych sprawach pisarz i poeta polsko-litewski Józef Albin Herbaczewski w swych szukających porozumienia publicystycznych książkach *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* (1905) i *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski* (1912).

Czas pisarzy politycznych

Przemiany polityczne w Rosji po roku 1905 radykalnie zmieniły warunki zajmowania się polityką i publicznej dyskusji na tematy polityczne. Możliwość zakładania partii politycznych i znaczne zmniejszenie działania cenzury prasy po pierwsze wywołały dużo szersze zainteresowanie tą problematyką ze strony tych osób i środowisk, które wcześniej wołały milczeć, a może nawet nie myśleć o sprawach niebezpiecznych. Teraz odwaga staniała. Po drugie – nowo zakładane lub ujawniające swe istnienie partie w trosce o przyciągnięcie zwolenników dążyły do ujawnienia swych różnokierunkowych, ale zawsze skłonnych do radykalizmu programów. Pożądane były sformułowania mocne. Po trzecie – przestały się liczyć aluzje w dziełach literackich czy zawoalowane treści kazań. Przyszedł czas analiz i manifestów politycznych.

Wkraczając w tę szczegółową tematykę, należy jednak koniecznie cofnąć się w czasie. Pierwsza, bardzo ważna i bardzo radykalna wypowiedź na temat tożsamości ludu ogromnych połaci dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego aspiracji politycznych pochodzi przecież z przełomu lat 1862/1863. Dotyczy ona Białorusinów, a jej autorem jest *Jas'ko, gospodar spod Wilni*. Pod tym pseudonimem występuje Konstanty Kalinowski (Kastus' Kalinauski), publikujący

swe powstańcze wezwania do białoruskiej ludności chłopskiej w wydawanym przez siebie nielegalnym czasopiśmie *Mużycka prauda*.

Kastus' Kalinauski etnicznie jest Polakiem, ojciec jego pochodzi z podlaskiego zaścianka, a sam Kastus' rodzi się w Mostowlanach na obecnej granicy polsko-białoruskiej. Od najwcześniejszych lat odnajduje jednak w sobie tożsamość białorską i chłopską i daje jej wyraz bardzo radykalny, stając się pierwszym wyrazicielem socjalnych i politycznych aspiracji ludu białoruskiego. Myśl Kalinauskiego można streścić następująco: Białorusini to niemal wyłącznie chłopci, tożsamość narodowa pokrywa się tu z socjalno-kulturową, a ich wyzwolenie musi się dokonać w obu wymiarach. Rosja carska jest dla Białorusinów wrogiem w nich obu. W walce z tym wrogiem dobrze iść razem z *polskimi panami*, na których liczyć można nie zawsze, ale też nie należy współdziałania z nimi z góry odrzucać. Istotna wydaje się odmienność tej wizji od idei żywych w 1862 r. w kręgach zarówno emigracyjnych, jak i warszawskich: to nie białoruski chłop ma dobiec do szeregów polskiego powstania narodowego, ale polski pan ma wesprzeć wolnościową walkę Białorusina z carską przemocą. To chyba pierwszy – i bardzo wczesny – sygnał przekształcania się białoruskiego poczucia tożsamości socjalnej w narodową. Pytanie, jak traktować nadawcę tego sygnału – jako świadomego swej odrębności Białorusina czy jako polskiego politycznego *suflera* – jest do dziś żywe w historiografii białoruskiej. Spór o Kalinauskiego w 150 lat po jego śmierci z rąk rosyjskich na szubienicy na Placu Łukiskim w Wilnie jest tam wciąż ściśle uwarunkowany przez bieżącą sytuację narodu zagrożonego w swej tożsamości i podmiotowości politycznej.

Po upadku powstania styczniowego przygnieciona tym ciosem polska myśl polityczna zamarła na blisko ćwierć wieku. Wraz z tym i refleksja na temat uciemiężonych ludów i narodów Europy Wschodniej pozostawiona była tylko literaturze i sztuce. Nowe analizy i poszukiwania ideowe w tej problematyce pojawiły się chyba dopiero na przełomie lat 1880–1890.

Przegląd znaczących opinii w tej dziedzinie można zacząć od głosu Bolesława Wysłoucha w jego *Szkicach programowych*, opublikowanych w świeżo założonym lwowskim *Przeglądzie Społecznym* w kwietniu 1886 r. Pochodzący z Polesia autor, wychodząc z założenia, że wszelki program narodowy musi być wyrazem tożsamości miejscowego ludu, zakreślał projektem odrodzenia państwa polskiego granice etnograficznej bazy polskiej. Wykroczenie poza te granice musiałoby być poszukiwaniem szczególnej unii, łączącej w jednym państwie narody odrębne i ściśle określającej zasady ich autonomii oraz gwarantującej im właściwe swobody. Wystąpienie Wysłoucha ma charakter teoretyczny i podkreśla etniczny fundament postulowanej tożsamości politycznej. Wskazuje równocześnie, że problem niepolskiej tożsamości ludu białoruskiej

części dawnego Wielkiego Księstwa jest już dostrzeżony jako ważny nawet z perspektywy najmniej upolitycznionego Polesia.

Opinii Wysłoucha o decydującym dla tożsamości narodowej znaczeniu czynnika etnicznego przeciwstawił się w następnym numerze *Przeglądu Społecznego* Inflantczyk Bolesław Limanowski, podkreślając wagę toku wydarzeń historycznych, kształtujących kulturową fizjonomię danego ludu. Jego kultura i duchowa podmiotowość kształtuje się w spotkaniu lub zderzeniu rodzimego folkloru z treściami napływającymi z zewnątrz. Taki też dwudzielny jest fundament tożsamości politycznej.

Te skoncentrowane na kwestii tożsamości kultur narodowych i na wpół filozoficzne wypowiedzi dwóch ludzi, zapamiętanych przez polską historiografię głównie w rolach protagonistów i przywódców wielkich ruchów politycznych – ludowego i socjalistycznego – zarysowały teoretyczną płaszczyznę późniejszych polskich sporów o relacje Polaków z narodami, wylaniającymi się jako osobne byty z dawnej tradycji Rzeczypospolitej. Dalsza debata nad losem ludów Europy Wschodniej potoczyła się jednak w kategoriach możliwych strategii politycznych istniejącej realnie Rosji i domagającej się powrotu do istnienia Polski.

Pierwszego kroku w tym kierunku dokonał Jan Ludwik Popławski w swym artykule *Nasze stanowisko na Litwie i Rusi*, opublikowanym w 1896 r. w *Przeglądzie Wszechpolskim*. Punktem wyjścia zawartej tam analizy jest stwierdzenie, że głównym przedmiotem wielowiekowego sporu między Rosją a Polską jest przynależność do któregoś z tych państw i ogromnego terytorium *od Bugu i Niemna, a jak twierdzą niektórzy i od Sanu, aż po Dniepr i Dźwinę*. Rosjanie nieodmiennie domagają się od Polaków nie tylko zaniechania *wszelkich dążeń politycznych, ale i najskromniejszych praw do zachowania odrębności narodowej i kulturalnej*. Popławski wykazuje, że podobna *abdykacja* ze strony polskiej ani nie jest możliwa, ani nie znajduje żadnych uzasadnień politycznych.

Autor stoi na stanowisku, że teren sporny *politycznie może być jedynie albo polskim, albo rosyjskim. Tertium non datur – przynajmniej w zakresie możliwych przewidywań politycznych*⁷. Stwierdzenie to wydaje się wyjątkowo ważne dla naszego tematu postrzegania losu narodów wschodnioeuropejskich przez ówczesną polską myśl polityczną. Podmiotami politycznymi w tym regionie mogą być, zdaniem Popławskiego, tylko Rosja i Polska. To postrzeganie tamtejszej rzeczywistości historycznej – społecznej i kulturowej – wyznaczyło dalszą drogę całej późniejszej myśli endeckiej. Może zresztą nie tylko jej. Na przełomie stuleci podzielała je bodaj cała opinia publiczna Polski etnograficznej. Z rze-

⁷ J.L. Popławski (1896): *Nasze stanowisko na Litwie i Rusi*, *Przegląd Wszechpolski*, nr 8, s. 170.

czywistej rangi narodotwórczej i politycznej dokonującej się już wtedy eksplozji wschodnioeuropejskich kultur ludowych zdawali sobie wówczas sprawę tylko niektórzy obserwatorzy życia zbiorowego, mieszkający na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Popławski, badając szczegółowo statystyki językowe, wyznaniowe i agrarne tych terenów, skupiał uwagę jedynie na liczebności, poziomie kulturalnym i stanie posiadania ziemi przez Polaków – liczli się dłań tylko oni i ich szanse w zderzeniu z obecną tam potęgą rosyjską. W odróżnieniu zresztą od późniejszych pisarzy obozu narodowego szanse Polaków w tym sporze z Rosją oceniał wysoko. Z tego też względu był przeciwnikiem wszelkiej polskiej *abdykacji* z dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Swój programowy artykuł kończył Popławski następującą refleksją: *Dla kraju tego i jego ludności mamy obowiązki nie w znaczeniu ofiary błagalnej za jakieś winy urojone, ale dlatego, że interes nasz narodowy wymaga popierania świadomości plemiennej i politycznej Litwinów i Rusinów. Nie przesądzając przyszłości tych ruchów narodowych, ani zmian możliwych kiedyś w układzie stosunków wzajemnych, uznając nie tylko w zasadzie, ale i zalecając w działaniu praktycznym popieranie tych dążeń, jeżeli się wrogo dążeniom naszym nie przeciwstawiają, zaznaczamy jednak stanowczo, że politycznie i kulturalnie kraj jest dzisiaj polski. Nie ma zaś w tym sprzeczności żadnej, bo wolny, nie skrępowany rozwój narodowościowy jest rysem znamienym naszej obyczajowości i tradycji politycznej. Sprawa toczy się nie tylko o to, czy kraj zabrany ma być polskim czy rosyjskim, ale właściwie o to – czy ma być politycznie polskim, z równouprawnieniem odrębności narodowych, czy też rosyjskim, z przymusowym sprowadzeniem do jednego mianownika i centralizacją krępującą wszelką samodzielność społeczną?*

Problematyka tego regionu i tamtejszych, coraz wyraźniej zaznaczających swą odrębność i podmiotowość, narodów była dla Popławskiego ważna jako czynnik wpływający na bieg dziejowego sporu między Polską i Rosją. Dlatego przede wszystkim wymagała ona jego zdaniem skupionej polskiej uwagi. Inaczej potraktowali tę tematykę późniejsi twórcy endeckiej myśli politycznej z samym Romanem Dmowskim na czele.

Zarys ewoluującego już przed wojną światową stanowiska Dmowskiego wobec problematyki *ziem zabranych* i ich ludności można odczytać z jego czterech istotnych wypowiedzi: ze studium *Wykształcenie polityczne*, powstałego w 1898 r. i publikowanego w *Kwartalniku naukowo-politycznym i społecznym*, potem zaś z jego trzech szeroko znanych i ważnych książek: *Myśli nowoczesnego Polaka* (1903), *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908) i *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce* (luty 1914).

W zestawieniu z dociekliwymi analizami Popławskiego uderza zaskakująca zdawkowość większości wypowiedzi Dmowskiego na te tematy. *Ziemie zabrane*

go w gruncie rzeczy nie interesują, wspomina więc je, omawiając wszystkie części podzielonej między zaborców Polski, ale po wielostronicowych kolejnych omówieniach zaboru pruskiego, Galicji i Kongresówki uznanemu za marginalny tematowi poświęca bardzo niewiele uwagi.

W 1895 r. publikuje w *Przeglądzie Wszechpolskim* duży artykuł pt. *Kwestia litewska*, ale cały ruch narodowego odrodzenia litewskiego postrzega jako słaby, sztucznie podsycany przez antypolską propagandę rosyjską. Napięcia litewsko-polskie wydają mu się łatwe do przezwyciężenia na zasadzie uznania istnienia jednej ojczyzny, w której obok w pełni wykształconego języka polskiego może i powinien rozwijać się także ubogi język litewski. Wydaje się więc, że zdaniem Dmowskiego kultura polska ma w tej symbiozie odgrywać rolę starszego brata⁸.

W *Myślach nowoczesnego Polaka* ironizuje jednak na temat dawnej polskiej polityki wschodniej, pisząc: *Połączyliśmy się z Litwą, stworzyliśmy szlachtę litewską i ruską, zanim zdołała się ona ucywilizować należycie, zdobyć odpowiednią kulturę polityczną, zrównaliśmy ją z Polakami we wpływie na politykę Rzeczypospolitej, dzięki czemu wkrótce zdobyła ona przewagę i zwróciła nas frontem ku wschodowi, ku stepom, odciągając od zachodu i od morza. Zrobiliśmy to, bo nam więcej chodziło o spokój, o wygodną osłonę od niepokojącego nas ciągle Wschodu, niż o władzę, o jednolitość i o potęgę Rzeczypospolitej. Dla tej samej przyczyny pozwoliliśmy się rozrośnąć i rozhułać kozaczyźnie. Wszystko to uważamy za szczyt mądrej i szlachetnej polityki, za najlepszy przykład do naśladownictwa*⁹. Zdaniem Dmowskiego jest to tylko przykład zgubnej bierności politycznej i politycznego wygodnictwa dawnych Polaków. W 1908 r. pisze Dmowski o *ziemiach zabranych* inaczej, spoglądając na nie w kontekście współczesnym i przyszłościowym, a zarazem ściśle geopolitycznym. Litwa i Ruś, w odróżnieniu od etnicznie polskiego Królestwa Kongresowego, są jego zdaniem realnie potrzebne Rosji. Z tym Polacy powinni się pogodzić i uznać, że po długotrwałej akcji rusyfikacyjnej i po ujawnieniu się narodotwórczych procesów litewskich *nie są te ziemie twierdzą polskości, w której się ona sama do swej walki dziejowej organizuje i w której sama musi gospodarzyć, jeżeli jej zadania dziejowe mają być spełnione. Ta twierdza leży nad Wisłą...*¹⁰. W tej zaś sytuacji dalszy los ziem na wschodzie i ich różnoimiennej ludności staje się Dmowskiemu obojętny.

Jan Ludwik Popławski i Roman Dmowski to niewątpliwie dwaj najwybitniejsi koryfeusze ideowej i politycznej myśli obozu narodowego na kolejnych

⁸ R. Dmowski (1895): *Kwestia litewska, Przegląd Wszechpolski*, przedruk: *Pisma*, t. 3, *Dziesięć lat walki*. Częstochowa 1938, s. 32–41.

⁹ *Id.*, *Myśli nowoczesnego Polaka* (1903): wyd. 12 Wrocław 2002, s. 40.

¹⁰ *Id.*, *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908). Przedruk: *Pisma*, t. 2, Częstochowa 1938, s. 244.

etapach jej tworzenia i formułowania. Oni stali się twórcami idei wszechpolskiej, uświadamiającej Polakom z trzech zaborczych państw, że jako ludzie jednego narodu powinni wspólnie odnaleźć koncepcję dalszego jego trwania i dążenia do odbudowy własnego państwa. Idea ta miała swój bogaty program wychowawczy, skierowany do różnych warstw społecznych we wszystkich trzech zaborach, a także kilkakrotnie formułowała zmieniające się w czasie wskazania polityczne.

Program wychowawczy, bardzo kategorycznie stawiający na czele wartości etycznych dobro uciemnionego narodu polskiego, w wielu wypowiedziach i działaniach stał się otwartą propagandą nacjonalizmu, agresywnego przede wszystkim wobec mniejszości narodowych. Wrogiem pierwszym stawiali się Żydzi, ale atak szedł także wobec narodów niegdyś współżyjących z Polakami w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Ewolucja polityczna obozu narodowego, wychodzącego od bardzo radykalnie brzmiącego hasła *obrony czynnej*, stopniowo oddalała się od myśli o gwałtownych wystąpieniach i nakłaniała do akcji mieszczących się w granicach legalności, narzuconych przez zaborców. Równocześnie, w okresie narastania w Europie atmosfery konfliktu między tworzącą się ententą a blokiem państw centralnych, obóz narodowy jednoznacznie przyjmował orientację antyniemiecką, co w praktyce oznaczać musiało opowiadanie się po stronie Rosji.

Nacjonalistyczne tendencje ideowe Narodowej Demokracji i jednoczesna troska, by nie zadrażniać politycznych relacji z nieco zliberalizowaną po 1905 r. Rosją, oczywiście hamowały polityków tej partii przed wypowiedziami o aktualnym losie i przyszłych perspektywach Litwinów, Białorusinów czy Łotyszów. Tę tematykę uznawali więc za obcą, a zatem obojętną. Pozostawała sprawa żyjących tam setek tysięcy Polaków. Zupełnie nieważną nie chciał jej ogłosić nikt, ale wodzom obozu endeckiego, a w jakimś stopniu i większości ludzi z Polski etnograficznej, z Kongresówki, wydawała się sprawą cudzą. Dla niektórych dalekim okazywał się przy tym nie tylko Witebsk, Mozyrz czy Krasław, lecz także Białystok i Drohiczyn.

Sprawa cudza znana bywa dość pobieżnie. Można było przytaczać urzędowe statystyki rosyjskie, ale miejscowe realia i tamtejsza atmosfera społeczna, głęboko inna od tej z Kongresówki, wyczuwana nie była. Ani przez Dmowskiego z warszawskiej Pragi, ani przez wywodzącego się spod Lublina Popławskiego.

Ujawnia się to przy porównaniu ich tekstów z wypowiedziami autorów takich, jak dziwny poleski konserwatysta Roman Skirmunt, Michał Romer z powiatu jezioroskiego na północnym wschodzie Litwy, dyneburczyk Władysław Studnicki czy socjalista i piłsudczyk Leon Wasilewski, urodzony w Petersburgu, ale z korzeniami żmudzkimi i inflanckimi. Przy znacznych różnicach w ich poglądach i zaangażowaniach politycznych łatwo uchwycić wspólne im

traktowanie właśnie tych ziem i żyjących na nich narodów jako najbliższego, naturalnego otoczenia. To Polacy z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Inflant, mentalnie różni od swych rodaków z Korony.

Szczególnie wyraźnie uwidocznia się to w wypadku Romana Skirmunta. Ten syn najbardziej znanego i reprezentatywnego ziemiańskiego rodu Polesia zabiera głos w 1905 r., w momencie zapowiedzi liberalizacji rosyjskiego systemu politycznego, publikując we Lwowie broszurę *Głos przeszłości i potrzeba chwili. Stanowisko szlachty w Litwie i Rusi*. Wywód autora można streścić w kilku punktach. Ojczyzną w sensie ścisłym jest ziemia tutejsza. Więź z Polską jest bardzo głęboka: cztery wieki wspólnej państwowości, stamtąd wiara, zachodnia kultura, umiłowanie wolności i wstręt do autorytaryzmu typowego dla Rosjan, zawsze podległych aktualnej władzy. Długa tradycja wspólnoty politycznej z Litwinami, a od czasu Jagielly – także z Polakami, toteż *dziś elementu polskiego w Litwie i Rusi za obcy poczytywać nie można*, przybysze zasymilowali się z elementem miejscowym. Dziś Rosja niewoli wszystkich, ale najciężej – Rusinów. Teza o izolacji ziemianina od ludu jest wymysłem antypolskiej propagandy rosyjskiej. Współcześnie lud odkrywa swą tożsamość narodową – na Litwie już odkrył, na Rusi to się właśnie dokonuje. *Nie szlachta i nieliczna inteligencja nadadzą barwę sztandarowi kraju, tylko lud*¹¹. Polskość ma tu prawo bytu, ale będzie mniejszością. Polak nie powinien stąd uciekać, ma być wiernym tej ziemi i właśnie Rusinom, którym jest najciężej.

Zwraca tu uwagę wyjątkowo wczesne dostrzeżenie narodotwórczego procesu Białorusinów, uznanych jeszcze wówczas przez innych polskich autorów za całkiem bierny *materiał etniczny*. Jeszcze bardziej charakterystyczne jest u Skirmunta określenie *ojczyzny ścisłej*, na pewno nie tożsamej z popularnym dziś pojęciem *małej ojczyzny*. Jest nią *ziemia tutejsza*. Odnosząc się do czasów późniejszych, warto pamiętać, że takie przekonania powiodły tego poleskiego ziemianina w 1917 r. do przewodniczenia Białoruskiemu Komitetowi Narodowemu, a w rok później do objęcia stanowiska premiera krótkotrwałego rządu Białoruskiej Republiki Ludowej. W latach 1930–1935 był senatorem RP, a zginął z rąk sowieckich w październiku 1939 r. w rodzinnym majątku poleskim.

Skirmunt – jak wcześniej Kalinauski – dostrzegł i zrozumiał narodową tożsamość Białorusina. Łatwiej było zobaczyć i usłyszeć Litwinów. Na narodowym ruchu litewskim skupił uwagę Michał Romer, wydając w 1908 r. – też we Lwowie – książkę *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Stanowiła ona szczegółową analizę poszczególnych etapów rozwoju i różnicowania się prądów odrodzieńczych, poczynawszy od wydarzeń kulturalnych pierwszej połowy

¹¹ Romunt [R. Skirmunt] (1905): *Głos przeszłości i potrzeba chwili. Stanowisko szlachty w Litwie i Rusi*, Lwów, s. 20 i 29, *passim*.

XIX stulecia. Przypomnienie roli Jucewicza, Paszkiewicza, Narbutta czy Syromkuli w obudzeniu litewskiej świadomości narodowej kruszyło popularny wśród litewskich Polaków mit, że cała idea litewskiej odrębności kulturowej od wpływów polskich jest produktem propagandy carskiej. Czynnikiem decydującym o procesie odrodzenia widział Romer w pojawieniu się na scenie kulturowej nowej warstwy – inteligencji pochodzenia ludowego, która stopniowo odkrywała swoją narodową tożsamość. Proces ten podlegał różnym, często przeciwnym, wpływom klerykalnym i dość agresywnie laickim, konserwatywnym bądź radykalnym społecznie, ugodowym wobec rosyjskiej władzy lub też zdecydowanie jej przeciwnym. Walka ideologów litewskiego odrodzenia z groźną dla niego dynamiką trwającej od pokoleń kulturowej polonizacji Litwy była zdaniem Romera naturalną tendencją obrony wartości rodzimych, mocniej odczuwanych przez nową inteligencję ludową niż przez silnie spolonizowaną – szlachecką. Oczywiście prąd ten miał swe objawy ewidentnie fałszywe, zdaniem Romera najostrzej rysujące się w szkodliwych społecznie konfliktach wewnątrzkościelnych. W sumie – przedstawiony w jego książce obraz sytuacji miał z jednej strony pokazać wagę całej problematyki relacji polsko-litewskich i ich głębsze mechanizmy, z drugiej – uspakajając atmosferę obopólnych niechęci i podejrzeń.

W dwa lata po Michale Romerze głos w tej sprawie zabrał głośny wówczas publicysta polityczny, pochodzący z Inflant Władysław Gizbert Studnicki. W swej skomplikowanej ewolucji przynależności partyjnej – od PPS przez ruch ludowy i endecję do politycznego samotnictwa – zawsze radykalnie i ostro antyrosyjski, w tym właśnie duchu komentował proces litewskiego odrodzenia narodowego. W wydanej w 1910 r. w Poznaniu książce *Sprawa polska* charakteryzował rosyjską politykę wobec Litwy i Litwinów. Szczegółowo omawiając carskie zakazy kupna ziemi przez nabywców – katolików, potem próby rusyfikacji języka katolickich nabożeństw dodatkowych, a wreszcie zakaz druku tekstów litewskich czcionką łacińską, Studnicki wskazywał na wagę tych posunięć nie tylko dla polskośći, ale i dla narodowej tożsamości litewskiej. Doceniając wartość ruchu odrodzenia litewskiego, wskazywał jednocześnie, że żywe w nim tendencje antypolskie są rezultatem wzmożonej rusyfikacji szkolnej i wydawniczej na Litwie¹².

¹² Por. W. Studnicki, *Sprawa polska* (1910): Poznań, wyd. 2 Komorów 2009, s. 481–496. Wspominając tu opinie Studnickiego z 1910 roku, trudno pominąć jego dalszą drogę ideologiczną. Trzeba przypomnieć jego gwałtowne wystąpienia prasowe przeciw powstającemu w 1920 roku niepodległemu państwu litewskiemu. Krańcowa rusofobia przeszła u Studnickiego w zaskakująco silną proniemieckość. Pragnął więc silnych i militarnych Niemiec nad wschodnim Bałtykiem. Potem – w czasie II wojny

Pozostaje wreszcie głos Leona Wasilewskiego, wybitnego współtwórcy obozu polskich socjalistów-niepodległościowców. Problematyką litewską i białoruską zajmował się w swej publicystyce wielokrotnie, a w roku 1912 poświęcił jej wydaną w Krakowie książkę *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*. Pisarstwo Wasilewskiego jest szczególne: więcej w nim opisu kolejnych faktów niż propozycji ideologicznych ocen. W doborze przedstawianych wydarzeń krzyżują się dwie charakterystyczne dla ówczesnego pilsudczykowskiego PPS osie tematyczne: socjalna i narodowościowa. Wasilewski szeroko omawia dawne dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego, później dokonuje szczegółowej analizy skomplikowanego zasięgu różnych narodowości na terenie Litwy i Białorusi. Na tym tle charakteryzuje ich dążenia i szanse ich realizacji. Zwraca uwagę na dynamikę Litwinów, wskazując równocześnie na niewspółmierność ich żądań i rzeczywistej proporcji ludnościowej, dającej znacznie większe szanse niedostatecznie jeszcze rozbudzoną narodowo i najslabszym socjalnie Białorusinom. Szerzej od innych autorów omawia także losy dużej społeczności żydowskiej, słabnącej jednak na Litwie z uwagi na gwałtowną emigrację, skierowaną głównie do USA. W rysowanym przez Wasilewskiego obrazie społeczno-kulturowym kraju liczą się więc przede wszystkim dwie siły: Polacy i Litwini. Rosja pozostaje tylko politycznym zaborcą – a ten jej status jest w przekonaniu Wasilewskiego mało istotny, bo z natury przejściowy¹³. Takie podejście do potęgi caratu, wyrażane po blisko 120 latach jego nieprzerwanego panowania na tym terenie – i na dwa lata przed Wielką Wojną, która miała położyć temu panowaniu kres – wiele mówi o trwałości naczelnych pewników polskiej myśli politycznej XIX w. i o jej istotnej przenikliwości.

W całości przedstawionych tutaj rozważań pojęcie polskiej myśli politycznej XIX w. potraktowane zostało szeroko, z uwzględnieniem jej przejawów w literaturze pięknej czy nawet w niektórych wątkach nauczania kościelnego. Takie ujęcie tematu wynikało przede wszystkim z samej sytuacji historycznej w badanym okresie i jej konsekwencji w sposobie uprawiania i komunikowania refleksji politycznej zniewolonemu społeczeństwu. Jakie cechy tej refleksji na temat losu i dążeń narodów Europy Wschodniej poddanych przemocy rosyjskiej wydają się dominować w uzyskanym w ten sposób obrazie?

światowej – głosił okupowanym Polakom wystąpienie po niemieckiej stronie przeciwko sowieckiej Rosji. Nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, doprowadziła go do zupełnej ideowej i politycznej ślepoty.

¹³ L. Wasilewski (1912): *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków, passim. Wyjątkowo dokładne i pouczające statystyki narodowościowe i wyznaniowe sześciu rosyjskich guberni Litwy i Białorusi, dokonywane z różnych stron politycznych – zob. rozdział IV, s. 78–108.

Trzeba raz jeszcze podkreślić, że jest to myśl polityczna bardzo amatorska. Wypowiadają się tu nie fachowi politycy, ale grono intelektualistów i społeczników, przekonanych o swym obywatelskim obowiązku zabrania głosu w kwestiach narodowego losu. Zabrania głosu, a częściej – podjęcia działań kulturalno-społecznych w imię tak czy inaczej określanych wartości. To najczęściej ludzie o temperamencie budzicieli. Z tego pojmowania swej roli społecznej wynika kilka charakterystycznych cech ich wystąpień.

Głównym przedmiotem ich zainteresowania jest zbiorowa świadomość, uczucie i myśl, pragnienia i udręczenia, bezradność i drgania rodzących się dążeń. Romantyczne zainteresowanie ludem ewoluuje tu w kierunku badania jego poczucia tożsamości – socjalnej, kulturowej, religijnej, wreszcie narodowej. Realia polityczne przede wszystkim, ale i szybko zmieniające się w drugiej połowie XIX w. warunki socjalno-cywilizacyjne, sprawiają, że obraz ludu zmienia się dynamicznie i okazuje się coraz bardziej skomplikowany.

Z tą zmienną rzeczywistością zderza się, trwająca wciąż w pamięci i domagająca się nowych odpowiedzi, *sprawa polska*. Od początku tkwiła ona na froncie polsko-rosyjskim. Tkwi tam nadal – i to jawi się jako problem najtrudniejszy, ale równocześnie na obrazie pojawiają się podmioty nowe, coraz wyrazistsze od momentu przekroczenia bariery piśmienności. Rośnie literatura litewska, pojawiają się pierwiosniki białoruskiej i łągalskiej. To znakomicie: pojawiają się sprzymierzeńcy, tak bardzo ważni w walce z rusefikacją tam, gdzie wiejski lud nie jest etnicznie i językowo polski.

Jest to jednak historyczna zmiana jakościowa. Kultura ludu – folklor – obywateli się bez zapisu i druku. Kiedy sięga po pióro i drukarskie czcionki, zmienia swą tożsamość – staje się kulturą narodową, budulcem nowej wspólnoty. Tak właśnie – poprzez zapisane i odczytywane słowo – rodzą się te nowożytnie narody, którym przyszło dojrzywać do współczesnego świata w państwach cudzych i najeźdźczych. Proces ten w drugiej połowie XIX w. i w latach następnych zasadniczo zmienia oblicze Europy Wschodniej między Rosją a Polską. Nasi rosnący dotąd z intensywną polską pomocą sprzymierzeńcy okazują się podmiotami świadomymi swej istotnej odrębności i tak chcą być traktowani przez zaskoczoną tym polską opinię publiczną.

To właśnie zjawisko staje na przełomie wieków przed polską myślą polityczną. I tu ujawnia się rzecz charakterystyczna. Problem ten w minimalnym stopniu przyciąga uwagę intelektualistów i polityków z ziem Polski etnicznej – z Kongresówki, Galicji czy z zaboru pruskiego. Głęboki w swych refleksjach nad sprawą polską Jan Ludwik Popławski mówi o tej tematyce pobieżnie, a wielkiego formatu polityk – Roman Dmowski – wręcz zdawkowo. Sprawa narodów Europy Wschodniej niegdyś współtworzących Rzeczpospolitą Obojga Narodów jest natomiast przedmiotem refleksji polskich autorów wywodzących się z dawnego

Wielkiego Księstwa, ludzi tutejszych, zaangażowanych społeczników i budzicieli poczucia zbiorowej tożsamości lokalnej, regionalnej. Poglądy mają różne, ale łączy ich punkt wyjścia: piszą nie o *sąsiadach wschodnich* ani nie o *braciach zza Buga*, ale o losie i pragnieniach ziemi ojczystej, a więc *tutejszej*. Są Polakami dlatego tak, *geograficznie*, czują swoją tożsamość. Warszawa i Kongresówka nie są im obce, ale są odległe. A litewsko-polski czy białorusko-polski lud to ich codzienny, domowy świat. Sądzę, że ta psychiczna więź z nim mówi wiele nie tylko o tych autorach, ale o sile i o treści tradycji dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Patrząc ze stuletniej perspektywy...

Ostatnie pytanie brzmi: w jakiej mierze cała ta polska myśl epoki zaborowej mogła być zaczynem refleksji o przyszłych polskich relacjach z narodami Europy Wschodniej, dokonywanej najpierw po 1 sierpnia 1914, a potem – po 11 listopada 1918 r.?

Najpierw dominują wątpliwości: wojna światowa od swego początku zasadniczo zakwestionowała dotychczasową sytuację *sprawy polskiej* i obudziła nowe widzenie szansy na dalsze losy naszego kraju. Z czasem umocniła się nadzieja niewyobrażalnego przed tym powrotu niepodległości. Zmieniało się równocześnie oblicze całego kontynentu, a zwłaszcza naszego regionu. To stawiało pytania zupełnie nowe i w wielkiej mierze dezaktualizowało wszelkie wcześniejsze koncepcje.

Wagę tej przedwojennej myśli politycznej ograniczała nie tylko kolosalna zmiana sytuacji historycznej, ale i fakt, że podmiotem nowej polityki stać się musiał kto inny, już nie wędrujący poprzez tłumy pojedynczy pisarz, wychowawca czy budzieli narodowej kultury, ale dysponujący zorganizowaną siłą militarną, a potem wprost państwową, przywódca, organizator, polityk, wódz. Z jego perspektywy owe dawne rozważania wydawać się musiały tylko cichym i nieśmiałym szmerem, mało przydatnym w godzinie, gdy potrzebny jest bojowy okrzyk lub twarda państwowa decyzja. Od dzisiejszego ruchu zależy to, co stanie się jutro: spotka nas sukces lub klęska.

Jutrzejszy sukces lub klęska są sprawą niezmiernie ważną politycznie, a czasem wręcz historycznie. Ich waga ma jednak swój czas. Poczucie tożsamości narodowej i dążenie do jej swobodnego, dumnego ujawnienia żyją w czasie dłuższym i w przestrzeni głębszej. Kiedyś może się ujawnią.

Dystans między wczorajszą myślą polityczną a dzisiejszym politycznym czynem bywa chyba zawsze. Sekret rzeczywistej trwałej wagi tego myślowego *wczoraj* okazać się jednak może nawet dopiero *pojutrze*. Minione 100 lat naszej części Europy coś nam o tym opowiada.

Agnieszka Jędrzejewska

POLSKA WOBEC PAŃSTW EUROPY WSCHODNIEJ W LATACH 1918–1945 (UKRAINA – BIAŁORUŚ – ESTONIA – LITWA – ŁOTWA)

Państwo polskie, które odrodziło się w listopadzie 1918 r., wkroczyło w niepodległy byt z licznymi problemami. Była to konieczność połączenia ziem trzech byłych zaborów w jeden organizm państwowy oraz budowa polskiej państwowości niemalże od podstaw, w każdej dziedzinie życia. Za najważniejszy jednak problem uznać należy ukształtowanie granic i nawiązanie kontaktów z sąsiadami. W tych sprawach nie udało się uniknąć trudności, a wszystkie kwestie sporne, głównie dotyczące granic i terytoriów, położyły się cieniem na wzajemnych kontaktach w przyszłości. Źródłem konfliktów terytorialnych były aspiracje narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które ujawniły się po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej i po upadku carskiej Rosji. Wiele z tych narodowych interesów okazało się ze sobą sprzecznych. Dodatkową trudność stanowiły plany i interesy polityczne państw zachodnich oraz Rosji Sowieckiej w tej części Europy.

Polska w pierwszych latach niepodległości zmuszona była zmierzyć się z kwestiami spornymi, przede wszystkim w stosunkach z Ukrainą i z Litwą. Konflikt terytorialny i narodowościowy utrudnił wzajemne kontakty z tymi państwami przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej, a także w latach II wojny światowej.

Pomiędzy wojną a sojuszem. Polska i państwa ukraińskie

Szczególnie dramatyczny przebieg miał konflikt z Ukrainą o Lwów i Galicję Wschodnią. Wydarzenia I wojny światowej, a w konsekwencji rozpad monarchii austro-węgierskiej, ożywiły nadzieje Ukraińców na utworzenie własnego państwa. Jedną z koncepcji było utworzenie tzw. państwa koronnego z części ziem byłej monarchii zamieszkanych przez ludność ukraińską oraz uniezależnienie

się od Rosji przy pomocy wojsk państw centralnych. W 1918 r. zwyciężyła myśl o utworzeniu niepodległego państwa ukraińskiego. Inspiracją były tu problemy monarchii austro-węgierskiej, która bliska była wówczas upadku. Znaczenie miało też niewywiązanie się wobec Ukraińców z postanowień traktatu brzeskiego. Z pewnością znacznym impulsem do działania była perspektywa proklamowania Królestwa Polskiego¹.

Tworzeniu niepodległego państwa ukraińskiego towarzyszyły jego różne wizje i formy państwowości – od suwerennego, niepodległego państwa poprzez autonomiczną republikę Rosji, hetmanat Pawła Skoropadskiego popierany przez państwa centralne do dyktatoratu Wołodymyra Wynnyczenki i Semena Petlury. Przegrana państw centralnych skomplikowała wewnętrzne działania Ukraińców zmierzające do utworzenia niepodległego państwa, ukazując różne podejścia i koncepcje w sprawie przyszłości. Bardziej elastyczne stanowisko prezentował ataman Semen Petlura stojący na czele Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Pozbawiony poparcia państw centralnych, które poniosły klęskę, oraz zagrożony przez bolszewicką Rosję, zmuszony był walczyć na trzech frontach: z odradzającą się Polską, Rosją bolszewicką i *białymi* Rosjanami, którym sprzyjały państwa ententy stojące na gruncie odbudowy jednej, niepodzielnej Rosji. Nieprzejednane stanowisko wobec Polski i ziem Galicji Wschodniej prezentowało natomiast separatystyczne państwo, które przyjęło nazwę Zachodnioukraińska Republika Ludowa (ZURL). Jego celem było całkowite wyparcie Polaków z Galicji Wschodniej.

Włączenie Galicji Wschodniej w granice państwa polskiego oznaczało pozbawienie Ukraińców terytorium, na którym zamierzali utworzyć własne państwo. Roszczenia do spornych terytoriów przekształciły się w konflikt zbrojny. Walki rozpoczęte 1 listopada 1918 r. zakończyły się zajęciem Lwowa przez wojsko ZURL. Był to początek bezkompromisowych działań w sprawie zajęcia całej Galicji Wschodniej².

Spornym terytorium był także Wołyń, gdzie wojska polskie toczyły walki z wojskami atamana Semena Petlury. Początkowo także URL nie dopuszczała żadnych możliwości negocjacji. Jednak Petlura zagrożony ze strony bolszewickiej Rosji miał świadomość, że najlepszym sprzymierzeńcem w tej walce będzie Polska. Możliwość sojuszu z Petlurą rozważał także Józef Piłsudski. Istnienie

¹ J. Ślipiec (1999): *Drogi niepodległości – Polska i Ukraina 1918–1921*, Warszawa, s. 54.

² Zob. szerzej – M. Klimecki (2000): *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa; R. Galuba (2004): „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań; L. Wyszczelski (2011): *Wojna o Kresy Wschodnie 1918–1921*, Warszawa.

niezależnej Ukrainy stanowić miało barierę odgradzającą Polskę od Rosji. Dla Petlury dodatkowym argumentem przemawiającym za zbliżeniem z Polską była decyzja konferencji pokojowej w Paryżu z 30 czerwca 1919 r., kiedy to odmówiono Ukraińskiej Republice Ludowej prawa reprezentowania suwerennej ukraińskiej państwowości wobec społeczności międzynarodowej. W ten sposób państwa zachodnie jeszcze raz potwierdziły swe stanowisko w sprawie restytucji *białej*, niepodzielnej Rosji³. Rokowania między Polską a URL podjęte zostały w grudniu 1919 r. Ze strony polskiej prowadził je Bohdan Kutylowski⁴, przedstawiciel dyplomatyczny przy rządzie Petlury, który uczestniczył także w rozmowach w sprawie przyszłych umów granicznych i nawiązania kontaktów handlowych Polski z URL.

Do podpisania układu z Polską doszło dopiero 21 kwietnia 1920 r. Była to umowa polityczna, w której Polska uznała prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego, a dyktatoriat za jej naczelną władzę zwierzchnią. Określone zostały ponadto wstępne granice, a oba państwa zobowiązały się do wzajemnego przestrzegania praw mniejszości narodowych i niezawierania żadnych sojuszy przeciwko sobie. Kilka dni później, 24 kwietnia, podpisana została także konwencja wojskowa. Na jej podstawie armie miały działać wspólnie jako wojska sprzymierzone pod dowództwem polskim⁵. Było to jednak ostatnie wystąpienie dyplomatyczne niezależnego państwa ukraińskiego, słabego i wymagającego wsparcia polskiego sojusznika. Polska, która od miesięcy ponosiła ciężar wojny z Rosją Sowiecką w obronie swej niepodległości, nie była w stanie bronić Ukraińskiej Republiki Ludowej przed bolszewikami, niosąc jej pomoc militarną. Mając na uwadze przede wszystkim interes własnego kraju, cofnęła swe uznanie dla państwa ukraińskiego, podobnie jak zrobiły to Łotwa i Finlandia. Miejsce Ukraińskiej Republiki Ludowej zajęła Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka, która przez kraje wspólnoty międzynarodowej uznana została za suwerenne państwo ukraińskie.

Ziemie, o które Polska toczyła walkę, tj. Galicja Wschodnia i zachodni Wołyń, stały się częścią II Rzeczypospolitej. Politykę polską wobec mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich, w tym na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność ukraińską, cechowało dążenie do polonizacji i związania mieszkańców z polską kulturą i tradycją. Działania te budziły sprzeciw społeczności ukraińskiej. Dodatkowym problemem był konflikt narodowościowy

³ Ibid., s. 65.

⁴ Bohdan Kutylowski (1863–1922) – polski adwokat i publicysta. Od 1918 r. delegat Rady Regencyjnej w Kijowie. Autor publikacji nt. Kresów Wschodnich, m.in. *Sprawa ukraińska. Szkic polityczny* (1920).

⁵ J. Ślipiec, *op. cit.*, s. 175.

o charakterze społecznym, dzielący ludność ziem ukraińskich na zamożną część polską i uboższą ukraińską. Przez cały okres trwania II Rzeczypospolitej Polska nie wypracowała skutecznej polityki wobec mniejszości narodowych, co znacznie utrudniało wzajemne kontakty na co dzień. Polityka polonizacji Ukraińców i faworyzowania Polaków w sprawach gospodarczych (np. przydzielanie ziemi i gospodarstw polskim osadnikom wojskowym) przyniosła dalsze zaostrenie nastrojów, prowadząc stopniowo do coraz większej wrogości między polskimi i ukraińskimi mieszkańcami tych ziem. Ich skutkiem był rozwój ukraińskiego nacjonalizmu, który doprowadził do zbrodni na polskich mieszkańcach Wołynia latem 1943 r.

Wśród narodów aspirujących do własnego niepodległego państwa byli także Białorusini. Ich dążenia popierały Niemcy. Jednak powołana w marcu 1918 r. Białoruska Republika Ludowa istniała zaledwie kilka tygodni, a jej polityczny byt zakończył się wraz z klęską Niemiec w I wojnie światowej. Na mocy traktatu ryskiego ziemie białoruskie zostały podzielone między Polskę i Rosję Sowiecką.

W cieniu konfliktu z Litwą

Mniej dramatycznie przebiegała budowa wzajemnych relacji Polski z krajami bałtyckimi. Był to cały ciąg działań dyplomatycznych, od proklamowania ich suwerenności do końca ich niepodległego bytu. Obejmowały one różne problemy natury politycznej, gospodarczej, społecznej czy współpracy kulturalnej. Wśród wspólnych problemów, które stały się udziałem tych państw, wymienić należy przede wszystkim: działania w celu uznania i nawiązania stosunków dyplomatycznych, wypracowanie wspólnego systemu bezpieczeństwa oraz konflikt polsko-litewski. Te trzy grupy problemów wyznaczały niejako kierunki polityki tych państw i określały ramy ich współpracy. Wspólnym problemem we wzajemnych stosunkach była natomiast sprawa mniejszości narodowych, z wyjątkiem Estonii. W tym kraju, okazującym Polsce przez całe dwudziestolecie międzywojenne wielką sympatię, problem ten praktycznie nie istniał.

Najbardziej skomplikowane i trudne relacje panowały pomiędzy Polską a Litwą. Konflikt, który trwał do 1939 r., miał wpływ także na innych partnerów obu państw w regionie. Jego podłoże związane było z aspiracjami niepodległościowymi Litwy, które ożyły w latach I wojny światowej. Litwini nie chcieli pozostawać w żadnej zależności od Polski, co manifestowali już w 1916 r. Wówczas emigracyjni działacze litewscy ogłosili w Bernie, że *naród litewski, życząc narodowi polskiemu odzyskania jego niezawisłości w granicach etnicznych, chce*

*pozostać panem swej własnej ziemi i protestuje żywo przeciw wszelkiemu usiłowaniu Polaków przyswajania sobie praw należnych Litwinom w Litwie*⁶.

Koncepcję budowy własnego państwa Litwini zamierzali pierwotnie oprzeć na Rzeszy Niemieckiej, co budziło niezadowolenie strony polskiej. Plan ten jednak zawiódł wraz z klęską Niemiec w I wojnie światowej. To sprawiło, że problem litewskiej niezależności i suwerenności pozostawał nadal otwarty. Zupełnie inny pogląd prezentowała w tej sprawie Polska. Plany odbudowy państwowości polskiej uwzględniały istnienie państwa litewskiego jedynie jako części odrodzonej Rzeczypospolitej z prawem Litwinów do autonomii w zakresie języka i kultury. Zarówno koncepcja inkorporacyjna reprezentowana przez Narodową Demokrację, jak i federalistyczna Józefa Piłsudskiego nie do końca popierały litewskie dążenia niepodległościowe. W koncepcji Piłsudskiego państwo litewskie z własnym rządem i parlamentem mogło istnieć, ale związane z Polską konwencjami i umowami regulującymi wspólną politykę gospodarczą i wojskową. Oprócz tego panował niemalże powszechnie pogląd, że Litwini cywilizacyjnie i kulturowo zdominowani byli przez Polaków, stanowili narodość niezdolną do stworzenia i utrzymania niezawisłego państwa.

Głównym przedmiotem sporu, który na lata zaważył na relacjach polsko-litewskich i był motywem wzajemnych stosunków między obu państwami, było Wilno. Roszczenia do tego miasta zgłaszały obie strony. Krajowa Rada Litwy zwana Tarybą 2 listopada 1918 r. ustanowiła Wilno stolicą niepodległego państwa litewskiego, stojąc na stanowisku, że miasto to jest dla Litwinów symbolem ciągłości historycznej i tożsamości Litwy⁷. Z kolei Polska podtrzymywała swoje prawa, wskazując na polski charakter miasta, na jego rolę w rozwoju polskiej kultury i nauki oraz na znaczny odsetek mieszkańców narodowości polskiej. Różnica poglądów na temat przyszłości Litwy i przynależności Wilna stała się źródłem niechęci obu nacji i powodowała narastający konflikt we wzajemnych relacjach w kolejnych latach.

Wilno stało się kartą przetargową w licznych negocjacjach, jakie toczyły się między Polską a Litwą, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych. Obok roszczeń do miasta Litwini stawiali Polsce warunek uznania ich niepodległości. Stanowiska nie zmienili nawet w obliczu zagrożenia bolszewickiego, odrzucając jakąkolwiek możliwość współdziałania z Polską w tym zakresie.

W czasie toczącej się wojny polsko-bolszewickiej Wilno ponownie stało się przedmiotem zainteresowania obu państw. W momencie gdy wojska

⁶ Cyt. za: P. Łossowski (1985): *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa, s. 84.

⁷ A.A. Żulys (2015): *Polska w polityce zagranicznej Litwy w latach 1938–1939. Studium z historii dyplomacji*, Gdańsk, s. 35.

bolszewickie zbliżały się do miasta, dały o sobie znać różnice interesów polskich i litewskich. Dla Polski najważniejszą w tym momencie sprawą była obrona miasta, dla Litwinów związaną z układem z Rosją Sowiecką była to możliwość zajęcia Wilna. W tym sporze trzecią siłą okazała się Armia Czerwona, która 14 lipca 1920 r. wkroczyła do miasta⁸. Spornych terytoriów było więcej, m.in. Sejneńszczyzna, co spowodowało wytyczenie linii demarkacyjnej, oddzielającej oba państwa. Naruszanie tej linii przez wojska litewskie było okazją do wzniecenia przez członków Polskiej Organizacji Wojskowej zakończono sukcesem powstania ludności polskiej przeciw litewskiej administracji⁹.

Próby rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego podejmowano drogą dyplomatyczną, ale też metodą faktów dokonanych. Wydarzeniami, które skutecznie utrudniały normalizację wzajemnych stosunków, były przede wszystkim: wkroczenie wojsk polskich do Wilna w kwietniu 1919 r., próba przewrotu w sierpniu 1919 r., walki o Suwalszczyznę w lipcu 1920 r. i wkroczenie wojsk generała Lucjana Żeligowskiego do Wilna w październiku 1920 r., i proklamowanie Litwy Środkowej¹⁰. Litwa konsekwentnie stała na gruncie swych wcześniejszych ustaleń, mając nadzieję, że Rosja Sowiecka, z którą zawarła traktat 12 lipca 1920 r., będzie wsparciem w sporze z Polską dla korzystnego, z punktu widzenia interesów Litwy, rozwiązania sprawy Wilna.

Budowa trójkąta Warszawa – Ryga – Tallin

Trudne kontakty Polski i Litwy były częścią wzajemnych relacji między państwami tego regionu. Państwa bałtyckie, małe i pozostające nieco na uboczu wielkiej polityki międzynarodowej, miały problemy, a raczej obawy, wynikające z ich położenia geopolitycznego, przede wszystkim z bliskiego sąsiedztwa z Rosją. Dlatego w pierwszych latach swego istnienia priorytetem w ich polityce zagranicznej było uznanie tych państw na arenie międzynarodowej, utrzymanie suwerenności i współpraca z krajami sąsiednimi. Współdziałaniem w tym zakresie zainteresowane były przede wszystkim Estonia i Łotwa, a jednym z partnerów miała być Polska. Zarówno Estonia, jak i Łotwa odnosiły się do Polski z uznaniem i umiarkowaną sympatią wynikającą z politycznych kalkulacji.

⁸ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie...*, s. 136–137.

⁹ W.B. Łach (2014): *Konflikt polsko-litewski o Sejneńszczyznę w latach 1919–1920*, w: *Kresy, granice, pogranicza w historii wojskowej*, red. nauk. A. Olejko, J. Ślipiec, P. Korzeniowski, K. Mroczkowski, Oświęcim, s. 271–281.

¹⁰ Zob. szerzej P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie...*; id. (1996): *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa.

Polska w opinii tych krajów była wiarygodnym i pewnym partnerem, na którym można było oprzeć współpracę w zakresie bezpieczeństwa zbiorowego na wypadek zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej. Politykę bezpieczeństwa Estonii i Łotwy w tamtym czasie cechował przede wszystkim realizm polityczny i przekonanie, że tylko przy współdziałaniu Polski i Litwy będzie można zbudować trwały i stabilny system bezpieczeństwa w regionie.

Także Polska w stosunkach z państwami bałtyckimi miała własne cele. Zostały one określone w instrukcji dla posła polskiego w Estonii i na Łotwie, którym został Bronisław Bouffał. Najważniejsze wskazania dotyczyły m.in. takich spraw jak zapewnienie, że Polska nie ma żadnych zamiarów zaborczych wobec Łotwy i Estonii, że niepodległość obu tych państw zostanie uznana przez Polskę natychmiast, gdy *warunki międzynarodowe uczynią to wskazanym, zarówno w interesach Łotwy, Estonii, jak i Polski*. Dalej instrukcja zalecała uniemożliwienie Łotwie i Estonii zawarcia oddzielnego pokoju z Rosją, zgodnie z zasadą solidarności i wspólnych interesów z Polską. Obok dążeń do nawiązania kontaktów handlowych w instrukcji podkreślona została konieczność pozyskania Łotwy i Estonii w konflikcie z Litwą i przekonanie tego kraju do zmiany stanowiska w spornej sprawie¹¹.

Kontakty Polski i Estonii w okresie międzywojnia – w większym stopniu niż w przypadku innych państw regionu bałtyckiego – cechowały się stabilnością i brakiem konfliktów. To Estonia jako pierwsza wystąpiła z inicjatywą nawiązania bliższej współpracy. Przyjazne gesty w stosunku do Polski miały miejsce w czasie obrad konferencji pokojowej w Paryżu. Wtedy to minister spraw zagranicznych Estonii Jaan Poska zwrócił się za pośrednictwem polskiej delegacji do rządu polskiego z prośbą o uznanie niepodległości Estonii i jej rządu tymczasowego¹². Propozycje estońskie były bardzo korzystne dla Polski, która nie miała z tym krajem żadnych zatargów ani kwestii spornych. I co ważne Estonia nie podzielała stanowiska Litwy w jej sporze z Polską. Wzajemne kontakty obu państw układały się bezproblemowo. Nieznaczne ochłodzenie wzajemnych stosunków zanotowano jedynie w 1921 r., gdy Polska głosowała przeciwko przyjęciu Estonii do Ligi Narodów. Także wkroczenie wojsk polskich na Zaolzie w 1938 r. nie zrobiło dobrego wrażenia na politykach estońskich¹³.

Bardziej skomplikowany przebieg miały w okresie międzywojnia relacje Polski z Łotwą. Nastroje towarzyszące stosunkom polsko-łotewskim często

¹¹ T. Paluszynski (2007): *Walka o niepodległość Estonii 1914–1929*, Poznań, s. 372–373.

¹² P. Łossowski (1992): *Stosunki polsko-estońskie 1918–1939*, Gdańsk, s. 10–11.

¹³ Ibid., s. 19, 163.

ulegały zmianie. Z jednej strony była to podejrzliwość i obawa o własne interesy narodowe, z innej – manifestacje przyjaźni i poparcia. Łotwę skłonną do współpracy, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa, niepokoiły plany federacyjne Polski oraz próby umacniania praw polskiej mniejszości w Łatgalii. Mimo to Łotwa podjęła starania o nawiązanie współpracy z Polską. Jej początkiem było uznanie *de facto* przez Polskę państwa łotewskiego, co nastąpiło 22 października 1919 r. w Warszawie. Pod koniec tego miesiąca oba państwa nawiązały oficjalne stosunki dyplomatyczne¹⁴. Także w obliczu zagrożenia sowieckiego Łotwa zdecydowała się zawrzeć układ wojskowy z Polską. Pod koniec grudnia 1919 r. podpisana została umowa między polskim i łotewskim dowództwem armii o wspólnej operacji wojskowej o kryptonimie *Zima*. Jej celem było usunięcie wojsk sowieckich z Dyneburga i Łatgalii. W wyniku podjętej akcji zbrojnej oddziały wojska polskiego i łotewskiego pod dowództwem generała Edwarda Rydza-Śmigłego wyparły wojska sowieckie ze wspomnianych terenów¹⁵.

W ocenie polskich dyplomatów tamtego okresu stosunek Łotwy do Polski daleki był od szczerej przyjaźni. Łotwa nigdy nie wyzbyła się podejrzeń o imperialistyczne zamiary Polski. Z kolei Polska prowadząca wojnę z Rosją Sowiecką po operacji zimowej w Łatgalii oczekiwała bliższej współpracy wojskowej oraz wsparcia ze strony łotewskiej w walce z bolszewikami. Szybko okazało się, że oczekiwania obu stron są rozbieżne. Łotwa chciała zakończenia walk, usunięcia polskich wojsk ze swojego terytorium i normalizacji stosunków z Rosją, tak jak uczyniła to Estonia. Polska, acz niechętnie, wycofała swoje wojska z Łatgalii, pozostawiając jednak załogę twierdzy w Dyneburgu. Pojawił się także inny problem terytorialny – wschodnia część powiatu iłłuksztańskiego (była gubernia kurlandzka). Po zakończonej operacji zimowej Polska odmówiła opuszczenia wschodniej części tego obszaru, który wcześniej został włączony pod względem administracyjnym do powiatu braclawskiego¹⁶. Dodatkowo 11 sierpnia 1920 r. Łotwa podpisała traktat pokojowy z Rosją, co stanowiło fiasko polskiej

¹⁴ P. Łossowski (1990): *Łotwa nasz sąsiad. Stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa, s. 9–11.

¹⁵ Zob. szerzej – A. Borkiewicz (1929): *Dzieje 1-go pułku piechoty Legionów. (Lata wojny polsko-rosyjskiej 1918–1920)*, Warszawa; T. Paluszyński (1999): *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa; W. Jaskulski (2010): *Józef Olszyna-Wilczyński w kampanii łotewskiej. Grudzień 1919–luty 1920*, [w:] *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920 i jej międzynarodowe odniesienia z perspektywy 90-lecia*, red. nauk. J. Ślipiec, T. Kośmider, Warszawa, s. 254–265; W. Łach, *Łotwa wobec wojny polsko-rosyjskiej 1920*, w: *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 402–413.

¹⁶ P. Łossowski, *Łotwa nasz sąsiad...*, s. 13.

polityki, której jednym z celów miało być niedopuszczenie do zawierania separatystycznych układów z Rosją przez państwa regionu bałtyckiego.

Nastroje dyplomatów łotewskich zmieniały się wraz z sytuacją na froncie wojny polsko-bolszewickiej. I tak, w czasie odwrotu wojsk polskich spod Kijowa Łotwa wykorzystując słabość strony polskiej, zajęła sporne terytorium, czyli część powiatu iłłuszczańskiego. Z kolei po zwycięskiej bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 r. sympatia Łotwy dla Polski znacznie wzrosła. Stosunki Polski z krajami bałtyckimi napotykały wiele problemów z uwagi na różnice interesów i na różne postrzeganie polityki bezpieczeństwa w regionie.

Dla Estonii i Łotwy zagrożeniem nadal była Rosja, dla Litwy największym wrogiem pozostawała Polska. Jak ocenił jeden z ministrów spraw zagranicznych Litwy Dovas Zaunius, *Łotwa i Estonia niebezpieczeństwo dla swych życiowych interesów upatrywały tam, gdzie Litwa szukała pomocy, mianowicie w Rosjanach i Niemcach. Natomiast Łotwa z Estonią szukały pomocy wobec grożących im niebezpieczeństw tam, skąd Litwie groziło niebezpieczeństwo – w Polakach*¹⁷. Wszystko to powodowało, że wszelkie plany bezpieczeństwa państw bałtyckich i Polski napotykały na nieustępliwe stanowisko Litwy w sprawie konfliktu wileńskiego. W ciągu lat Litwa konsekwentnie odmawiała współpracy w tej sprawie z państwami bałtyckimi, uzależniając swój udział od korzystnych dla siebie działań ze strony Estonii i Łotwy w sporze z Polską. Takie stanowisko z kolei psuło wzajemne kontakty, ponieważ oba państwa bałtyckie nie zamierały ingerować w konflikt. Chęć utrzymania dobrych lub choćby poprawnych stosunków z Polską była w tym wypadku silniejsza niż presja, jaką starała się na te państwa wywierać Litwa.

Polska była szczególnie aktywna w tworzeniu systemu bezpieczeństwa, w ramach proponowanego Związku Bałtyckiego. Planu jego stworzenia napotykały jednak na trudności ze względu na niechętne stanowisko Litwy, która zarzucała Polsce chęć dominacji w regionie. Litwini dążyli do osłabienia pozycji Polski w staraniach o projektowany system bezpieczeństwa oraz do pozyskania przychylności Łotwy i Estonii w sprawie konfliktu o Wilno. Różnice zdań w kwestii roli Polski w tym układzie były znaczne. Mimo nacisków dyplomacji litewskiej Estonia i Łotwa nie zmieniały swego przychylnego stanowiska w stosunku do Polski w związku z budową układu bezpieczeństwa w regionie.

Pomimo problemów najistotniejszym osiągnięciem państw bałtyckich było wypracowanie i podpisanie w dniu 31 sierpnia 1920 r. w Bulduri koło Rygi układu politycznego między Polską, Finlandią, Litwą, Łotwą i Estonią. Jego najważniejsze postanowienia dotyczyły przede wszystkim wzajemnego uznania się *de iure*,

¹⁷ Cyt. za: P. Łossowski (2005): *Związek Państw Bałtyckich 1934–1939*, w: *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1940*, Warszawa, s. 14–15.

rozstrzygania sporów drogą pokojową, niezawierania żadnych układów przeciwko sobie, nietolerowania na swym terytorium działań wymierzonych w któregoś z sygnatariuszy oraz zagwarantowania praw mniejszości narodowych¹⁸.

Podpisanie układu w Bulduri nie wniosło jednakże nowej jakości do relacji Polski z państwami bałtyckimi. Natomiast jesienią 1920 r. nastąpił kolejny zwrot w stosunkach polsko-litewskich. Powodem było wkroczenie do Wilna w październiku tego roku wojsk generała Lucjana Żeligowskiego, co w Rydze zostało bardzo źle odebrane i zrodziło podejrzenia, że następnym krokiem Polski będzie m.in. włączenie Łatgalii w granice państwa polskiego. Wszystkie te domysły i obawy skutecznie podsycane były przez propagandę litewską.

Polsko-litewski węzeł gordyjski

Stosunki Litwy i Polski nadal pozostawały napięte, głównie z powodu Wilna. Wszelkie próby negocjacji i rozmów nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Litwa nie godziła się na żadne rozwiązania, w tym także na propozycje Ligi Narodów. Przedstawione w 1921 r. dwa plany Paula Hymansa¹⁹ również nie zyskały akceptacji Litwy. Pierwszy plan zakładał utworzenie dwóch kantonów: wileńskiego i kowieńskiego z dwoma językami urzędowymi, utworzenie konfederacji Polski i Litwy, a ceną przyjęcia takiej koncepcji miało być wycofanie wojsk generała Żeligowskiego. Obawy o polonizację kantonu wileńskiego oraz sprzeciw wobec konfederacji były powodem odrzucenia planu. Jeszcze w tym samym roku powstał drugi plan. Konfederacja została zastąpiona porozumieniem w formie konwencji wojskowej, handlowej i gwarantującej prawa mniejszości narodowych. Wileńszczyzna z Wilnem uzyskałaby autonomię, ale byłaby częścią Republiki Litewskiej²⁰. Również i ten plan nie zyskał akceptacji Litwy, a także Polski, która nie zgodziła się na poprawkę do planu dotyczącą m.in. suwerenności Litwy nad Wilnem za cenę autonomii Wileńszczyzny z sejmem i jego uprawnieniami w zakresie stanowienia prawa dotyczącego oświaty, religii i samorządu oraz z wybieranymi przedstawicielami do sejmiku całego państwa w Kownie.

¹⁸ A.A. Żulys, *op. cit.*, s. 67–68.

¹⁹ Paul Hymans (1865–1941) belgijski prawnik i polityk. Profesor prawa Université Libre de Bruxelles. Minister spraw zagranicznych Belgii w latach 1919–1920, 1924–1925 oraz 1927–1935. Prezydent Zgromadzenia Ligi Narodów w latach 1919–1921 i 1932–1934. Referent sporu polsko-litewskiego w Radzie Ligi Narodów w 1921 r.

²⁰ A.A. Żulys, *op. cit.*, s. 58–63.

W ten sposób kolejna próba rozwiązania konfliktu zakończyła się niepowodzeniem. Obie strony były nieustępliwe. Po odrzuceniu drugiego planu Paula Hymansa Polska kolejny raz posłużyła się metodą faktów dokonanych. Zdecydowała o ostatecznym przyłączeniu Wilna i ziemi wileńskiej do Polski, co nastąpiło w kwietniu 1922 r. To ostatecznie pogrzebało nadzieję na normalizację stosunków polsko-litewskich i jeszcze bardziej je pogorszyło. Wpłynęło natomiast na zacieśnienie kontaktów Litwy z Rosją, dla której układ z lipca 1920 r. nabrał nowego znaczenia. W tym kraju Litwini upatrywali szansę na odzyskanie w przyszłości Wilna. W opinii historyków litewskich byli zbyt słabi, by dokonać tego samodzielnie. Od początku istnienia własnej państwowości dyplomacja litewska włożyła wiele starań w przekonanie państw bałtyckich do swoich racji. Nie zyskała niczego, podkreślając jednocześnie, że do roku 1920 różnymi metodami była zmuszana do wchodzenia w układ państwowy z Polską. W konflikt ten uwikłane były także państwa bałtyckie, które drogą negocjacji i działań dyplomatycznych próbowały podejmować wysiłki na rzecz rozwiązania trwającego tyle lat sporu. Na skutek różnych wizji przyszłości Wilna i Wileńszczyzny oba państwa: Polska i Litwa utraciły możliwość porozumienia.

Przez kolejne lata stosunki polsko-litewskie pogarszały się bez żadnych perspektyw na ich lepszą przyszłość. Cenę za ten konflikt płaciła przede wszystkim mniejszość polska. Utworzona 2 listopada 1918 r. Republika Litewska była państwem narodowym, mimo że w jej granicach zamieszkiwali Żydzi, Rosjanie, Białorusini, Łotysze. Polacy, mimo że w niektórych gminach stanowili większość, w skali całego kraju byli mniejszością. Wzajemne relacje Polaków i Litwinów były napięte i pełne podejrzliwości. W stosunku do Polaków obowiązywała nieufność i oskarżenia o brak lojalności wobec państwa litewskiego. Litwini dążyli do ich lituanizacji, a wszelkie ustalenia prawne gwarantujące Polakom prawo do autonomii w zakresie języka, kultury i polskich tradycji nie były przestrzegane²¹.

W latach 30. XX w. wzajemne stosunki państw regionu zaczęły rozgrywać Niemcy i Związek Sowiecki. Litwa w sprawie Wilna niezmiennie trwała na swoim stanowisku, także po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. Jednak dla litewskiej dyplomacji szybko stało się wówczas jasne, że sprawa tak istotna dla Litwinów, jaką było Wilno, nie będzie przedmiotem zainteresowania ani Niemiec, ani ZSRS. Nie będzie też żadnego rozwiązania korzystnego dla Litwy. Stosunki Litwy z Niemcami również uległy pogorszeniu za sprawą Kłajpedy, gdzie naziści wspierali miejscową ludność niemiecką, oskarżając Litwę o łamanie praw mniejszości niemieckiej.

²¹ Zob. szerzej – Z. Krajewski (2007): *Polacy w Republice Litewskiej 1918–1940*, Lublin.

Litwa i Polska w dalszym ciągu nie utrzymywały ze sobą stosunków dyplomatycznych, chociaż nieformalne i nieoficjalne kontakty i wizyty polskich i litewskich polityków miały miejsce w obu krajach²². W ostateczności ich nawiązanie stało się konieczne, a przyczyniły się do niego stanowcze działania Polski. Okazją ku temu stał się incydent graniczny, do jakiego doszło 11 marca 1938 r. Śmierć polskiego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza postrzelonego przez litewską straż graniczną wywołała głęboki kryzys, w który zaangażowała się m.in. dyplomacja brytyjska i francuska. Z uwagi na bardzo napięte kontakty Polski i Litwy oraz na sytuację w Europie po przyłączeniu Austrii do Niemiec kraje te podjęły się misji mediacyjnej w celu ograniczenia kryzysu do minimum. Litwini chcieli wyjaśnić sprawę na szczeblu lokalnym, tj. między obydwoma państwami, lecz na taką propozycję nie wyraziła zgody Polska. Incydent graniczny i kwestia jego wyjaśnienia stały się dla polskiej dyplomacji pretekstem do wysunięcia kolejny raz żądania w sprawie nawiązania oficjalnych stosunków dyplomatycznych. Według opinii polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka tylko poprzez oficjalne stosunki dyplomatyczne sprawę incydentu granicznego będzie można wyjaśnić w sposób satysfakcjonujący stronę polską. Uznał, że sąsiedztwo z państwem, które nie wyraża woli nawiązania stosunków dyplomatycznych, naraża Polskę na niebezpieczeństwo. Dlatego nawiązanie takich kontaktów pozwoli na pokojowe rozwiązanie zaistniałego kryzysu.

Mimo wysiłków dyplomacji państw zachodnich 17 marca 1938 r. Polska złożyła notę ultymatywną za pośrednictwem posła RP w Tallinie. Ultimatum zawierało żądanie nawiązania kontaktów dyplomatycznych między Polską i Litwą oraz rozpoczęcia wszelkich działań zmierzających do normalizacji stosunków w zakresie komunikacji i wymiany handlowej oraz zawarcia wzajemnej umowy o przestrzeganiu praw mniejszości narodowych. W nocy poruszona została także najbardziej sporna kwestia w stosunkach polsko-litewskich. Polska zażądała zmiany zapisów konstytucji litewskiej o ustanowieniu Wilna stolicą Litwy²³. Pod presją siły Litwa spełniła żądania Polski, co usprawniło kontakty obu krajów, ale z pewnością nie wpłynęło na ocieplenie ich wzajemnych relacji.

Wojenny epilog

Tymczasem stosunki polsko-litewskie nadal były poprawne i nastawione na stabilizację i współpracę. Nacechowane były jednak rezerwą i podejrzliwością. Ponadto coraz bardziej agresywna polityka niemiecka i sowiecka wystawiała

²² A.A. Żułyś, *op. cit.*, s. 109–113.

²³ *Ibid.*, s. 120–146.

na próbę dotychczasowe kontakty państw bałtyckich z Polską. Zmagania polskiej dyplomacji z coraz bardziej natarczywymi żądaniami Niemiec budziły na Łotwie i w Estonii uznanie i sympatię dla Polski, ale także zaniepokojenie. Mimo deklaracji o gotowości obrony swoich terytoriów oba te państwa nie były w stanie stawić czoła zwłaszcza Związkowi Sowieckiemu, który wobec państw bałtyckich stosował metodę szantażu, szukając pretekstów do ich uzależnienia.

Polska klęska wrześniowa 1939 r., poniesiona w wyniku agresji Niemiec i ZSRR, jeszcze bardziej pogorszyła sytuację państw bałtyckich. Najbardziej boleśnie doświadczyła tego Estonia, sprzyjająca Polsce przez wszystkie lata. Pod naciskiem Niemiec i Związku Sowieckiego zmuszona była internować polski okręt wojenny ORP Orzeł i jego załogę. Wszedł on do portu w Tallinie w połowie września 1939 r. w celu dokonania naprawy niektórych urządzeń. Załoga okrętu spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony Estończyków, natomiast oni sami nieśpiesznie przeprowadzali demontaż uzbrojenia okrętu. Władze wojskowe Estonii dwukrotnie wezwały załogę ORP Orzeł do pozostania w Estonii. Mimo obietnic dobrego traktowania, wypłacania żołdu tej samej wysokości, jaki otrzymywali marynarze estońscy, załoga polskiego okrętu w nocy 18 września 1939 r. opuściła Tallin.

To wydarzenie okazało się brzemiennie w skutki dla Estonii i jej przyjaznych kontaktów z Polską. Dla władz sowieckich był to wygodny pretekst do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Estonii i stopniowego ograniczania suwerenności tego kraju, co doprowadziło do całkowitej utraty przez Estonię niepodległości. Już następnego dnia, tj. 19 września, komisarz spraw zagranicznych Władysław Mołotow wezwał posła estońskiego Augusta Reia. Obok oskarżeń o ułatwienie ucieczki ORP Orzeł zostało mu przedstawione oświadczenie, z którego wynikały dalsze warunki egzystencji Estonii. Poseł estoński został poinformowany, że z uwagi na to, iż rząd estoński nie jest w stanie zagwarantować neutralności swych wód, flota bałtycka ZSRR bierze je pod ochronę²⁴. Był to początek końca niepodległej Estonii, która w obronie własnej suwerenności nie mogła liczyć na pomoc państw bałtyckich, a zwłaszcza Polski. Dlatego 20 września 1939 r., działając pod presją rządu sowieckiego, estońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło polskiemu posłowi Wacławowi Przesmyckiemu, że jego misja została zakończona. Oznaczało to zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

W trudnej sytuacji w tym czasie znalazła się także Łotwa, która szukała najlepszego wyjścia dla siebie. Jej stosunki z Polską ponownie zostały wystawione na próbę. Z jednej strony Łotwa deklarowała przychylność dla Polski, życząc jej zwycięstwa w sporze z Niemcami, z drugiej czyniła starania o zapewnienie

²⁴ Cyt. za: P. Łossowski, *Stosunki polsko-estońskie...*, s. 199.

sobie neutralności w rozpoczętym konflikcie. Gestem wobec Polaków było ich przyjmowanie i kierowanie do obozów internowania, roztoczona została także opieka nad znaczną grupą polskich robotników przebywających w tym kraju. Ale było to za mało, by w tak krytycznym momencie okazać Polsce swoją pomoc i wsparcie. Natomiast informacja o wyjeździe rządu polskiego do Rumunii była dla Łotwy wystarczającym powodem, by zakończyć współpracę z Polską. Władze łotewskie zawiadomiły posła RP Jerzego Tadeusza Kłopotowskiego, że nie będą uznawać go jako przedstawiciela dyplomatycznego, gdyż państwo polskie przestało istnieć.

Decyzja o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Łotwy i Estonii nie uchroniła tych krajów przed utratą własnej niepodległości. W następstwie polityki Niemiec i ZSRS unicestwiona została nie tylko Polska. We wrześniu 1939 r. zniknął zarówno układ polityczny państw przyjaznych Polsce, jak i jej oponentów. Litwa, Łotwa i Estonia przestały istnieć jako państwa suwerenne i stały się częścią Związku Sowieckiego. Ten sam los spotkał Ukrainę, która mimo swych wysiłków nie zdołała utworzyć własnego państwa. Nie pomogły jej w tym ani hitlerowskie Niemcy, ani ZSRS.

W tak dramatycznych okolicznościach Polska utraciła nie tylko własną suwerenność, lecz także dotychczasowe kontakty z państwami bałtyckimi. Wieleletnie konflikty z Ukrainą o Lwów i z Litwą o Wilno znalazły swe rozwiązanie w zupełnie innej rzeczywistości politycznej po 1945 r., wykluczające jakiegokolwiek prawa Polski do tych miast.

Zamiast zakończenia – program Leona Wasilewskiego

W działaniach dyplomatycznych na rzecz zbliżenia Polski z państwami bałtyckimi i z Ukrainą znaczną rolę, zwłaszcza w latach 20. XX w., odegrał Leon Wasilewski. Jego znajomość zagadnień narodowościowych, wyrażona m.in. w publikacjach na temat relacji Polski z tymi krajami czyniła z niego wybitnego znawcę tematu²⁵. Z kolei bardzo bliskie kontakty i ścisła współpraca z Józefem Piłsudskim dotyczące realizacji planów federacyjnych sprawiły, że niemal każda misja dyplomatyczna z udziałem Leona Wasilewskiego na polecenie Józefa Piłsudskiego miała charakter najwyższej rangi. Istotą działań polskiej polityki wschodniej realizowanej przez tego dyplomatę było stworzenie bloku państw sfederowanych z Polską drogą sojuszy i układów. Celem natomiast tych

²⁵ Zob. szerzej – B. Stoczewska (2009): *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków.

zabiegów było zapewnienie Polsce czołowej roli w regionie, także w budowie systemu bezpieczeństwa i ochrony przed Rosją.

Działania Leona Wasilewskiego i polskiej dyplomacji w całym okresie istnienia II Rzeczypospolitej napotykały na trudności, dlatego założonych celów polityki wschodniej nie udało się osiągnąć całkowicie. Koncepcja federacyjna Piłsudskiego miała szansę powodzenia jedynie w stosunkach z Estonią i Łotwą. Wzajemne relacje z tymi państwami ułatwiała nie tylko wola współpracy, ale brak wzajemnych konfliktów i roszczeń z tytułu spornych granic czy terytoriów. Największe problemy Polska napotkała ze strony Litwy, która mimo różnych propozycji do końca istnienia II Rzeczypospolitej zachowała wrogi stosunek do Polski. Już w grudniu 1918 r. Leon Wasilewski podkreślał zainteresowanie Polski losem ziem litewskich i białoruskich, miał jednocześnie świadomość, że zróżnicowanie narodowościowe tych obszarów może utrudnić realizację celów polskiej polityki zagranicznej na tym obszarze²⁶.

Zupełnie inne trudności wystąpiły w działaniach zmierzających do włączenia Ukrainy do polskiej koncepcji federacyjnej. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jak już wspomniano, Ukraina nie wykorzystała szansy, jaką spowodował dla wielu narodów rozpad monarchii austro-węgierskiej. Według Leona Wasilewskiego na klęskę suwerennej państwowości Ukrainy wpłynął brak jasnej koncepcji budowy własnego państwa, rozbieżności polityczne, ale też izolacja od spraw międzynarodowych wskutek braku kontaktów oraz indywidualności wśród przywódców na miarę polskiego Ignacego Jana Paderewskiego czy czeskiego Tomasza Masaryka. Słabością było także zróżnicowanie społeczeństwa ukraińskiego, brak tradycji w staraniach o niepodległość i słabo rozwinięta świadomość narodowa²⁷.

Wyniki działań polskiej dyplomacji w latach 1918–1939 wskazują, że osiągnięcie zamierzonych celów skończyło się połowicznym sukcesem, który nie zabezpieczył najważniejszych interesów Polski na przyszłość. Działania na rzecz bloku państw sfederowanych z Polską pokazały też, że obranie innej drogi, jaką była koncepcja inkorporacyjna zaproponowana przez Romana Dmowskiego, przewidująca m.in. asymilację mieszkańców ziem włączonych do Polski, tym bardziej nie miała szans powodzenia.

²⁶ Ibid., s. 135–136.

²⁷ Ibid., *op. cit.*, s. 332–342.

Arkadiusz Adamczyk

MIEJSCE REPUBLIK ZWIĄZKOWYCH ZSRS (BIAŁORUŚ, ESTONIA, LITWA, ŁOTWA, UKRAINA) W ROZWAŻANIACH POLSKICH ŚRODOWISK POLITYCZNYCH, INTELEKTUALNYCH I KULTURALNYCH W LATACH 1945–1989

Uwzględnienie obecności państw bałtyckich i krain kresowych, przede wszystkim Ukrainy i w mniejszym stopniu Białorusi, w rozważaniach polskich intelektualistów w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, jak również w jej trakcie, było traktowane jako oczywistość. Sąsiedzi Rzeczypospolitej budzili zrozumiałe zainteresowanie przede wszystkim z racji swej bliskości, stając się stałym elementem rozważań antropologicznych, historycznych, geograficznych i kulturowych. Ziemie wschodnie stały się też przedmiotem implemmentowanym do wielkich koncepcji geopolitycznych, kreowanych głównie przez przedstawicieli lewicy niepodległościowej i otoczenia Józefa Piłsudskiego.

Wydarzenia lat 1918–1923 sprawiły, iż projekty te straciły na aktualności. W kwestii ziem białoruskich i ukraińskich ostateczne rozstrzygnięcie przyniósł traktat zawarty 18 marca 1921 r. w Rydze między Rzeczpospolitą Polską a (oficjalnie) republikami socjalistycznymi: ukraińską i rosyjską. Kwestia litewska pozostała formalnie nierozstrzygnięta do 1938 r., choć w sensie faktycznym ziemie zajęte przez Polskę w wyniku tzw. buntu Żeligowskiego zostały w 1922 r. bezpośrednio włączone do państwa polskiego i stan ten został utrzymany do 1939 r.

Spśród państw, które w wyniku rozstrzygnięć zapadłych po I wojnie światowej zdołały wybić się na niepodległość, w mniejszym stosunkowo stopniu uwagę polskich elit przykuwały Łotwa i Estonia. Nie znaczy to jednak, iż pozostawały zupełnie nieobecne. Świadectwem zainteresowania Rzeczypospolitej obiema późniejszymi republikami sowieckimi pozostawało podpisanie porozumienia o stworzeniu (17 marca 1922 r.) Związku Bałtyckiego, w skład którego – oprócz Polski i wymienionych państw – wchodziła również Finlandia. Niemniej świadomość znikomego znaczenia obu krajów jako czynnika

demograficzno-gospodarczego z jednej strony, z drugiej zaś zawiązanie tzw. ententy bałtyckiej i skupienie uwagi Polaków na niebezpieczeństwie ze strony Rosji Sowieckiej i Republiki Weimarskiej sprawiły, iż obecność Estonii i Łotwy została sprowadzona na margines rozważań o polskiej geopolityce. Wszystkie późniejsze republiki związkowe funkcjonowały wprawdzie jako elementy koncepcji *intermarium*, jednak wraz ze stabilizacją funkcjonowania wszystkich elementów *międzymorskiej układanki* w systemie wersalsko-waszyngtońskim realizacja tak ambitnego projektu skazana była na porażkę.

Jak się miało okazać, los Polski i państw bałtyckich został przesądzony już 22 sierpnia 1939 r. Na skutek zawarcia paktu Ribbentrop–Mołotow wszystkie te państwa utraciły *de facto* swój suwerenny byt, dzieląc los Ukrainy i Białorusi. Ustalony wówczas porządek nie stracił również na aktualności nawet po przejściu ZSRS do obozu aliantów. Utrwalenie osiągniętych w 1939 r. zdobyczy, a następnie poszerzenie strefy wpływów Kraju Rad stało się jednym z celów wojennych Moskwy, w konsekwencji zaaprobowanych przez państwa koalicji przy stole rokowań w Jalcie i w Poczdamie.

Ukraina i Białoruś w powojennej refleksji polskiej emigracji

Porządek zaprowadzony w 1945 r. sprawił jednak, iż sprawa Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy przestała być wyłącznie kwestią przynależną myśli politycznej, a stała się tematem znacznie szerszym. Należy podkreślić, iż w rozważaniach geopolitycznych dominowała narracja narzucona przez obóz piłsudczykowski w trakcie II wojny światowej. To właśnie dawni adherenci Piłsudskiego – wykluczeni z systemu politycznego, jaki zawiązany został w kraju i na emigracji, a jednocześnie ponoszący polityczne konsekwencje przegranej kampanii polskiej 1939 r., okazali się środowiskiem, które wprowadziło najbardziej spójną, choć jednocześnie najambitniejszą i trudną w realizacji, wizję koegzystencji narodów żyjących w przestrzeni bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiej. Niewątpliwie takie postacie jak Ignacy Matuszewski, Juliusz Łukasiewicz, Janusz Jędrzejewicz, Władysław Wielhorski czy Stefan Mękowski odwoływały się do dziedzictwa ideowego własnego obozu i rozwiązań wypracowanych w latach 1914–1939, przede wszystkim do konceptów prometejskich i federacyjnych.

Nowościami, które dawni sanatorowie zdołali wypracować i narzucić w debacie politycznej (ograniczonej wprawdzie do dyskusji w wewnątrzpolskim środowisku politycznym), były z jednej strony zasięg wizji, z drugiej zaś zdolność łączenia polskich celów politycznych z dokonaniem naukowymi klasyków geopolityki anglosaskiej, przede wszystkim sir Halforda Mackindera.

Cechą charakterystyczną dla późniejszych prezentacji miejsca niektórych republik związkowych ZSRS był język komunikacji, którego brakowało w przedwojennych próbach przekonywania zagranicy do polskich pomysłów urządzenia przestrzeni środkowej i wschodniej Europy. Piłsudczycy zaczęli prezentować swe przemyślenia w sposób, który elity anglosaskie poznawały w trakcie wykładów swych wybitnych profesorów, prowadzących zajęcia na tak renomowanych uczelniach jak brytyjskie Oxford czy London School of Economics oraz amerykańskie Stanford czy Yale. Wychodząc skądinąd ze słusznej diagnozy, iż w świecie Zachodu to Amerykanie będą narodem, który będzie narzucał polityczny ton globalnym rozwiązaniom, zaczęli też przekazywać swe treści, odwołując się z jednej strony do analogii między zorganizowaniem przestrzeni środkowoeuropejskiej a funkcjonowaniem unii stanów w Ameryce Północnej, z drugiej zaś wskazując na konieczność osłabienia Związku Sowieckiego przy użyciu zmian terytorialno-geograficznych jako jednego z warunków osiągnięcia globalnych celów Waszyngtonu. Przede wszystkim Ukraina – z racji swej wielkości i liczby ludności – zajmowała w tychże koncepcjach miejsce naczelne, niemniej jednak nie zapominano o przestrzeniach, które w zamierzczłej historii składały się na Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

W eksponowaniu wizji geopolitycznych, przyjmowanych zresztą w różnych wariacjach przez środowiska polityczne polskiego wychodźstwa, a także (po 1979 r.) przez opozycję w PRL, dominowały dwie, przenikające się zresztą, kategorie: 1) bezpieczeństwo i 2) wywodzone z argumentacji historycznej silne eksponowanie *iunctim* między pomyślnością narodów środkowoeuropejskich a zdolnością Rzeczypospolitej do moderowania przestrzeni między ówczesną Rosją a Niemcami.

Odnosząc się przede wszystkim do Litwinów i Ukraińców, wskazywano, iż właśnie ich egoistyczne pojmowanie interesów narodowych było (przed 1922 r.) czynnikiem niweczącym plany osłabienia imperializmu rosyjskiego. Równocześnie jednak nawiązanie współpracy z Ukraińcami i Litwinami, jak również z Łotyszami i Estończykami, uznawane było za podstawę wszelkich działań służących budowie systemu regionalnego bezpieczeństwa. Tak skonstruowana przestrzeń stanowić miała podstawę do rozszerzenia antymoskiewsko zorientowanej strefy o kolejne narody ciemiężone przez Rosję, przede wszystkim Gruzinów oraz Tatarów. Twórcy koncepcji wskazywali bardzo mocno na jeszcze inny aspekt. Polityczne scalenie obszarów Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii otwierać miało też inne możliwości funkcjonowania w środowisku międzynarodowym. Każde z tych państw z osobna tracić miało przede wszystkim na postrzeganiu i traktowaniu go przez międzynarodowych uczestników gry jako małego, w najlepszym razie średniego, organizmu państwowego. Zdolność występowania jako związku scalającego ówczesznie (w końcu lat 40. XX w.) ponad 120 mln ludzi

i blisko 1/5 przestrzeni kontynentu miała sprawić, iż byt taki miał być postrzegany jako ważny uczestnik działań politycznych w Europie Środkowej.

Choć fiasko realizacji zawężonych koncepcji geopolitycznych (w stylu konfederacji polsko-czechosłowackiej) wywarło decydujący wpływ na zarzucenie już w trakcie II wojny światowej pomysłów opartych o związki bilateralne, jednak dopiero ukształtowanie rzeczywistości jałtańsko-poczdamskiej zdecydowało o utrwaleniu w świadomości kreatorów idei nowego ładu środkowoeuropejskiego przekonania o konieczności opracowania uregulowań dotyczących obszaru zamieszkiwanego przez Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków. Główną przesłanką dla postulowanych rozwiązań pozostawało bowiem uczynienie z tej przestrzeni efektywnego *tygla narodów* czynnie przeciwstawiającego się sowietyzacji, postrzeganej jako dążenie do unicestwienia politycznego i kulturowego państw przestrzeni bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiej. Dlatego też – w odróżnieniu od programów ferowanych przez większość środowisk politycznych w okresie II Rzeczypospolitej – istotną rolę zaczęto przywiązywać do kwestii świadomości narodowej potencjalnych uczestników postulowanego aliansu.

Nie mogło dziwić, iż z racji wielkości i liczebności, a także skomplikowania relacji tak w okresie polskiej niepodległości, jak i w latach II wojny światowej, na pierwszy plan przez środowiska polskiej emigracji niepodległościowej wysuwana była kwestia koegzystencji Polaków z Ukraińcami. Poruszający tę kwestię bezpośrednio po II wojnie światowej bazowali przede wszystkim na analizie potencjału i znaczenia ludności ukraińskiej w dotychczasowych doświadczeniach historycznych państwa polskiego. Co charakterystyczne, dominowało przekonanie o potrzebie odrobienia wielowiekowego zaniedbania tego problemu w okresie I Rzeczypospolitej oraz wyrzeczenia się tego fragmentu dziedzictwa obu narodów, wynikającego z funkcjonowania w ramach struktur państwa carów czy monarchii austro-węgierskiej.

Przy kreowaniu wizji dotyczących możliwości efektywnej współpracy z Ukraińcami wyraźnie marginalizowane były zarówno kwestie wynikające z wzajemnych zadrażeń istniejących w okresie międzywojennym, jak i z udziału Polaków i Ukraińców w działaniach militarnych II wojny światowej. Niemal niedostrzegalna była kwestia ukraińskich mordów popełnionych na ludności polskiej, przede wszystkim na Wołyniu, jak również akcji odwetowych polskiego podziemia, a jeśli kwestia ta w ogóle była podnoszona, dominowało przekonanie, iż narodowe krzywdy winny zostać poświęcone w imię perspektywicznego współdziałania przeciwko wspólnemu zagrożeniu. Tym bardziej iż od połowy lat 40. widoczne było w większości polskich środowisk politycznych przekonanie, iż od związku z Ukrainą powinny zostać zapoczątkowane działania prowadzące do realizacji koncepcji Międzymorza.

Oprócz argumentacji historycznej dominowała teza, iż dla dokonywanej wewnątrz obszaru regulacji, a także dla działań integrujących przestrzeń międzymorza decydujące znaczenie będzie miała gospodarka. Z tejsze przesłanki wynikało stopniowe odchodzenie od tradycyjnie polskiego postrzegania ziem na wschód od Zbrucza jako *spichlerza Europy* i przeciwstawienie mu gospodarczego obrazu Ukrainy widzianego przez pryzmat posiadanych przez nią zasobów naturalnych, głównie węgla kamiennego i rud metali. Za nie mniej ważne niż walory ekonomiczne uznawane było strategiczne położenie Ukrainy. Jej usytuowanie na pobrzeżu czarnomorskim powodowało, że mogła odgrywać rolę głównej zapory przed ewentualnym zagrożeniem ziem polskich nie tylko ze strony ZSRS, lecz również kulturowo obcych Europie krajów Kaukazu, Środkowego Wschodu oraz Turcji (niezależnie od tego, iż narody te były również postrzegane przez Polaków jako potencjalni sprzymierzeńcy przeciwko imperializmowi rosyjskiemu).

Wśród polskich analityków panować miała zasadnicza zgodność, iż wyemancypowanie się tych terenów spod wpływów ZSRS równałoby się utarcie znaczenia i przekreśleniu mocarstwowych ambicji Moskwy. Dlatego też właśnie o ziemie ukraińskie miała się rozegrać główna batalia przesądzająca o zdolności Rosjan do panowania nad przestrzenią środkowoeuropejską, a utrata wpływu nad Ukrainą miała jakoby ostatecznie zepchnąć Rosję do roli państwa azjatyckiego. Jak zgodnie prognozowano, w przyszłości Ukraina skazana była albo na szerszy związek z Polską i narodami środkowej Europy, stając się jednocześnie ważną zaporą obronną tej części kontynentu wobec naporu ze wschodu, albo też na pogodzenie się z podporządkowaniem i ponownym popadnięciem w niewolę Rosji. Niezależnie od pewnej abstrakcyjności tego tematu w ówczesnie panujących warunkach geopolitycznych należy podkreślić, iż niektóre środowiska polskie postulowały uprzednie rozstrzygnięcie przez Ukraińców kwestii przynależności Lwowa (oczywiście w duchu zagwarantowania praw Polski do *Wiernego Miasta*) czy wręcz domagały się go.

Paradoksalnie więcej emocji w pierwszych latach powojennych wywoływała kwestia postrzegania Białorusinów jako ewentualnych partnerów politycznych. Stan ten wynikał najprawdopodobniej z doświadczeń wyniesionych z okresu II Rzeczypospolitej. Za wstrzemięźliwością wobec tej nacji przemawiać miała przejawiana przez nią inklinacja ku szeroko rozumianej rosyjskości. Pamiętano bowiem, iż w okresie międzywojennym to właśnie środowiska białoruskie wykazywały podatność na wpływy komunistyczne i nierzadko występowały w roli sowieckiego narzędzia czy wręcz agentury. Przekonanie to potęgowała świadomość strat poczynionych w substancji narodowej i mentalności Białorusinów w części wchłoniętej etapami do ZSRS, najpierw po traktacie ryskim, następnie po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. Białorusini uznawani

byli za nację, która w czasie dwudziestolecia i II wojny światowej uległa sowietyzacji w największym stopniu. Dlatego też w refleksji środowisk politycznych w stosunku do Białorusinów widoczne były dwa punkty widzenia. Pierwszy, w którym dominowało przekonanie o potrzebie korekty rozwiązań polityki narodowościowej wypracowanych w okresie II Rzeczypospolitej. Drugi, sprowadzający się do postulatu rezygnacji z ujmowania problemu Białorusinów jako elementu programu federacyjnego i przesunięcia akcentów w kierunku objęcia tej nacji rozwiązaniami prometejskimi.

Polskie uchodźstwo powrześniowe wobec zagadnienia państw nadbałtyckich

Tuż po zakończeniu II wojny światowej stosunkowo najwięcej kontrowersji w rozważaniach przedstawicieli polskich środowisk politycznych wywoływała kwestia postrzegania państw bałtyckich i dotyczących ich rozwiązań. Ze zrozumiałych względów centralne miejsce w tej przestrzeni zajmowała Litwa. Oczywiście w postrzeganiu Litwy dominował przekaz odwołujący się do argumentacji historycznej. Na pierwszy plan wysuwała się pamięć ścisłych związków będących konsekwencją decyzji powziętych przez przedstawicieli obu narodów w Krewie (1385), Horodle (1413) i Lublinie (1569) i zdaniem większości przedstawicieli elit politycznych nic nie stało na przeszkodzie, aby związki te zostały w jakiejś formie zrewitalizowane.

Oczywiście zdawano sobie sprawę z czynników dezintegrujących i faktów zaistniałych w okresie II Rzeczypospolitej. Niewątpliwa była świadomość, że kwestią dzielącą obie strony była sprawa określenia stolicy państwa litewskiego. Przecistawienie racji historycznych rzeczywistości demograficznej traciło na znaczeniu wobec powziętych przez Wielką Trójkę decyzji o wykreśleniu granic i repatriacjach jako sposobie rozwiązania kwestii narodowościowych. Niezależnie od sowieckiej socjotechniki wymierzonej w obecność Polaków w Wilnie kwestia przynależności miasta nad Wilią jako główny problem dzielący Polaków i Litwinów nie wydawała się ostatecznie rozwiązana. Mimo rozstrzygnięć jałtańsko-poczdamskich wyrzeczenie się przynależności Wilna, podobnie zresztą jak Lwowa, nie mieściło się w katalogu polskich celów politycznych nie tylko przedstawicieli części stronnictw, lecz również ludzi kultury czy członków organizacji społecznych i zawodowych.

Szczególnie stanowisko to widoczne było w poglądach osób, które po II wojnie światowej znalazły się na emigracji w Europie Zachodniej, przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Należy przy tym zauważyć, iż w większości była to społeczność, którą łączył nie tylko sentyment powodowany przywiązaniem

do przedwojennego miejsca urodzenia czy też zamieszkiwania. Na wspólnotę poglądów niebagatelny wpływ miały ich wojenne losy naznaczone przez wywózki, deportacje i – w ich mniemaniu – cudowne ocalenie stanowiące pokłosie umowy Sikorski–Majski.

Immanentną częścią myślenia o statusie *niezmiennie polskich miast* w tej części wychodźstwa polskiego pozostawała bezgraniczna wiara w rządową interpretację pierwszego punktu układu zawartego z Sowietami 30 lipca 1941 r. W myśl tej interpretacji *passus* o utracie mocy porozumień dotyczących statusu terytorialnego ziem rozgraniczonych mocą paktu Ribbentrop–Mołotow oznaczać miał automatyczny powrót do granicy ryskiej. Szereg czołowych postaci polskiego życia politycznego i kulturalnego na uchodźstwie, które zawdzięczały uwolnienie tzw. amnestii, wynikającej z zastosowania układu, nie wyobrażało sobie, iż publiczne enuncjacje premiera i Naczelnego Wodza w jednej osobie zupełnie inaczej były interpretowane przez stronę sowiecką i że to władze ZSRS w ostatecznym rozrachunku narzuciły aliantom korzystne dla siebie rozwiązanie problemu polskich kresów. Przekonanie to przekładało się na irracjonalnie uargumentowaną postawę o konieczności podejmowania działań, wymuszających na aliantach dotrzymanie *obietnic* rzekomo złożonych polskiemu premierowi. Zgodnie z tym z natury intencjonalnym sposobem postrzegania politycznych realiów Ukraina i Litwa, a przynajmniej ich znaczące części, winny stać się nierozzerwalnym elementem Rzeczypospolitej.

Niezależnie jednak od emocjonalnego tonu, jaki wybrzmiewał przy okazji podejścia do ziem w przeszłości silnie związanych z Polską, państwa bałtyckie, podobnie zresztą jak Ukraina, pozostawały jednym z głównych elementów rozważań na temat powojennego bezpieczeństwa. W tej materii jednak intelektualści, a w szczególności osoby utożsamiające się z głównymi nurtami polskiej myśli politycznej, znacznie różnili się w swych zapatrywaniach. Zasadnicza różnica sprowadzała się do kwestii zasadności traktowania obszaru między Rosją a Niemcami, czy szerzej przestrzeni *intermarium* między morzami Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim, jako unitarnej czy też zróżnicowanej przestrzeni.

W kwestii stosunku państw bałtyckich do przestrzeni publicznej przebijały się trzy zasadnicze ujęcia: maksymalistyczne, umiarkowane i tzw. realistyczne. Ujęcie maksymalistyczne, charakterystyczne dla przymysłów polityków piłsudczykowskich i reprezentantów polskiego socjalizmu, nawiązywało wprost do idei jagiellońskiej i myślenia charakterystycznego dla twórców idei federacyjnej. Zasadniczym celem propagatorów tej koncepcji pozostawały brak akceptacji dla rozstrzygnięć podyktowanych w Jalcie i Poczdamie oraz zapewnienie bezpieczeństwa akwenowi bałtyckiemu. Podstawowym problemem wysuwany na pierwszy plan był sprzeciw wobec trwałej utraty suwerenności przez Litwę, Łotwę i Estonię oraz wobec rozwiązania kwestii Prus Wschodnich.

W diagnozie przedstawicieli tych środowisk, abstrahując od kwestii niepodległości państw bałtyckich, uznawanej za jeden z priorytetów wymagających natychmiastowej korekty, usadowienie się Rosji na terenach okalających Królewiec uznane zostało za czynnik potęgujący zagrożenie międzynarodowe, nie zaś stabilizujący ład regionalny. Zdaniem takich przedstawicieli nurtu piłsudczykowskiego jak Janusz Jędrzejewicz czy Juliusz Łukasiewicz, czy socjalistów: Adama Ciołkosza i Tomasza Arciszewskiego kwestia tegoż fragmentu terytorium pokonanej III Rzeszy winna zostać rozwiązana przez podział pomiędzy Polskę a Litwę. W sytuacji, gdy Litwa została wchłonięta przez Związek Sowiecki, obowiązkiem Polaków miało być upominanie się o korzystne dla niej rozwiązanie, prowadzące nie tylko do zabezpieczenia interesów polskich i litewskich, ale wpływające na bezpieczeństwo regionalne, przede wszystkim swobodę żeglugi i dostęp do portów w Kłajpedzie, Rydze, Parnawie i Tallinie.

Niemniej takie postrzeganie tej części Europy Środkowo-Wschodniej było uwarunkowane podejściem do celu strategicznego, który winien zostać osiągnięty, jeśli nie w wyniku II, to na skutek III wojny światowej. Co do konieczności jej wybuchu w środowiskach tych panowała zasadnicza zgodność. Jak wskazywali analitycy socjalistyczni i piłsudczykowscy, ani przez Polaków, ani przez aliantów nie zostały osiągnięte cele, z którymi narody sprzymierzone przystępowały do działań wojennych. W wypadku sojuszników zachodnich cel ten został zdefiniowany jako uzyskanie określonego poziomu bezpieczeństwa zbiorowego, natomiast w wypadku Polski było to osiągnięcie minimum bezpieczeństwa regionalnego. Pod pojęciem tym kryła się intencja wyrugowania z przestrzeni środkowoeuropejskiej wpływów rosyjskich i niemieckich. Tak więc sytuacja, w której część państw regionu (w tym Litwa, Łotwa i Estonia) straciła swą podmiotowość i została wchłonięta przez Związek Sowiecki, a w kolejnej części wpływy niemieckie zostały zastąpione sowieckimi, pozostawała z założenia nieakceptowalna.

Propagatorzy tegoż spojrzenia stawiali jednoznacznie znak równości pomiędzy oddaniem państw bałtyckich Rosji i objęciem protektoratem moskiewskim krajów środkowej Europy a osłabieniem Zachodu. Ponadto, z punktu widzenia tychże środowisk, program federacyjny (niezależnie od jego znacznego zmodyfikowania w stosunku do pierwotnego wariantu z początków niepodległości czy koncepcji Trzeciej Europy z przedednia II wojny światowej) winien zostać uzupełniony strategicznym sojuszem z demokracjami zachodnimi. Te z kolei musiały zostać przekonane do wizji federacji, obejmującej przestrzeń bałtycko-adriatycko-czarnomorską. Choć poszczególni przedstawiciele środowisk piłsudczykowskich i socjalistycznych różnili się między sobą podejściem do detali, takich jak zasięg projektowanej federacji, liczba jej uczestników, skala

spoistości przyszłego związku, to fakt konieczności włączenia do projektowanego związku Litwy, Estonii, Łotwy, Białorusi i Ukrainy miał nie podlegać dyskusji.

Podejście umiarkowane w stosunku do krajów bałtyckich cechowało przedstawicieli środowisk narodowych i chrześcijańskich demokratów spod znaku Stronnictwa Pracy. W wypadku tych ostatnich trudno jednak mówić o wypracowaniu szczególnie oryginalnych rozwiązań, a raczej o ogólnej akceptacji wizji wypracowanych w okresie wojny przez narodowców. Ci, szczególnie w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, w minimalnym stopniu zweryfikowali założenia wypracowane w jej trakcie przez Mariana Seydę, jeszcze w czasach, gdy sprawował on funkcję ministra bez teki w rządzie generała Władysława Sikorskiego. Według reprezentantów tegoż nurtu polskiej myśli politycznej postulowany przez środowiska lewicy (za takie uznawana była również *sanacja*) obraz szerokiej federacji pozostawał z gruntu niewykonalny, przede wszystkim z powodu skali przedsięwzięcia. Dlatego też narodowcy proponowali rozbitcie realizacji programu unifikacji obszaru przynajmniej na dwa elementy, to jest związek północny stworzony przez państwa skandynawskie: Danię, Szwecję, Norwegię, Finlandię oraz dwa kraje bałtyckie: Estonię i Łotwę, oraz związek południowy, w którego skład miały wejść Litwa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia, Albania, Grecja, Bułgaria i Turcja.

Mimo rozstrzygnięć osiągniętych w trakcie konferencji w Jalcie i Poczdamie reprezentanci prawicy nie zdobyli się ani na szerszą aktualizację wypracowanych przez siebie rozwiązań, ani też na odparcie krytyki płynącej pod adresem przedstawionych propozycji. A skupiała się ona przede wszystkim na podejściu do obszaru najbliższego sąsiedztwa Polski. W koncepcji tej zwracało uwagę całkowite pominięcie ziem ukraińskich i białoruskich, co przeciwnicy ruchu narodowego jednoznacznie interpretowali jako wyraz hołdowania rusofilstwu i panslawistycznym mrzonkom. Wprawdzie narodowcy zyskiwali w tej kwestii dodatkowy argument, w myśl którego poddane tzw. repatriacji kresy wschodnie pozostawały nie do utrzymania przede wszystkim z powodu pozbawienia ich *polskiego pierwiastka narodowego*, niemniej jednak z rzadka był on używany w politycznej retoryce obozu. Podstawowy zarzut dotyczył również koncepcyjnego rozerwania ziem, stanowiących w interpretacji politycznych konkurentów spójną przestrzeń wyznaczoną granicami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Narodowcy nie potrafili dostatecznie wyjaśnić nie tylko swym oponentom, lecz również adresatom swych projektów, dlaczego zdecydowali się postulować rozwiązanie skutkujące zerwaniem naturalnej łączności między Litwą, Łotwą i Estonią.

Mało tego, nie potrafili ustosunkować się również do podnoszonych wątpliwości z powodu niewłaściwego podejścia do kwestii bezpieczeństwa Bałtyku i *cichego* przyzwolenia na obecność Rosji w Prusach Wschodnich,

i – poprzez usytuowanie Łotwy i Estonii w kręgu państw skandynawskich, co *de facto* miało się równać pozostawieniu tychże republik na łasce Związku Sowieckiego – uczynienia wyłomu w bałtyckim systemie bezpieczeństwa. Podobnie zresztą, jak do – określanego jako polityczny absurd – pomysłu scalenia przestrzeni od Litwy po Turcję i Albanie. W kwestii Litwy, przynajmniej do końca lat 40., obowiązywał w środowisku narodowym pogląd narzucony w okresie wojny przez Romana Rybarskiego o niezdolności tego państwa do samodzielnej egzystencji i konieczności objęcia go w przyszłości protektorem polskim. Po konferencji w Jaltie narracja dotycząca bezpieczeństwa przestrzeni okołobałtyckiej została uzupełniona tezą (która może w późniejszych latach była mniej eksponowana, ale jednak pozostawała obecna w wypowiedziach przedstawicieli środowisk polskiej prawicy) o potrzebie akceptacji przyłączenia Ukrainy i Białorusi do ZSRS. Wchłonięcie obu tych krajów do Związku Sowieckiego poprzez zbliżenie Rosji do Niemiec będzie miało korzystny wpływ na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Trzecią, w początkowym okresie stosunkowo najmniej liczną, jednak wraz ze stabilizowaniem się systemu jałtańsko-poczdamskiego zyskującą na znaczeniu, pozostawała grupa *realistów*. Z racji swych poglądów przez większość przedstawicieli wojennego wychodźstwa i przedstawicieli tradycyjnych nurtów politycznych traktowana była ona jako ekspozytura czy wręcz piąta kolumna reżimu warszawskiego. Grupa ta stała na stanowisku konieczności bezwzględnego respektowania postanowień jałtańskich i potrzeby stabilizacji kształtu terytorialnego Polski. Zdaniem przedstawicieli tegoż środowiska należało wyciągnąć wnioski z polityki rządów przedwrześniowych, cechujących się ruso(sowiecko) fobią i uleganiem pseudomocarstwowym mrzonkom. Ta ostatnia formuła odnosiła się do twierdzeń reprezentantów innych nurtów, głoszących konieczność odzyskania Polski w kształcie przynajmniej nieuszczuplonym oraz obstających przy restytucji granic wschodnich, określonych traktatem ryskim.

W kontrze do tychże środowisk *realiści* wyrażali aprobatę dla pozbycia się obciążenia Rzeczypospolitej, jakim miała być przynależność licznych mniejszości narodowych. Ponadto Ukraińcy i Białorusini, a także Litwini, Łotysze i Estończycy, mający trudności z akceptacją niezdolności prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i oparcia o Polskę, mieli – ich zdaniem – lepiej odnaleźć się w formule przynależności do państwa związkowego, jakim miał rzekomo pozostawać ZSRS.

Wysuwając na pierwszy plan argumenty ekonomiczne, przekonywano, iż dla Rzeczypospolitej wyrzeczenie się przynależności do niej Wilna i Lwowa oraz ułożenie relacji z Ukrainą, Białorusią, Litwą, Łotwą i Estonią Socjalistycznymi Republikami Sowieckimi było nieodzowne do akceptacji mocarstw dla włączenia w granice Rzeczypospolitej tzw. Ziem Odzyskanych.

Choć tuż po zakończeniu II wojny światowej tego typu zapatrywania wydawały się mieć znikome szanse oddziaływania, jednak wraz z intensyfikacją tzw. akcji repatriacyjnej przekaz o nieodwracalności utraty podmiotowości przez Litwę, Łotwę i Estonię, a także o trwałości rzekomego *zjednoczenia* Ukrainy i Białorusi oraz o entuzjazmie Ukraińców i Białorusinów wobec egzystowania w formule sowieckich republik stawał się słyszalny.

Polska emigracja po II wojnie światowej wobec problemu sowietyzacji Europy Wschodniej

W narracji, która zaczęła się pojawiać w końcu lat 40. i była charakterystyczna dla początków kolejnej dekady w odniesieniu do całego obszaru Europy Środkowej, dominował przekaz dotyczący sowietyzacji przestrzeni objętej wpływami Związku Sowieckiego. Co charakterystyczne, przedstawiciele rozmaitych środowisk politycznych wskazywali na postępujący proces z jednej strony upodabniania przestrzeni nadbałtyckiej i środkowoeuropejskiej do systemu sowieckiego, z drugiej zaś na intensyfikację izolacji od świata Zachodu. Zasadniczą część wypowiedzi przedstawicieli rozmaitych opcji politycznych zajmował obraz rubieży dawnej Polski, poddanej unifikacji do systemu komunistycznego, w zasadzie jednorodny zarówno w stosunku do Rzeczypospolitej, jak i krajów z jej najbliższego otoczenia.

W przekonaniu reprezentantów różnych nurtów politycznych celem ZSRS pozostawało zbudowanie i utrzymanie strefy wpływów, pozwalających władzom Kremla na stworzenie jednorodnej strefy zdolnej odgrywać rolę gospodarczego, demograficznego i politycznego zasobu – szczególnie pożytecznego choćby z racji członkostwa krajów satelickich w organizacjach międzynarodowych, przede wszystkim Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dostrzegano wprawdzie, iż zakres sowietyzacji bywał nieco odmienny i zależny od faktu, czy dany obszar pozostawał jedynie w orbicie wpływów Kraju Rad, czy też wchodził w skład ZSRS jako republika związkowa. Niemniej jednak dominował przekaz, że jeśli nawet Polska nie podzieliła losu Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii, to i tak stan, w którym znajdowało się ówczesne społeczeństwo polskie, stanowi etap przygotowawczy do wprowadzenia na ziemiach określonych jako Polska Rzeczpospolita Ludowa pełnego systemu sowieckiego. Tak bowiem odbierano płynący z Moskwy przekaz, iż narody, które w wyniku porozumień jałtańsko-poczdamskich znalazły się w orbicie wpływów Kremla, ujęcie dla swych narodowych aspiracji mogły znaleźć jedynie w ZSRS, natomiast ich status ekonomiczny, terytorialny czy też zamożność społeczeństwa zależne były wprost od dyrektyw wypracowanych przez kompartię i od woli politycznego *protektora*.

Według obserwacji czynionych z pozycji Londynu, Paryża czy Nowego Jorku pierwszą ofiarą akcji sowietyzacyjnej padły narody bałtyckie. Było to konsekwencją założeń geopolitycznych o otwarciu drogi ku akwenom północnym, niezbędnym ZSRS do utrzymania kluczowej pozycji wyjściowej na Bałtyku oraz w akwenach okalających pobrzeże północne. Dlatego też Litwa, Łotwa i Estonia miały zostać pozbawione jakichkolwiek możliwości oporu wobec odgórnie narzuconej sowietyzacji i znaleźć się zamknięte na głucho w złowrogich kleszczach sowieckiego raju.

Nieco więcej kłopotów dostarczała środowiskom polskim poza granicami kraju kwestia ustosunkowania się do problemu ukraińskiego. Szczególnie sprawa ta pozostawała widoczna w opiniach adherentów Józefa Piłsudskiego oraz przedstawicieli lewicy. Jakkolwiek widoczna była różnica w rozkładzie akcentów, reprezentantom tych nurtów z jednej strony trudno było przejść do porządku dziennego nad faktami zaistniałymi w okresie dwudziestolecia (przede wszystkim nad aktywnością Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i zamachami na Tadeusza Hołówkę i Bronisława Pierackiego) i w latach II wojny światowej (nad wymierzoną w Polaków kolaboracją środowisk ukraińskich z nazistami czy wydarzeniami na Wołyniu), z drugiej zaś zasadnicza rewizja poglądów wymagałaby całkowitego wyrzeczenia się (a przynajmniej daleko idących modyfikacji) idei federacyjnych i prometejskich, stanowiących – po 1944 r. – element konstytutywny myśli politycznej obu środowisk.

Stąd też wynikał dominujący w obu środowiskach głos o braku możliwości zaakceptowania porozumień jałtańskich, choćby z tego powodu, iż równałoby się to nie tylko utracie połowy przedwrześniowego terytorium, lecz również zgodzie na oddanie pod obcą jurysdykcję ponad trzech milionów własnych obywateli. Co za tym idzie, w publicystyce czołowych przedstawicieli obu nurtów widoczne były próby usprawiedliwiania antypolskich poczynań ukraińskich. Co jednak charakterystyczne, kreujący tego typu narrację mieli z nią wyraźny kłopot polegający na braku rozstrzygnięć, czy aktywność ludności ukraińskiej przedstawić jako wynik działań Niemców, czy też *piątej kolumny bolszewickiej*.

Niemniej jednak w obu środowiskach panowała zasadnicza zgodność, jeśli chodziło o diagnozę relacji polsko-ukraińskich i konkluzję, iż II wojna światowa z jednej strony przyczyniła się do rozbudzenia ukraińskich dążeń narodowościowych i starań o odbudowę własnej państwowości, z drugiej zaś do utrwalenia stanowisk antypolskich. Wskazywano przy tej okazji, że ówczesny moment – spowodowany z jednej strony rozczarowaniem Ukraińców co do efektów budowy własnego państwa w oparciu o III Rzeszę, z drugiej zaś sowietyzacją i faktyczną likwidacją ukraińskiej myśli narodowej na terenach włączonych do Kraju Rad – sprzyjać miał zacieśnieniu związków z Polską. Zarówno w ukraińskim, jak i w polskim interesie leżała obrona żywiołu ukraińskiego przed totalnym

zrusyfikowaniem, zwłaszcza że (jak pokazało uwięzienie hierarchów cerkwi greckokatolickiej we Lwowie) Ukraińcy mieli w tym samym stopniu co Polacy doświadczać dobrodziejstw sowietyzacji. Szczególnie wśród sukcesorów piłsudczykowskiej myśli politycznej dobitnie wybrzmiewała teza, iż w przyszłych zmaganiach z Rosją nie można było lekceważyć potencjału demograficzno-gospodarczego Ukrainy, a właśnie antysowiecko nastawione elity ukraińskie wydawały się podatne na przekonanie do porozumienia politycznego, a w dalszej przyszłości do wdrożenia idei prometejskiej i federacyjnej.

Dla porządku należy odnotować głosy płynące z drugiej strony politycznej barykady, tj. bezpośrednio z obozu narodowego. Reprezentatywne stanowisko w tej mierze prezentował Jędrzej Giertych, stojąc konsekwentnie na stanowisku nakreślonym u progu XX stulecia przez Romana Dmowskiego. Według czołowego reprezentanta nurtu narodowego nie można było Ukraińców traktować jako odrębnego narodu, a co najwyżej jako odmienny szczep rosyjski, skupiony w określonej geograficznie przestrzeni.

Charakterystycznym elementem postrzegania przestrzeni okalającej wschodnie otoczenie pojałtańskiej Polski było porzucenie w początkach lat 50. zindywidualizowanego spojrzenia na kraje sąsiadujące z Polską. Fakt ten nie był bynajmniej efektem potraktowania Białorusi, Ukrainy oraz Litwy, Łotwy i Estonii w kategoriach zsovietyzowanej przestrzeni, której trudno było przywrócić podmiotowość. Stan ten pozostawał pośrednią pochodną rozstrzygnięć w wojnie koreańskiej, które przede wszystkim uświadomiły polskim elitom politycznym brak uzasadnienia dla – noszącej znamiona myślenia życzeniowego – tezy o nieosiągnięciu celów II wojny światowej i o rychłym wybuchu kolejnego konfliktu. Stopniowo do polskich kręgów politycznych przebiegała się myśl zarówno o płonnych nadziejach na III wojnę światową oraz na przeobrażenia w części kontynentu stanowiącej domenę wpływów sowieckich, jak i o utrwalaniu się stanu *zimnej wojny*.

Koncepcja integracji Europy Środkowo-Wschodniej

Fakt ten wpływał bezpośrednio na zmianę postrzegania Ukrainy, Białorusi oraz państw bałtyckich. Dotychczasowe odniesienie się do tych krajów jako bariery okalającej Rzeczpospolitą ustępowało powoli na rzecz tezy o traktowaniu tychże krajów i narodów jako elementu szerszego, ponadnarodowego związku regionalnego. Wymownym świadectwem tego stanu rzeczy pozostawał postulat, by oferty współdziałania na rzecz odrzucenia sowietyzacji środkowej Europy i wyzwolenia się spod wpływów Moskwy nie ograniczać wyłącznie do Białorusinów, Estończyków, Litwinów, Łotyszy i Ukraińców, ale skierować ją

pod adresem wszystkich nacji zamieszkujących przestrzeń tak zwanego międzymorza, nawet tych, co do których w początkach lat 50. zagrożenie imperiaлизmem sowieckim wydawało się czymś odległym. Stąd też założenie, by ofertę międzynarodowego współdziałania wolnych narodów przedstawić możliwie szeroko i by (oprócz wymienionych) skierować ją również do Albańczyków, Bułgarów, Chorwatów, Czechów, Greków, Rumunów, Serbów, Słowaków, Słowenów i Węgrów.

Praktycznym wyrazem wdrażania tej idei pozostawać miało tworzenie w różnych punktach świata tzw. Środkowoeuropejskich Klubów Federalnych, skupiających w pierwszej kolejności przedstawicieli narodów objętych bezpośrednią zależnością od ZSRS. Kluby te miały pozostawać otwarte na współdziałanie ze środowiskami reprezentującymi pozostałe państwa obszaru, co stanowiło punkt wyjścia do podjęcia szerokiej dyskusji na temat możliwości prowadzenia wspólnej polityki regionalnej.

Z czasem urzeczywistnienie postulowanej koncepcji federacyjnej uznane zostało przez przedstawicieli polskich elit za jedyny sposób wydobycia się państw Europy Środkowo-Wschodniej z niewoli sowieckiej, niezależnie od tego, czy wchodziły one w skład Kraju Rad jako republiki związkowe, czy też znajdowały się jedynie w strefie wpływów Moskwy. Wraz z postępującym podporządkowaniem podbitych państw i narodów dyrektywom płynącym z kierownictwa partyjno-państwowego ZSRS projektowany Związek Narodów zaczynał być postrzegany jako zasadnicza alternatywa dla modelu sowieckiego totalitaryzmu. Podstawowym warunkiem pozostawała jednak redefinicja i konsolidacja dążeń politycznych tzw. narodów ujarzmionych i aprobatą dla zjednoczenia obszarów międzymorza adriatycko-bałtycko-czarnomorskiego.

Warunkiem zasadniczym, bez którego realizacji nie wyobrażano sobie osiągnięcia tak ambitnie zakrojonego celu, było pozyskanie akceptacji świata zachodniego. Stąd też wynikało częste odwoływanie się do wartości zrozumiałych dla społeczeństw tzw. wolnego świata, tj. poszanowania prawa międzynarodowego i obrony elementarnych praw człowieka. Mimo nieskrywanego antysowieckiego nastawienia przedstawicieli elit forsujących powyższe rozwiązania wśród większości reprezentantów polskich nurtów politycznych dominowało przekonanie, iż sam rozwój imperiaлизmu sowieckiego był czynnikiem sprzyjającym procesowi integracji Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów i Estończyków z Polakami, a także wyzwalanii się spod sowieckiej dominacji. Za przekonaniem tym szła zresztą głoszona otwarcie teza, iż wzmocnienie ZSRS przez wchłanianie kolejnych narodów do sowieckiej wspólnoty zwiększało liczbę potencjalnych partnerów Polski, gotowych przyłączyć się do ruchu prometejskiego. Problem Ukrainy i – w mniejszym stopniu – Litwy pojawiał się jednak w kontekście potencjalnych zagrożeń wpływających na spójność

projektowanego związku. Spornymi kwestiami pozostawały niezmiennie przynależność Wilna i Lwowa oraz szeroko rozumianych Kresów, a także aspiracje ukraińskie odnośnie do przynależności Małopolski Wschodniej i Rusi Zakarpackiej. Jednocześnie padały jednak ze strony środowisk polskich łagodzące stwierdzenia o strategicznym znaczeniu odsunięcia Związku Sowieckiego od linii Karpat i podporządkowaniu temu celowi egoizmów narodowych, a także o gotowości Polaków do rozstrzygnięcia tego problemu w przyszłości.

Przeszłość i przyszłość jako argumenty za integracją Europy Wschodniej

Równoległe polskie środowiska polityczne i intelektualne starały się o wypracowanie alternatywnej argumentacji przemawiającej za zacieśnieniem więzów Polaków z Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, Łotyszami i Estończykami. Jednym z takich przykładów jest polityczny historyzm. Kierunek ten został wypracowany przez światowej sławy mediewistę Oskara Haleckiego, a kontynuowany przez historyków związanych z Polskim Ruchem Wolnościowym *Niepodległość i Demokracja* (PRW NiD), często – z racji reprezentacji pokoleniowej i zapożyczeń ideowych, ale najzupełniej niesłusznie – nazywany formacją postpiłsudczykowską. W dyskusji nad powiązaniem Polski z krainami ościennymi i przestrzenią bałtycką historycy ci powrócili w swych badaniach do czasów koegzystencji Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a tym samym do stworzenia podwalin idei jagiellońskiej jako alternatywy zarówno dla maksymalistycznych w swym ujęciu programów federacyjnych, jaki i ruchów prometejskich.

Największą zasługą Oskara Haleckiego, któremu zresztą przypisuje się stworzenie pojęcia Europa Środkowo-Wschodnia, było przedstawienie spójnej historiozoficznej wizji przestrzeni środkowoeuropejskiej jako obszaru, który *oddzielał Święte Cesarstwo Rzymskie, lub też narody teutońskie i romańskie z jednej strony, od euroazjatyckiej Rosji, tj. wschodnich Słowian, którzy w pewnych okresach dziejów znaleźli się poza wspólnotą europejską, z drugiej strony*. Wychodząc z tego argumentu, Halecki starał się przedstawić specyfikę obszaru zamieszkanego przez Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów i Estończyków jako regionu, który w swych dziejach i procesie rozwoju podlegał zasadniczo odmiennym uwarunkowaniom i który zdołał wytworzyć odmienny typ państwowości i poczucia przynależności narodowej.

W toczonej ówczesnie dyskusji najważniejsze pozostawało stwierdzenie stanowiące głos w kwestii federalizmu wskazujący na uniwersalność i ponadczasowość federacji Rzeczypospolitej z Wielkim Księstwem Litewskim,

przeciwstawiający jej federalizm sowiecki, nie mający nic wspólnego z ideą zacieśniania więzów między narodami środkowoeuropejskimi. Mało tego, to właśnie Oskar Halecki pozostawał rzecznikiem tezy, iż federacja, w której w zgodnej koegzystencji funkcjonowali Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze i Estończycy (podobnie zresztą jak skupiona wokół Dunaju przestrzeń byłej monarchii habsburskiej), mogła stanowić dla Europy Zachodniej modelowy przykład funkcjonowania związku państwowego.

Kontynuatorami też głoszonych przez Haleckiego pozostawali dwaj historycy związani z PRW NiD, Piotr Stefan Wandycz i Marian Kamil Dziewanowski. Obaj zasłynęli próbami przełożenia uwarunkowań historycznych na język pragmatyki politycznej. W myśl ich wskazań związku państw Europy Środkowo-Wschodniej nie można było traktować w kategoriach mechanicznego rozwiązania problemu, ale jako podbudowę ideologiczną pozwalającą na przeciwstawienie się totalitaryzmowi. Według ich twierdzeń o powodzeniu ewentualnej federacji decydować miała wola narodów, a nie siła mocarstwa mierzona ilością dywizji i potencjału gospodarczego. Jako warunki niezbędne do stworzenia efektywnego organizmu związkowego określone zostały zbliżone interesy, struktura i położenie geograficzne. Podstawową kontrowersję generował jednak zakres projektowanej Unii. O ile Piotr Stefan Wandycz ograniczał ten problem albo do urzeczywistnienia idei jagiellońskiej (rozumianej jako stworzenie związku z udziałem narodów tworzących Rzeczpospolitą Obojga Narodów), albo do restytucji projektu konfederacji polsko-czechosłowackiej, o tyle Marian Kamil Dziewanowski formułował pogląd o konieczności zorganizowania możliwie szerokiego spektrum państw i narodów i oparcia idei federacji na morzach Adriatyckim, Bałtyckim, Czarnym i Egejskim. W obu jednak wypadkach konieczność uwzględnienia w projektowanej federacji udziału Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotysz i Estończyków pozostawała niemal bezsporna.

Pojawienie się argumentacji odwołującej się do czasów nowożytnych nie oznaczało bynajmniej przeniesienia punktu ciężkości w stanowisku zajmowanym przez polskich intelektualistów w sprawie zacieśnienia związków z narodami z najbliższego otoczenia Polski ze sfery politycznej na historyczno-symboliczną. Argumentacja historyczna nie zastępowała realnego, jak się miało wydawać, oglądu sytuacji i prognoz, które jakkolwiek ferowane były w krótkiej perspektywie, sprawdziły się na początku lat 90. XX w. Przede wszystkim wgląd w postępujący proces sowietyzacji państw bałtyckich oraz Białorusi i Ukrainy wskazywał, iż podstawowym instrumentem podporządkowania, użytym przez władze sowieckie, pozostawał terror. Obserwacja ta upoważniała z kolei do wysunięcia tezy o nietrwałości tworu opartego wyłącznie na aparacie przemocy.

Wskazując na potencjał demograficzny, mówiono o zbyt wysokich kosztach ekonomicznych utrzymania republik sowieckich, wykreowanych, względnie poszerzonych, w wyniku przeobrażeń jałtańskich. Dodatkowym czynnikiem destabilizującym ZSRS miały być rozbudzone w okresie dwudziestolecia poczucie niezależności, patriotyzm i silne przywiązanie do tradycji państwowej. Ujawnienie skłonności do oporu przed rusyfikacją przez ludność zajmującą przestrzeń okalającą II Rzeczpospolitą miało pozostawać jedynie kwestią czasu. Z drugiej strony podkreślano jednak, iż podstawowe znaczenie w wypadku skutecznego oporu przeciwko sowietyzacji regionu nadbałtyckiego i terenów na wschód od Bugu będzie miała zdolność *skupienia potencjału* przy jednoczesnych gwarancjach zachowania odrębności przez każdy z narodów zamieszkujących środkową część kontynentu. Równocześnie problem związku Polaków z Ukraincami, Białorusinami i reprezentantami narodów bałtyckich starano się przedstawić w jak najbardziej atrakcyjnej dla Zachodu formule antysowieckości, podkreślając potrzebę zanegowania cywilizacyjnych i społeczno-politycznych zmian narzuconych przez sowieckiego okupanta.

Stąd też wynikało szczególne zwrócenie uwagi na problem związków zachodzących między ustrojem gospodarczym a wolnością osobistą obywateli. W tej kwestii starano się uwypuklić problem dotyczący nie tylko Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków, lecz również innych przedstawicieli narodów zdominowanych przez ZSRS. Stan ten wynikał z diagnozy, w myśl której bez zachodniego wsparcia udzielonego Europie Środkowo-Wschodniej na wzór planu Marshalla niemożliwe będzie otrząśnięcie się z sowieckich naleciałości i zbudowanie struktur gospodarczych pozwalających na zaspokojenie potrzeb państw, podjęcie normalnych kontaktów ekonomicznych z tzw. wolnym światem i umożliwienie obywatelom nieskrępowanego rozwoju własnej przedsiębiorczości. Ta z kolei niezbędna była do prawidłowego prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej, zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom potencjalnej federacji (utrzymania armii narodowych, a w dalszej perspektywie skonfederowanych sił zbrojnych) i prowadzenia nieskrępowanej współpracy naukowo-kulturalnej.

Co charakterystyczne, szczególnie w okresie kryzysu berlińskiego zdarzały się momenty, w których punkt ciężkości retoryki w kwestii organizacji przestrzeni zamieszkałej przez Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków przesunął się w kierunku uświadomienia Zachodowi, iż współpraca narodów środkowoeuropejskich miała również na celu położenie tamy ekspansjonizmowi germańskiemu. Mało tego, dopuszczano również możliwość harmonijnej koegzystencji z narodem rosyjskim. Warunkiem niezbędnym ku temu pozostawało jednak wyrzeczenie się przez Rosjan zarówno imperialnych dążeń (tych ukierunkowanych kulturowo i skierowanych głównie

przeciwko Ukraińcom i Białorusinom, a w dalszej mierze Polakom, i tych geopolitycznych, wymierzonych w suwerenność Estonii, Litwy i Łotwy), jak i komunizmu. Niezależnie od tego, iż większość polskich uczestników debaty politycznej za zasadniczy warunek unicestwienia imperium sowieckiego i odzyskanie wolności przez Polskę i pięć najbliższych jej republik sowieckich uznawała presję bądź zdecydowane działania ze strony Zachodu, plany zbliżenia do Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii służyć miały przyspieszeniu tego procesu, jak również podkreśleniu polskich aspiracji do odegrania roli głównego moderatora przestrzeni środkowoeuropejskiej.

Koncepcje środowiska paryskiej *Kultury*

Na początku lat 50. uaktywnił się nowy ośrodek myśli politycznej podejmujący problem ustosunkowania się Polaków do relacji ze wschodnimi sąsiadami. Mowa tu o skupionym wokół Jerzego Giedroycia środowisku paryskiej *Kultury*. Gronu intelektualistów zgromadzonych wokół periodyku przyświecała idea wypracowania nowego, realistycznego podejścia do kwestii odzyskania wolności przez Polskę, tworzonego w oderwaniu od utartych schematów czy dogmatycznego podejścia. Ten stan rzeczy dotyczyć miał nie tylko kwestii czysto polskich, lecz także ustosunkowania się do relacji z sąsiadami, przede wszystkim tymi z najbliższego otoczenia Polski. Co charakterystyczne, od samego początku środowisko to lansowało pogląd, iż odzyskanie wolności i ułożenie współpracy z narodami sąsiadującymi z ówczesną Polską Rzeczpospolitą Ludową wymagać będzie znacznych wyrzeczeń ze strony samych Polaków. Egzemplifikacją takiego stanowiska było pytanie postawione przez redaktora naczelnego *Kultury* Aleksandrowi Bobkowskiemu, w którym to pytaniu Giedroyc stawiał wyraźną tezę: *Czy traktat ryski należy do kategorii sakramentów, czy też spokojnie podyskutujemy nad sensem tej granicy?*

Otwarcie dyskusji nad kwestiami stanowiącymi do tej pory dogmat skutkowało pojawieniem się całego spektrum stanowisk przede wszystkim w kwestii koegzystencji z Ukraińcami i Litwinami. Choć w dalszym ciągu raczej niepodważalny był pogląd o potrzebie użycia Białorusinów, Ukraińców oraz narodów bałtyckich jako bariery oddzielającej Polskę od Rosji, to już kwestia, jak będzie wyglądał kształt terytorialny i granice (przede wszystkim granice z Polską) przyszłych okalających Rzeczpospolitą państw narodowych, pozostawać miała otwarta. W tym punkcie środowisko skupione wokół paryskiego periodyku szło wyraźnie pod prąd poglądów przedstawicieli tradycyjnych nurtów politycznych, traktujących powrót do granicy określonej traktatem z 1921 r. jako imperatyw nie podlegający dyskusji. Jakkolwiek przedstawiciele politycznych

środowisk emigracyjnych odnotowywali głosy zamieszczane na łamach periodyku, dopóki ograniczały się one do poparcia dążeń niepodległościowych przede wszystkim Ukraińców, nie wzbudzały nadmiernych emocji. Zwłaszcza gdy jednocześnie eksponowano w nich tezę, iż powstanie niepodległego państwa ukraińskiego leży w żywotnym interesie Polski, w przyszłości stabilizować ma projektowaną federację.

Sytuacja ta zmieniła się w sposób zasadniczy, gdy na łamach pisma pojawiła się teza o konieczności wyrzeczenia się granicy ryskiej i akceptacji linii wytyczonej w Jalcie, jak również o rezygnacji z Lwowa i Wilna. Działania te miały skutkować pozyskaniem zaufania Ukraińców i Litwinów oraz zwiększeniem stopnia ich akceptacji dla rozwiązań federacyjnych po odzyskaniu niepodległości przez wszystkich potencjalnych uczestników projektowanego aliansu. Jakkolwiek w momencie prezentacji pierwszych enuncjacji, w których pojawiał się element potrzeby akceptacji dla terytorialnych rozwiązań określonych w Jalcie i Poczdamie, poglądy zespołu redakcyjnego nie były do końca skryształizowane, sam fakt dopuszczenia do dyskusji na temat porzucenia dążeń do odzyskania granicy ryskiej stanowił istotne *novum* w podejściu do zagadnienia. Jak już podkreślono, fakt *mityzacji* i *dogmatyzacji* przedwojennego rozgraniczenia Polski i Kraju Rad w znacznej mierze wynikał ze struktury niepodległościowego uchodźstwa. W społeczności wychodźczej zdecydowaną większość stanowili mieszkańcy kresów, dla których wizja powrotu do opuszczonych domostw pozostawała realnie artykułowanym dążeniem. Nie tylko dla tej grupy podważenie nienaruszalności granicy wschodniej stanowiło dogmat, którego odrzucenie utożsamiane było ze zdradą, a przynajmniej ze sprzeniewierzeniem się polskiej racji stanu.

Niezależnie od stopnia akceptacji lub negacji poglądów środowiska skupionego wokół Giedroycia zasługą redakcji *Kultury* pozostawała znacząca redefinicja koncepcji Międzymorza. Zasadniczą zgodność z wcześniej formułowanymi programami idea wypracowana w gronie redaktorów paryskiego pisma zachowywała w dwóch punktach: 1) przekonaniu o nieuchronności rozpadu Związku Sowieckiego w wyniku działań odśrodkowych; 2) *iunctim* między zdominowaniem przestrzeni środkowoeuropejskiej a odgrywaniem roli regionalnego mocarstwa. W tym ostatnim punkcie widać było wyraźne odwołania do retoryki Halforda Mackindera i jego adherentów oraz zaadaptowanie jej dla potrzeb stworzenia argumentacji geopolitycznej.

Twórców spod znaku *Kultury* wyraźnie odróżniało znaczące zawężenie przestrzeni, która ogniskować miała zainteresowania Polaków i która – zdaniem publikujących na łamach periodyku – winna zostać ograniczona do państw i narodów stanowiących najbliższe otoczenie ówczesnej Polski: Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. To na tych trzech nacjach winny skupić się

integracyjne wysiłki Polaków, co *a priori* oznaczało, iż w znacznie mniejszym stopniu uwzględniany był problem pozostałych krajów bałtyckich. Z czasem zresztą, jeśli kwestia Łotwy i Estonii w ogóle bywała dostrzegana przez to środowisko, stanowiła tło, względnie ilustrację, dla problemu koegzystencji z Litwinami. W przeciwieństwie do większości twórców polskiej myśli politycznej, którzy eksponowali pozytywne doświadczenia wynikające ze związków poszczególnych nacji z Rzeczpospolitą, *paryżanie* położyli nacisk na potrzebę uwzględnienia negatywnych doświadczeń historycznych. Ich zdaniem podstawą trwałości projektowanego aliansu Rzeczypospolitej, Ukrainy, Białorusi i Litwy była normalizacja stosunków z sąsiadami i załatwienie wszelkich spornych kwestii w taki sposób, aby nie powtórzyła się sytuacja z lat 1919–1921, kiedy to spór terytorialny spowodował fiasko dążeń do urzeczywistnienia projektu federacji.

Nieprzypadkowo koncepcja koegzystencji Rzeczypospolitej z państwami ościennymi uzyskała w terminologii jej twórców miano koncepcji ULB. W ten sposób została podkreślona swoista *hierarchia* narodów, ku którym należało się zwrócić, chcąc uzyskać wcześniej nakreślone cele: 1) odzyskać pełną suwerenność; 2) trwale zniwelować zagrożenie ze strony Rosji (niezależnie od panującego w niej porządku ustrojowego). Naczelne miejsce w programie publicystów spod znaku *Kultury* zajęli Ukraińcy. Fakt ten nie mógł zresztą dziwić, biorąc pod uwagę jawne bądź nieświadome odwołania do mackinderowskich koncepcji z jednej strony, z drugiej zaś potencjał demograficzny i gospodarczy ziem ukraińskich, a także miejsce zajmowane przez Ukraińską Socjalistyczną Republikę Sowiecką w systemie społeczno-gospodarczym Kraju Rad.

Zresztą konsekwentne stanowisko o potrzebie uznania pełnych praw narodu ukraińskiego i artykułowania tego poglądu w przestrzeni międzynarodowej podkreślało sprzeciw redakcji nie tylko wobec skutków objęcia Ukraińców działaniami sowietystycznymi, lecz również wobec poglądów wyrażanych przez środowisko narodowe, wskazujących powstanie Ukrainy jako zjawisko szkodliwe i zagrażające polskim interesom. Z tych też pozycji piętnowano na łamach pisma wszelkie projekty i dążenia do porozumienia Rzeczypospolitej z Rosją (Związkiem Sowieckim), których Ukraina musiałaby paść nieuchronną ofiarą. Przy odwołaniu się do argumentacji historycznej w opiniach środowiska *Kultury* dominował pogląd o potrzebie podkreślenia faktu i wyciągnięcia wniosków z doświadczenia, iż projekt urzeczywistnienia konstruktu mającego zapewnić Polsce bezpieczeństwo został zaprzepaszczonej właśnie na Ukrainie.

Postrzeżenie zjawisk geopolitycznych prowadziło natomiast do tezy, iż z punktu widzenia rosyjskiego właśnie posiadanie Ukrainy (a w dalszej kolejności również Litwy i Białorusi) stanowiło dla Rosji warunek konieczny do postrzegania jej w kategoriach mocarstwa. Z tejże konstatacji wynikało

niezbicie, iż wyrwanie przestrzeni ukraińnych spod kurateli Moskwy leżało przede wszystkim w interesie Polski. Nie był to jednak warunek zapewnienia Rzeczypospolitej bezpieczeństwa w długofalowej perspektywie. Za takowy natomiast zostało uznane zapewnienie przede wszystkim Ukraińcom, lecz również Litwinom i Białorusinom, statusu równoprawnych partnerów.

Dopełnieniem tejże tezy pozostawało przekonanie, dobitnie i silnie artykułowane przez środowisko związane z pismem od końca lat 60. XX w., o konieczności poświęceń i akceptacji dla granicy wytyczonej w Jalcie. Według tezy akceptowanej przez większość publicystów *Kultury*, których głównym eksponentem pozostawał, ukrywający się pod pseudonimem *londyńczyk*, Juliusz Mieroszewski, obstawanie przy stanowisku *albo Jalta, albo Ryga* nosiło znamiona *podwójnej buchalterii*, czyniąc zamęt i wywołując nieprzychylnie nastawienie wobec Polaków w świecie Zachodu, wśród potencjalnych partnerów zaś powodując nawrót obaw przed imperialnymi zakusami Polaków. Takie ujęcie sprawiało, iż środowisko skupione wokół Jerzego Giedroycia popadało w konflikt z ortodoksyjnymi reprezentantami ośrodka legalistycznego, przede wszystkim adherentami Piłsudskiego, jak Stefan Mękowski i Stanisław Paprocki (choć i tak na złagodzenie stanowiska tego ostatniego wpływało jego zatrudnienie w rozgłośni Radia Wolna Europa) czy – może w mniejszej mierze – z socjalistami Adama Ciołkosza. Niemniej jednak dzięki dysponowaniu pismem stanowiącym znaczną siłę oddziaływania (docierającego również do PRL) hasło, iż *Polsce nie potrzeba nowych miast i nowych terytoriów – potrzeba jej natomiast chociażby minimum niezależności*, zaczynało zdobywać coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Zwłaszcza iż równolegle podnoszony był argumenty o korzyściach ekonomicznych wynikających z utrzymania granic zachodnich (łącznie z zawołowaną sugestią, iż za odzyskanie Lwowa trzeba będzie zapłacić utratą Wrocławia), a także o optymalnej strukturze narodowościowej państwa umiejscowionego między Odrą a Bugiem, pozbawionego *de facto* mniejszości destrukcyjnie wpływających na spójność makrostruktury.

W zbliżonych kategoriach postrzegane były przez przedstawicieli środowiska *Kultury* kwestie związane z relacjami polsko-litewskimi, przykładano do nich jednak znacznie mniejszą wagę niż do problemów związanych z Ukraińcami. Stan ten wynikał przede wszystkim z osądu opartego na kryteriach geopolitycznych i kulturowych. Litwa stanowiła oczywiście znacznie mniejszy organizm pod względem demograficznym i gospodarczym i sama – w przeciwieństwie do Ukrainy – nie mogła przesądzić o zachwianiu pozycji Rosji. Pod względem kulturowym, przede wszystkim językowym, Litwie było zdecydowanie dalej do związku z Polakami niż narodom słowiańskim: Ukraińcom i Białorusinom. Litwini mieli ponadto zajmować znacznie mniej afirmatywne stanowisko w kwestii aliansu z Polakami. Egzemplifikacją tego stanowiska był

m.in. zamieszczony na łamach pisma tekst Jouzasa Girniusa (*W poszukiwaniu dialogu polsko-litewskiego*), w którym litewski publicysta polityczny określił unie Rzeczypospolitej z Wielkim Księstwem jako nieodpowiadające interesom Litwinów, zarzucając wprost Polakom dążenie do polonizacji narodów bałtyckich. Tekst ten, jak się wydaje, pozostawał kluczowy dla późniejszego ukształtowania się opinii emigracyjnych środowisk intelektualnych wobec Litwy.

Ujawnił przede wszystkim dwugłos w monolitycznym, jak mogłoby się wydawać, w swych opiniach środowisku piłsudczykowski. Kiedy Jerzy Iwanowski podjął próbę obrony dziedzictwa i tradycji relacji polsko-litewskich, wskazując, iż związek z Koroną przyniósł Litwie przynależność do kultury Zachodu, a bez Polski Litwa skazana była na faktyczną germanizację, niemal w tym samym momencie Tadeusz Katelbach wskazał na potrzebę pogodzenia się z faktem uznania Wilna za historyczną stolicę Litwy i potrzebę zmiany emocjonalnego stosunku do tego miasta polegającej na akceptacji, iż w równej mierze gród nad Wilią był ośrodkiem litewskim i polskim (podobnie jak Lwów pozostawać miał wspólnym miastem Polaków i Ukraińców). Niemniej jednak dwugłos w środowisku, którego przedstawiciele uznawani byli za bezpośrednich politycznych spadkobierców wielkiej idei Piłsudskiego, wywołał skutek w postaci wzmożonej podatności na modyfikacje koncepcji, uznawanych do pewnego momentu za niewymagające znaczących rewizji. Zjawisko to widać było wyraźnie w publicystyce *Kultury* w stosunku do Litwinów, co przejawiało się w wyraźnym odżegnaniu się redakcji od ortodoksyjnego brzmienia tej koncepcji federacyjnej z lat 1918–1951 i w stopniowym przesuwaniu akcentów w kierunku propagowania wizji związku równoprawnych, wolnych narodów.

Zamiast zakończenia. Krajowe refleksy emigracyjnych wizji

Koncepcje wypracowane na emigracji stanowiły ważny element kształtowania się polskiej myśli politycznej w stosunku do najbliższych wschodnich sąsiadów, gdy społeczeństwo w Polsce w warunkach realnego socjalizmu pozbawione było możliwości nieskrępowanej wymiany poglądów. Od końca lat 60. tezy wypracowane przez emigrantów politycznych, przenikając do środowisk opozycyjnych w kraju, w mniejszym bądź większym stopniu były implementowane do programów i założeń kontestatorów ładu politycznego, narzuconego Polsce w 1944/1945 r. Co jednak charakterystyczne, nawet wśród najradykalniej nastawionych środowisk, niekiedy wprost jak na przykład działacze Konfederacji Polski Niepodległej domagających się przekreślenia systemu jałtańskiego i postulujących powrót do systemu politycznego wprowadzonego na mocy konstytucji kwietniowej, kwestia rewizji granic nie stała się elementem

programu politycznego. Natomiast niemal we wszystkich krajowych środowiskach politycznych, które zdołały wypracować własne rozwiązania programowe, może z wyjątkiem środowisk postnarodowych, podnoszona była kwestia harmonijnego ułożenia stosunków ze wschodnimi sąsiadami.

Krajowych opozycjonistów różniła w zasadzie kwestia spoistości wzajemnych relacji z Ukrainą, Białorusią i państwami bałtyckimi, ich charakter (bilateralne *versus* związek powiązań multilateralnych) oraz rozłożenie akcentów na cele (gospodarka *versus* bezpieczeństwo). Niemniej jednak w pewnym sensie spojrzenie na sowieckiego hegemoną przez pryzmat związku z krajami ULB czy przestrzenią międzymorza miało też znaczenie praktyczne. Wizjonerstwo przedstawicieli emigracji wskazujących na nieuchronność rozpadu imperium i rozdarcia go po szwach narodowościowych okazało się po 1989 r. polityczną rzeczywistością. Natomiast wizja urzeczywistnienia ponadnarodowego związku narodów funkcjonujących w przestrzeni między Niemcami a Rosją do dzisiaj pozostaje niezrealizowanym testamentem ideowym i politycznym poprzednich pokoleń.

Paweł Kowal

W CIENIU GIEDROYCIA. DYSKUSJE O POLSKIEJ POLITYCE WSCHODNIEJ PO 1989 ROKU

Z punktu widzenia badania historii współczesnej polskiej myśli politycznej kwestia polityki wschodniej jest jednym z najważniejszych zagadnień. Obok problemów takich jak historyczne rozliczenia z przeszłością, lustracja czy kształt ustroju III Rzeczypospolitej polityka wschodnia Polski jest stałym elementem debaty politycznej po 1989 r. Większość z tych dyskusji znalazła swoje opracowanie w postaci analiz z punktu widzenia rozwoju polskiej myśli politycznej. Tymczasem, wyjąwszy opisy i analizy kwestii polityki wschodniej w programach partii politycznych czy rządu¹, nie ma syntetycznych opracowań naukowych czy analitycznych dotyczących współczesnej myśli wschodniej w ciągu ostatnich trzydziestu lat obejmujących publicystykę.

Poniższe opracowanie stanowi przyczynek do tych badań dokonany w oparciu o następujące założenia: jako materiał źródłowy do opracowania zostały potraktowane wyłącznie tradycyjne teksty publicystyczne stanowiące całościowe wypowiedzi, które pozwalają na analizowanie całościowego poglądu autorów i śledzenie zmian ich punktu widzenia w kontekście wydarzeń politycznych. Polska polityka wschodnia w latach 1989–1991 ukształtowała się w oparciu o linię polityczną *Kultury*, czyli założenia poczynione przez duet Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego, za kluczowy zaś moment jej krystalizacji

¹ Por. J. Strzelczyk (2002): *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa; A.J. Madera (2003): *Polska polityka zagraniczna. Europa Środkowo-Wschodnia 1989–2003*, Rzeszów; P. Malewicz (2008): *Polska polityka wschodnia w latach 1989–1991*, Toruń; P. Żurawski vel Grajewski (2016): *Polska polityka wschodnia 1989–2015. Wymiar narodowy i unijny*, Kraków; A. Krawcewicz (2018): *Polityka wschodnia w koncepcjach partii politycznych w III Rzeczypospolitej Polskiej. Wybrane aspekty: stosunki międzynarodowe, polityka historyczna, gospodarka i integracja europejska*, Infort Editions.

uznać należy 2 grudnia 1991 r., kiedy Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała suwerenność Ukrainy².

Ze względu na ograniczony zakres opracowania zostały wzięte pod uwagę debaty toczone wokół założeń doktryny Jerzego Giedroycia, prometeizmu, tradycji i solidarności – które zresztą dominują wśród tekstów publicystycznych i manifestów poświęconych polskiej polityce wschodniej w III Rzeczypospolitej. Badacza zaskakuje duża liczba tekstów, został więc dokonany wybór tych z artykułów, które w największym stopniu były komentowane lub nadawały ton prowadzonej debacie. Układają się one w kilka faz, w których prowadzona była debata o polskiej polityce wschodniej w kontekście linii politycznej Giedroycia i *Kultury* (przede wszystkim 2000–2001, 2008–2009, 2010). Dyskusje te były każdorazowo powiązane z konkretnymi wydarzeniami w polskiej polityce zagranicznej, w tym szczególnie wschodniej, w dwóch wypadkach zakończyły się otwartymi debatami, w których mieli okazję spotkać się i kontynuować dyskusję polemici.

Dyskusje toczyły się na łamach kilku czasopism – jednak głównymi forami były: *Tygodnik Powszechny*, *Rzeczpospolita* i *Nowa Europa Wschodnia*. Wszystkie trwały jednocześnie na kilku poziomach: krytycznej interpretacji idei Giedroycia, odniesień do aktualnej polityki wschodniej Polski i doraźnych polemik politycznych. Powoduje to, że w ramach niniejszego tekstu nie sposób dokonać całościowej analizy tego materiału – można jednak wskazać główne wątki dyskusji, ich kontekst historyczny i zaproponować lekturę wybranego materiału źródłowego.

Archeologia idei. Jak powstała polityka wschodnia III Rzeczypospolitej?

Program polityki wschodniej III Rzeczypospolitej, który ukształtował się w opozycji do środowiska władzy w PRL, wyrósł w oparciu o linię polityczną *Kultury* i miał charakter neoprometejski³. Powstawał on w trzech etapach: okres

² Por. P. Kowal (2018): *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Warszawa–Wojnowice, s. 651–654.

³ Definicja prometeizmu wedle badacza P. Libery: „«Prometeizm» to w ogólnym pojęciu idea buntu przeciwko potęgom krępującym wolność myśli i ograniczającym wolność narodów i człowieka. W pierwszej połowie XX wieku termin ten oznaczał polityczną współpracę II Rzeczypospolitej z nierosyjskimi ludami i narodami Rosji skierowaną przeciwko carskiemu, a później sowieckiemu imperium. Bezpośrednie autorstwo tej koncepcji przypisywano Józefowi Piłsudskiemu, który w 1904 roku

od 1952 r., czyli od publikacji w *Kulturze Listu ks. Majewskiego*, poprzez kluczowe teksty Juliusza Mieroszewskiego *Polska Ostpolitik* oraz *Rosyjski kompleks Polski i obszar ULB* do 1978 r., czyli do wyboru Karola Wojtyły na papieża⁴.

Drugi etap to czas od 1978 r. do 1981 r., czyli do przyjęcia przez I Zjazd NSZZ „Solidarność” *Posłania do ludzi pracy*... Od 1977 r. Zbigniew Brzeziński był doradcą ds. bezpieczeństwa prezydenta USA Jimmy’ego Cartera, rok potem Polak został papieżem. Współczesne badania historyczne pozwalają postawić tezę, że znaczenie Jana Pawła II i Zbigniewa Brzezińskiego dla rozbitcia ZSRS i bloku sowieckiego było dużo większe, niż się zwyczajowo uważa.

Jednocześnie pod koniec lat 70. XX wieku tematyka wschodnia znalazła się w polskich wydawnictwach podziemnych w kraju i pojawiły się, choć ograniczone, symptomy zmiany podejścia do kwestii polityki wschodniej w środowisku Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Punktem zwrotnym był I Zjazd „Solidarności”. Uchwalone podczas jego obrad *Posłanie do ludzi pracy*...

w memoriale do rządu japońskiego jako cel polityczny Polski stawiał słowa, które również można uznać za pierwszą definicję prometeizmu: «rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład Imperium krajów». Ramy chronologiczne funkcjonowania ruchu prometejskiego w sensie organizacyjnym, za którymi optuje P. Libera, to lata po pokoju ryskim (1921) do II wojny światowej (por. P. Libera (2013): *Wstęp*, [w:] tegoż, *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, Warszawa, s. 15 i 17–18). Oprócz ruchu prometejskiego w ujęciu P. Libery i idei (myśli) prometejskiej można jeszcze mówić w moim przekonaniu o polityce prometejskiej – na przykład ze strony Polski i innych państw zachodnich w odniesieniu do Ukrainy w okresie pomarańczowej rewolucji. Nie będę rozwijał niniejszego wątku, sygnalizuję jedynie, że można mówić o trzech oddzielnych pojęciach: ruchu, idei i polityce prometejskiej, które mają pole wspólne, ale nie są tożsame (por. P. Libera, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 17–18). Pojęcie *neoprometeizmu* wprowadzam w związku z ustaleniami badacza problemu, m.in. Jana Skórzyńskiego i Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, szczegółowo problematykę te omówiłem w swojej ostatnio opublikowanej pracy (por. P. Kowal, *Testament Prometeusza...*, s. 99).

⁴ Por.: P. Kowal, *Testament Prometeusza...*, s. 208–215. Duże znaczenie dla tych konstatacji mają nowe informacje na temat relacji politycznych na linii Z. Brzeziński–Jan Paweł II, a także nowe prace polskich i amerykańskich historyków wskazujące na polityczną rolę USA w transformacji Europy Środkowej i Wschodniej [G.F. Domber (2014): *Empowering Revolution: America, Poland, and the End of the Cold War*, University of North Carolina Press, Chapel Hill; J. Tyszkiewicz (2015): *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988*, Warszawa; P. Zyzak (2016): *Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce?*, t. 1–2, Warszawa; S.G. Jones (2018): *A covert action. Reagan, The CIA, and the Cold War struggle in Poland*, W.W. Norton & Company, New York].

stanowiło przełomowy etap w formułowaniu programu polityki wschodniej, ponieważ dawało programowi powstałemu w środowisku *Kultury* mocną legitymizację społeczną w postaci oficjalnej uchwały największej niezależnej organizacji w kraju. Nie był to już zatem program elity intelektualnej, ale mógł być uważany za program narodowy⁵.

Trzeci okres formowania się nowego programu polskiej polityki wschodniej po II wojnie światowej to czas wielkich dyskusji o polityce wschodniej w *solidarnościowym* podziemiu w latach 1981–1989. Za symboliczny koniec tego etapu uznać można program Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przygotowany jeszcze na wybory 1989 r.⁶ Swego rodzaju rozwinięciem i logiczną kontynuacją *Posłania do ludzi pracy...* z 1981 r. był program Komitetu Obywatelskiego (KO) w 1989 r. Program Komitetu Obywatelskiego w odniesieniu do polityki wschodniej w 1989 r. w swej wymowie wręcz przypominał *Posłanie do ludzi pracy...* Jego cechą były umiar i samoograniczenie się w formułowaniu postulatów wobec Sowietów, co i tak było nie do przyjęcia dla sowieckiego przywództwa. Takie podejście – taktycznie dalekie od radykalizmu – cieszyło się poparciem najpoważniejszego strategicznego zagranicznego sojusznika polskiej opozycji, czyli USA.

W pewnym uproszczeniu Stany Zjednoczone miały w tej koncepcji zapewnić bezpieczeństwo i parasol ochronny dla reform w Polsce i innych państwach regionu w zamian za ograniczanie ewentualnych kłopotów, które by dodatkowo je angażowały w regionie, a wynikały z potencjalnych konfliktów na wschodzie Europy (stąd przykładowo akceptacja wyboru Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta jako element zapewnienia politycznej stabilizacji w regionie). Sens programu KO w części wschodniej trzeba więc odczytywać we właściwym kontekście i mieć do tego dokumentu podejście inne niż do publicystyki w podziemnych czasopiśmie. Miał on charakter polityczny, toteż podlegał ograniczeniom typowym dla tego rodzaju tekstów.

W ciągu niecałych ośmiu lat po wprowadzeniu stanu wojennego przez prasę opozycyjną przetoczyła się wielka dyskusja o polityce wschodniej. Biorąc pod uwagę niekorzystne okoliczności, w jakich toczyły się te dyskusje, trzeba je uznać za swoisty fenomen bogactwa idei, pomysłów i sporów. Na początku neoprometejski program wschodni opozycji stanowił przede wszystkim recepcję idei *Kultury*⁷, potem także próbę odpowiedzi na aktualne trendy w sowietologii

⁵ Por.: P. Kowal, *Testament Prometeusza...*, s. 215–219.

⁶ Por.: *ibid.*, s. 265–292.

⁷ Kwestia ta – recepcji pisma w kraju, jego sposobu oddziaływania – wciąż potrzebuje szczegółowych badań, które otwiera cytowana praca Iwony Hofman pt. „*Kultura*” i jej odbiór w Polsce. W sensie badań prasoznawczych pozostaje nie do końca opisanym fenomenem, że *Kultura* jako jedno z emigracyjnych pism zyskała tak wielkie możli-

na świecie, dopiero z czasem pojawiały się w myśli politycznej środowisk opozycyjnych wypracowane w tych gremiach pomysły programowe.

Debata o polityce wschodniej, która toczyła się w podziemiu w latach po wprowadzeniu stanu wojennego, miała oprócz swej dużej skali jeszcze jeden wymiar – pokazywała, że wchodzące w życie publiczne kolejne pokolenia działaczy podziemia chcą w sprawach polityki wschodniej mówić swoim głosem, choćby bazując na dorobku *Kultury* czy sowietologii na świecie. Pojawiało się też coraz mocniejsze przekonanie, że w razie rozpadu ZSRS Polacy mają do zaoferowania unikalną wiedzę na temat realnej sytuacji na Wschodzie, procesów społecznych w ZSRS. Wyrazem tych trendów były nie tylko artykuły w czasopismach podziemnych, lecz także działania Instytutu Europy Wschodniej czy już w okresie przełomu politycznego Zespołu Badań Europy Wschodniej⁸.

Po przyjęciu *Postania do ludzi pracy...* z września 1981 r. główne nurty dyskusji na tematy wschodnie można w pewnym uproszczeniu przedstawić jako spór w ramach szerokiego obozu wyznającego wartości prometejskie. W takim ujęciu był to spór między tymi, którzy za Mieroszewskim liczyli równolegle na rozpad imperium wedle kryterium narodowego i demokratyzację samej Rosji (nazwijmy ich umiarkowanymi prometeistami), a tymi, którzy jako jedyny cel stawiali wsparcie na rzecz rozczłonkowania imperium bez formowania nadziei co do możliwości zmiany systemu politycznego w Rosji (można ich nazwać integralnymi prometeistami lub maksymalistami).

W tle tej dyskusji toczyła się debata, czy do zrealizowania polskich planów politycznych odzyskania niepodległości wystarczy tylko zmiana ustroju Rosji (czy inna zmiana polityczna w tym kraju), czy też konieczny jest całkowity rozpad systemu imperialnego powstałego wokół ZSRS. Pozostawało jeszcze oczywiście pytanie o nadzieje związane z pieriestrojką w ZSRS. Oba nurty się przenikały i miały wiele wspólnego (związek polityki wschodniej z zagadnieniem niepodległości Polski, wyrzeczenie się rewindykacji granicznych, wsparcie dla niepodległości sąsiadów, nacisk na prawa mniejszości narodowych itd.). Po kilku dekadach różnice te nie wydają się tak ostre, ale ówczesny podział pomaga zrozumieć późniejsze spory o polską politykę wschodnią zarówno w aspekcie personalnym, generacyjnym (maksymaliści reprezentowali z reguły młodsze pokolenie), jak i programowym.

Nurty wyodrębnione w tamtym okresie pokrywały się częściowo z podziałami politycznymi występującymi w III Rzeczypospolitej. Wszelako w środowiskach

wości politycznego oddziaływania w kraju. Było to przecież pismo, z którym zarówno zwolennicy jego linii, jak i przeciwnicy wiązali wielkie nadzieje na sformułowanie polityki wschodniej III Rzeczypospolitej.

⁸ P. Kowal, *Testament Prometeusza...*, s. 225–226.

opozycji zainteresowanych polityką wschodnią, zarówno bliższych poglądom prawicowym, jak i lewicowym, dominował neoprometeizm w różnych wariantach. Rozumieć można przez to postawę antyimperialną, antykomunistyczną i otwartą na pomoc w uzyskaniu niepodległości przez poszczególne państwa i narody znajdujące się w składzie ZSRS. Paradoks polskiego podejścia do polityki wschodniej polegał na tym, że postawa neoprometejska nie była początkowo podzielana przez pierwszego ministra spraw zagranicznych III Rzeczypospolitej Krzysztofa Skubiszewskiego.

Spór o taktykę wschodnią gabinetu Tadeusza Mazowieckiego (1989–1990)

Za tekst otwierający współczesne debaty o polityce wschodniej toczone w duchu linii politycznej Jerzego Giedroycia można uznać artykuł pt. *Nasza polityka wschodnia* Andrzeja Friszkego, który został zamieszczony w pierwszym numerze oficjalnie wydawanego *Tygodnika Solidarność*⁹ z 3 czerwca 1989 r. Był to pierwszy po wprowadzeniu stanu wojennego artykuł programowy o polityce wschodniej zamieszczony w reprezentatywnym piśmie „Solidarności” wydawanym bez cenzury. W tym tekście Friszke, odnosząc się do poglądów panujących w kręgach opozycji, proponował odcięcie się (co oczywiste) zarówno od zdecydowanych zwolenników współpracy z Rosją, jak i od tych, którzy stawiali przede wszystkim na rozczłonkowanie Związku Sowieckiego.

Charakterystyczne w tym tekście są typowe dla linii politycznej *Kultury* historyczne interpretacje relacji Polaków ze wschodnimi sąsiadami. Jednocześnie tekst stanowił manifest ostrożności w polityce wschodniej. Autor podkreślał pozytywne nastawienie do ewolucji stosunków w ZSRS *w kierunku demokracji*. Łączył podejście do kwestii mniejszości narodowych w Polsce z zainteresowaniem losem sąsiadów – byłych sowieckich republik. Z artykułu redaktora działu historycznego *Tygodnika Solidarność* przebijała świadomość potencjalnych problemów Polski z najbliższymi sąsiadami na tle sporów historycznych, dlatego też zwracał uwagę na konieczność rewizji przez Ukraińców ich podejścia do nacjonalistycznej tradycji – był to zresztą po polskiej stronie postulat w tamtym czasie częsty – stanowił przykładowo oś wystąpienia Adama Michnika podczas zjazdu ruchu w Kijowie we wrześniu 1989 r.¹⁰

⁹ A. Friszke (1989): *Nasza polityka wschodnia*, *Tygodnik Solidarność*, nr 1, s. 9.

¹⁰ O.W. Garan (1993): *Ubiti Drakona. Z istorii Ruchu ta nowich partii Ukrainy*, Li-bid, Kijev, s. 53.

Andrzej Friszke proponował, by w relacjach z sąsiadami postawić na umiarkowane pozytywistyczne cele, uczyć się wzajemnie historii, poznawać kulturę. Na zmiany w ZSRS należało jego zdaniem reagować organiczną pracą u podstaw. Kończył znamienne dla paradygmatu polityki wschodniej *Kultury* deklaracją: *Nie perspektywa rewizji granic i nawrotu sporów terytorialnych powinna być naszym celem. Powinniśmy natomiast dążyć do tego, aby istniejące granice stały się granicami otwartymi*¹¹.

Po kilku tygodniach na łamach pisma ukazała się zasadnicza polemika z tekstem. Jerzy Łukaszewski dowodził, że oceny Friszkego skierowane pod adresem Ukraińców w kontekście spraw historycznych są zbyt surowe i stereotypowe. Postulował, by zacząć polską politykę wschodnią od wypełnienia zobowiązań KBWE wobec mniejszości¹².

Kwestia łączenia problemu mniejszości narodowych z polityką wschodnią była rozpowszechnionym podejściem w kręgach „Solidarności”. Chodziło o swego rodzaju pozytywne warunkowanie relacji z partnerami na Wschodzie poprzez demonstrowanie pozytywnego stosunku odradzającego się państwa polskiego do mniejszości narodowych. Sprawa ta miała kilka różnych kontekstów: nawiązania do historii wielonarodowej I Rzeczypospolitej, nawiązywanie do uchwały I Zjazdu NSZZ „Solidarność” z 7 października 1981 r.¹³, demonstrowanie, że nowe polskie elity zdecydowane są wypełnić zobowiązania międzynarodowe, jeśli chodzi o mniejszości narodowe i, rzecz jasna, zwalczanie stereotypu, że historycznie rzecz ujmując relacje z mniejszościami narodowymi stanowiły swego rodzaju strukturalny problem Polski. Zwracający uwagę na ten aspekt, Łukaszewski posiłkował się doświadczeniem w instytucjach międzynarodowych i rozumiał znaczenie podnoszonego problemu.

Dyskusja o polityce wschodniej była w zasadzie stałym elementem repertuaru *Tygodnika Solidarność*¹⁴. Szczególnie z tekstu Andrzeja Friszkego wynika kilka istotnych wniosków, które konstytuowały kolejne debaty o polityce wschodniej w III Rzeczypospolitej. Po pierwsze pojęcie polityki wschodniej w odniesieniu do odrodzonego państwa polskiego było już wówczas ugruntowane i zrozumiałe. Po drugie tematyka polityki wschodniej była od początku

¹¹ A. Friszke, *Nasza polityka wschodnia...*, s. 9.

¹² J. Łukaszewski (1989): *Z kim rozmawiać na Wschodzie*, *Tygodnik Solidarność*, nr 6, s. 11.

¹³ NSZZ „Solidarność”, *Uchwała w sprawie mniejszości narodowych*, w: *Nie jesteśmy ukraińofilami...*, s. 354.

¹⁴ Por. W. Giełżyński (1990): *Wariant rezerwowy: Europa Środkowa*, *Tygodnik Solidarność*, nr 10.

integralnym elementem dyskusji o kształcie odrodzonego państwa, po trzecie – odnoszono się przede wszystkim do dorobku *Kultury* i „Solidarności”.

Dorobek intelektualny podziemia antykomunistycznego był przywoływany rzadko, prawdopodobnie traktowany był przede wszystkim jako pewien etap w rozwoju linii politycznej Giedroycia i Mieroszewskiego. Zaskakujące, w jak małym stopniu podkreślano wówczas rolę Jana Pawła II w ukształtowaniu polityki wschodniej – dzisiejsze ustalenia nakazują widzieć to inaczej, szczególnie w kontekście analizy wystąpień Jana Pawła II podczas wizyty w Polsce w 1991 r.: w Przemyśle, Lubaczowie, Łomży i Białymstoku. Początkowe spory o detale polskiej polityki wschodniej, jak ten Łukaszewskiego z Friszkiem, po roku zamieniły się w bardzo już ostre jak na tamte czasy polityczne polemiki.

Pierwszy rok urzędowania Krzysztofa Skubiszewskiego jako ministra spraw zagranicznych był okresem, kiedy udało się określić najważniejsze problemy w polityce zagranicznej (konieczność traktatowego uregulowania relacji z sąsiadami, w tym szczególnie z Niemcami, relacje z instytucjami zachodnimi EWG i NATO), także w polityce wschodniej. Z punktu widzenia polityki wschodniej centralnymi kwestiami były: wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski jako bazowy warunek uzyskania niepodległości kraju, charakter relacji z Rosją i pozostałymi państwami, które wyłaniały się z ZSRS, rozwiązanie w relacjach z nimi kwestii historycznych, przebudowa struktury Ministerstwa Spraw Zagranicznych, rozbudowa sieci dyplomatycznej w obszarze postsowieckim. Kolejne spory o politykę wschodnią miały się toczyć wokół tych określonych w pierwszym roku istnienia gabinetu Tadeusza Mazowieckiego problemów.

Czternaście miesięcy po artykule Friszkego ukazał się na łamach *Tygodnika Solidarność* znamieny tekst pióra Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego (7 września 1990 r.), niemal dokładnie wtedy, kiedy Krzysztof Skubiszewski zdecydował się złożyć ambasadorowi ZSRS w Polsce notę w sprawie wycofania wojsk sowieckich. Tekst młodego publicysty pokazywał przy okazji, jak trwały okazał się spór z ostatniego okresu przed 1989 r., toczony w podziemiu, którego istotą była diagnoza stanu rzeczy w Związku Radzieckim. Chodziło o to, czy z polskiego punktu widzenia można liczyć na zmianę charakteru polityki Rosji i w związku z tym wspierać w ZSRS siły skłonne do reform, czy też postawić wszystko na rozpad ZSRS. Zwraca uwagę duże poczucie sprawczości w polskich elitach, które były przekonane, że mają tak duży wpływ na procesy zmian i transformację w ZSRS.

Już w pierwszych miesiącach 1990 r. pojawiły się zarzuty, że rząd Tadeusza Mazowieckiego jest zbyt ostrożny wobec wydarzeń na sowieckiej Litwie. Mniej więcej rok po powstaniu gabinetu Mazowieckiego polityka wschodnia pierwszy raz w historii III Rzeczypospolitej stała się elementem wewnętrznej walki politycznej – w ówczesnym kontekście rywalizacji politycznej wewnątrz obozu

solidarnościowego, którego stawką była wygrana w wyborach prezydenckich zaplanowanych na jesień 1990 r.

Przemysław Żurawski vel Grajewski nie pozostawiał wątpliwości co do intencji związanej z prowadzoną krytyką linii politycznej tandemu Mazowiecki–Skubiszewski. Nawiązania do toczącej się gorącej kampanii politycznej pomiędzy Lechem Wałęsą a Tadeuszem Mazowieckim były oczywiste. Jego artykuł może być zatem odczytywany w kontekście toczącej się już ostrej politycznej rywalizacji wewnątrz obozu „Solidarności”, ale też jako krytyka konkretnej linii w polityce zagranicznej. Już z pierwszych zdań artykułu wyłaniało się hasło przyspieszenia, które było centralnym motywem środowiska zwolenników Lecha Wałęsy, chociaż, rzecz jasna, po pierwsze odnoszącym się do innych dziedzin życia politycznego, przede wszystkim polityki wewnętrznej. W tym wypadku – w artykule zamieszczonym w *Tygodniku Solidarność* chodziło o przyspieszenie w procesie zrywania więzów z ZSRS.

Tekst Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego był podobnie ważny dla debaty na temat polityki wschodniej w III Rzeczypospolitej co artykuł Friszkego. Po pierwsze autor definiował od nowa główne osi dyskusji o problemach polityki wschodniej młodego państwa, a także proponował linię krytyki nowej ekipy z pozycji antysowieckich i antyimperialnych. Owe kwestie do dyskusji to: podejście do sprawy niepodległości Litwy, szerzej stosunek do rozpadu Związku Sowieckiego i szans na to, że na jego gruzach pojawią się demokratyczne państwa, a także sprawa zasadnicza: stosunek do wyprowadzenia wojsk sowieckich z Polski.

Ta druga kwestia słusznie traktowana była, co warto zaznaczyć, jako zagadnienie fundamentalne z punktu widzenia samego utrzymania się Polski jako niepodległego państwa. Warto w tym miejscu uczynić dwa zastrzeżenia: kwestia wyprowadzenia wojsk sowieckich z Polski, trybu i czasu, w jakim powinno się to dokonać, stała się jednym z tych tematów, które miały szczególnie duży potencjał, by wprowadzić zamieszanie do samego obozu „Solidarności”. Pozostaje oczywiście pytanie, na ile strona sowiecka własnymi kanałami wyolbrzymiała spór, który miał się toczyć jeszcze przez kilka lat.

Debata o minimalizmie nad trumną Giedroycia (2000–2001)

Tekst Bartłomieja Sienkiewicza pt. *Pochwała minimalizmu* z grudnia 2000 r. otwierał nowy rozdział w dyskusjach o polityce wschodniej III Rzeczypospolitej. Dnia 14 września 2000 r. zmarł Jerzy Giedroyc, a już kilka miesięcy po tym pojawił się artykuł polemiczny z jego linią. Charakterystyczna sprawa, że w głównym nurcie debaty o polityce wschodniej w obozie solidarnościowym

za życia Giedroycia nie podejmowano z nim polemiki. Rozpoczęcie opisywanej dyskusji miało też jeszcze jeden walor: było swego rodzajem podsumowaniem pierwszej dekady polityki wschodniej III Rzeczypospolitej, dawało możliwość weryfikacji ewentualnych oczekiwań z pierwszych lat po 1989 r.

Teza Sienkiewicza była następująca: Polska nie ma możliwości wpływania na *politykę na obszarze Międzymorza*¹⁵ i ulega złudzeniom związanym z tempem i jakością transformacji u wschodnich sąsiadów. Konkluzja była klarowna, ale też kontrowersyjna: państwo polskie *jest za słabe, aby prowadzić politykę, będącą próbą zmiany przynależności cywilizacyjnej Międzymorza*¹⁶. Jedynym państwem na Wschodzie, które zdaniem Bartłomieja Sienkiewicza mogłoby być partnerem Polski w zbudowaniu trwalszych więzów współpracy, była Litwa. Autorowi chodziło o to, że miała ona mniejszy od innych sąsiadów Polski na Wschodzie obszar, ale przede wszystkim Polskę z Litwą miało łączyć podobne postrzeganie sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej.

Tekst Sienkiewicza w pierwszej fazie wywołał polemikę ze strony Wojciecha Maziarskiego, która toczyła się częściowo na łamach *Gazety Wyborczej*, a częściowo na łamach *Tygodnika Powszechnego*. Wśród dyskutantów znaleźli się także Jerzy Pomianowski, Bohdan Cywiński, a nawet Czesław Miłosz. Szczególnie krótki acz krytyczny wobec Sienkiewicza głos Czesława Miłosza miał wielkie znaczenie – należał bowiem do najważniejszego żyjącego polskiego pisarza, noblisty i jednego z najważniejszych członków paryskiego środowiska *Kultury*.

Tekstem, który w precyzyjny i polemiczny sposób odpowiadał na postulat rewizji doktryny polityki wschodniej ukształtowanej w pierwszych dziesięciu latach istnienia III Rzeczypospolitej, był artykuł Bogumiły Berdychowskiej pt. *Giedroyc nadal aktualny*¹⁷. Podejście Berdychowskiej było następujące: *polityka zagraniczna to inwestycja na lata*, a ze strategicznego punktu widzenia bilans polskiej polityki wschodniej jest pozytywny. Bogumiła Berdychowska argumentowała, powołując się na polityczne autorytety Bohdana Osadczuka i Zbigniewa Brzezińskiego. Stawiała tezę przeciwną wobec podejścia Bartłomieja Sienkiewicza – wobec jego minimalizmu proponowała wręcz rozszerzenie agendy polskiej polityki wschodniej o wzmocnienie postulatu popierania ambicji europejskich Ukrainy.

¹⁵ B. Sienkiewicz (2000): *Pochwała minimalizmu*, *Tygodnik Powszechny*, 24–31 XII 2000, s. 12.

¹⁶ *Ibid.*, s. 12.

¹⁷ B. Berdychowska (2001): *Giedroyc nadal aktualny*, *Tygodnik Powszechny*, 4 III 2001.

Debata o *minimalizmie* toczona na łamach *Tygodnika Powszechnego* została skwitowana dyskusją w Fundacji im. Stefana Batorego 1 marca 2001 r. Spotkanie otworzył Krzysztof Kozłowski, który zapowiedział, że chciałby, żeby Polacy zaczęli się spierać w tak dobry i pożyteczny sposób, jak dotychczasowi dyskutanci, z tu obecnym sprawcą całego zamieszania – Bartłomiejem Sienkiewiczem¹⁸. W centrum uwagi postawił więc pierwszego krytyka Giedroycia wśród spadkobierców Giedroycia, czyli Bartłomieja Sienkiewicza. Aleksander Smolar zinterpretował poglądy Sienkiewicza jako przejaw kryzysu polskiej polityki wschodniej. Znamienne były słowa Smolara: *W jakimś sensie naśladowaliśmy w stosunkach ze wschodnimi sąsiadami rolę, jaką często naiwnie przypisywaliśmy Niemcom w naszych stosunkach z NATO, a zwłaszcza z Unią Europejską. I rzeczywiście polscy politycy próbowali odgrywać rolę rzecznika naszych sąsiadów na różnych spotkaniach międzynarodowych, podkreślając wagę w polityce europejskiej takich krajów jak Ukraina. Ten okres zdaje się kończyć*¹⁹.

Zdzisław Najder umieszczał myśl Giedroycia w tradycji piłsudczykowsko-prometejskiej: *Niejako unosi się nad nami duch Jerzego Giedroycia. Ale nad tym duchem unosi się inny: Józefa Piłsudskiego. Myśl „Kultury” była przedłużeniem jego koncepcji i Pan Jerzy tego nigdy nie ukrywał. Sądzę, że ta myśl nie zostałaby tak dobrze przyjęta, gdyby nie była kontynuacją pewnej tradycji prometejskiej. A skoro przypominam nazwisko Piłsudskiego, to przywołam jeszcze przydomek, jakim go opisywano – był to „romantyczny realista”, tzn. stawiał sobie romantyczne cele, ale przyglądał się temu, jakimi instrumentami rozporządza, i starał się je wzbogacać w najrozmaitsze sposoby: od współpracy z wywiadem austriackim i japońskim po słynną biesiadę z polskimi monarchistami po zamachu majowym*²⁰. Po takim ustawieniu sprawy podejmował obronę argumentów Bartłomieja Sienkiewicza, interpretując je nie jako zerwanie z tradycją giedroyciowską (co zdaniem Najdera zarzucała Sienkiewiczowi Bogumiła Berdychowska), ale raczej jako sprowadzenie jej do kategorii realistycznych.

Jerzy Marek Nowakowski występował w dyskusji z zawołowaną krytyką Sienkiewicza. Ciekawy był głos Dariusza Rosatiego, byłego już wówczas ministra spraw zagranicznych, który z jednej strony wprost odwoływał się do *doktryny Giedroycia–Mieroszewskiego*, z drugiej jednak wskazywał na jej dezaktualizację i przyszłość polskiej polityki wschodniej widział już przede wszystkim

¹⁸ Polska Polityka Wschodnia. Pełny zapis dyskusji zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego oraz redakcję *Tygodnika Powszechnego* w dniu 1 marca 2001 r., op. Grażyna Czubek, Piotr Kosiewski, <http://www.batory.org.pl/ftp/program/forum/ppw.pdf> (dostęp 21 grudnia 2018 r.), s. 1.

¹⁹ Ibid., s. 2.

²⁰ Ibid., s. 6.

w kontekście europejskim: *Polska musi jednak wyjść niejako poza tę doktrynę i zaoferować alternatywą drogę rozwoju, która musi być związana z propozycją europejską – nie może być to polska, autorska oferta*²¹.

Bartłomiej Sienkiewicz podjął linię obrony własnego stanowiska poddaną mu przez Najdera i w pewnym sensie Smolara: *Idee są tak długo żywe, póki się o nich dyskutuje. Jakakolwiek próba stworzenia kanonu myślenia Giedroycia i Mieroszewskiego, zamknięcia do szklanej gablotki i stwierdzenia, że świętokradztwem jest próba jej otworzenia, jest dla mnie metodą nie do zaakceptowania. Mój szacunek wobec dzieła paryskiej „Kultury” raczej nakazuje cały czas dopasowywanie tego, co zostało napisane kilkadziesiąt lat wcześniej, do tego, co się dzieje w tej chwili. Bo tylko w ten sposób jesteśmy w stanie utrzymać tę ideę przy życiu*²².

W dyskusji zabrali głos: Jerzy Kłoczowski, Wojciech Maziarski, Tadeusz Olszański, Jerzy Regulski, Tadeusz Chabiera, Jacek Cichocki, Leszek Moczulski, Kazimierz Wóycicki i Mariusz Jan Radło. Z kilkumiesięcznej dyskusji publicystycznej i jej podsumowania na początku marca 2001 r. w Fundacji im. Stefana Batorego wynikało szereg istotnych wniosków. Bartłomiej Sienkiewicz sprowokował spór, który doprowadził do pierwszej próby redefinicji rozumienia linii giedroyciowskiej w III Rzeczypospolitej, a główne argumenty stron sporu ustaliły się w polemice Sienkiewicz–Berdychowska. Są też oczywiste wnioski znacznie szerszego znaczenia: po dekadzie polskiej polityki wschodniej zaprogramowanej w latach 1989–1991 pojawiła się w elitach kształtujących tę politykę potrzeba jej podsumowania, która przybrała formę dyskusji nad dziedzictwem Giedroycia – charakterystyczne, jak zróżnicowane politycznie grono zdecydowało się w tej debacie uczestniczyć.

Rosja jako wyzwanie (2008–2009)

Dnia 19 lutego 2008 r. na łamach *Tygodnika Powszechnego* ukazał się artykuł Andrzeja Brzezieckiego pt. *Koniec świata romantyków*. W pewnym stopniu tekst nawiązywał do *Pochwały minimalizmu* Sienkiewicza sprzed prawie ośmiu lat. Nawiązania były oczywiste: do skojarzeń skłaniało miejsce debaty (*Tygodnik Powszechny*) i jej główne tezy. To, co było w debacie zapoczątkowanej przez Brzezieckiego nowego, to fakt, że włączała się do niej nowa generacja badaczy i znawców Wschodu (polemika pomiędzy Andrzejem Brzezieckim i Pawłem Kowalem).

²¹ Ibid., s. 15–16.

²² Ibid., s. 21.

Druga kwestia była zasadnicza: kontekst wewnątrzpolityczny sytuacji w Polsce po wyborach przegranych przez PiS oraz relacje polsko-ukraińskie. W okresie po debacie z lat 2000–2001 przeszły one kilka faz, w tym wsparcie przez Polskę aspiracji ukraińskich środowisk niezależnych w czasie *Pomarańczowej Rewolucji* w latach 2004/2005, intensywne relacje w okresie porewolucyjnym i ich pewne załamanie na przełomie 2007 i 2008 r. Wbrew oczekiwaniom nie doszło wówczas do wizyty nowego premiera Polski na Ukrainie, ale do wizyty Donalda Tuska w Moskwie. Tym razem zatem także polemiki wokół polskiej polityki wschodniej związane były z toczonymi akuratanie sporami politycznymi, chociaż w oczywisty sposób nie ograniczały się tylko do nich. Andrzej Brzeziecki napisał tekst po udziale przedstawicieli Polski z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim na czele w rozwiązywaniu konfliktu politycznego na Ukrainie w 2005 r. oraz kilku latach istotnego zaangażowania Lecha Kaczyńskiego na polu polityki wschodniej, w tym szczególnie w relacje polsko-litewskie, polsko-ukraińskie i polsko-gruzińskie.

Polityka Lecha Kaczyńskiego była przedmiotem krytyki opozycji w okresie kampanii wyborczej w 2007 r. Zarzucano jej nieefektywność. Polemiki polityczne wokół linii polityki wschodniej prezydenta Lecha Kaczyńskiego były bardzo zacięte. Sam Lech Kaczyński definiował się niekiedy jako kontynuator linii politycznej Jerzego Giedroycia. W 2007 r. podczas wręczenia nagrody im. Jerzego Giedroycia Bohdanowi Osadczukowi prezydent RP mówił tak na Zamku Królewskim w Warszawie: *Jesteśmy też niewątpliwie rzecznikiem ukraińskiej sprawy w Europie. Jesteśmy i mam nadzieję, że pozostaniemy. To samo zresztą dotyczy krajów leżących jeszcze dalej na wschód, o czym przed chwilą powiedziałem. Na wschód od Polski, choć północny, leży także Republika Litewska i inne dwa pozostałe kraje bałtyckie. Mogę powiedzieć, że w ciągu ostatnich dwóch lat, choć zdarzało się, że pojawiały się trudności, zdołaliśmy nawiązać bardzo bliskie stosunki w szczególności z Litwą i Panem Prezydentem Adamkusem. Można powiedzieć, że w tym zakresie to, o czym pisał i mówił Pan od wielu lat, to, co jest testamentem naczelnego twórcy i naczelnego redaktora „Kultury”, jest w miarę dzisiejszej sytuacji geopolitycznej realizowane. Jest realizowane dziś, kiedy te sprawy, te kierunki polityki wydają nam się oczywiste*²³. Jednak działania Lecha Kaczyńskiego w polityce wschodniej były krytkowane przez przeciwny obóz polityczny. Z tego punktu widzenia pierwsze ruchy gabinetu Donalda Tuska w polityce zagranicznej w warunkach kohabitacji wzbudzały szczególnie gwałtowne spory.

²³ Lech Kaczyński, *Realizowany jest testament Giedroycia*, 8 listopada 2007, prezydent.pl, <http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosci/rok-2007/art,149,963,realizowany-jest-testament-giedroycia.html> (dostęp 19 października 2018 r.).

Data ukazania się artykułu Andrzeja Brzezieckiego nie była więc przypadkowa. Jego tekst ukazał się po wspomnianej już wizycie nowego premiera Donalda Tuska w Moskwie. Główna myśl artykułu krążyła wokół zakwestionowania efektywności dotychczasowej polityki wschodniej prowadzonej w oparciu o doktrynę Giedroycia i poszukiwania możliwości porozumienia się z Rosją. Artykuł Brzezieckiego otworzył kolejny rozdział dyskusji o polskiej polityce wschodniej. Wiosenna dyskusja w 2008 r. toczyła się przed wydarzeniami, które miały w ogromnym stopniu wpłynąć na polską, ale także europejską, politykę wschodnią. Dalsza część rozpoczętej dyskusji prowadzona była jesienią i toczyła się już po bardzo ważnych z punktu widzenia polityki wschodniej wydarzeniach, a mianowicie po szczycie NATO w Bukareszcie oraz wojnie gruzińsko-rosyjskiej z sierpnia 2008 r. Z interesującego nas punktu widzenia istotą szczytu bukareszteńskiego była kwestia przyznania Gruzji i Ukrainie Planu działań na rzecz członkostwa w NATO (MAP – ang. *Membership Action Plan*). Wspólna akcja dyplomatyczna Polski i kilku państw członkowskich wsparta wewnątrz sojuszu przez USA, a także częściowo przez Niemcy, nie dała oczekiwanego efektu. Niepowodzenie szczytu zwiększyło zagrożenie wywoływanymi przez Rosję incydentami i prowokacjami na pograniczu z Gruzją. Wszystko to zaś trafiło na okres wyjątkowo w dziejach relacji polsko-gruzińskich intensywnych kontaktów politycznych i w innych dziedzinach.

W kontekście wojny jednym z najważniejszych wydarzeń było wystąpienie Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi 12 sierpnia 2008 r. Lech Kaczyński udał się do Gruzji w obliczu następującej inwazji rosyjskiej w towarzystwie przywódców państw regionu: Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Przemowa prezydenta Rzeczypospolitej do zgromadzonych tłumów na placu w Tbilisi ujmowała istotę polskiego przesłania ideowego w polityce wschodniej: powiązanie kwestii wolności i niepodległości Polski i państw regionu oraz przesłanie wsparcia państw zagrożonych rosyjskim imperializmem. Wpisywała się zatem w oczywisty sposób w kontekst prometejski. Wydarzenia na Kaukazie Południowym przyspieszyły powstanie w Unii Europejskiej Partnerstwa Wschodniego – dostarczyły bowiem zwolennikom prowadzenia aktywnej polityki UE na Wschodzie poważnych argumentów.

Z drugiej strony reakcja Unii Europejskiej na wydarzenia na Kaukazie, czyli pierwsze tak demonstracyjne naruszenie ustalonych po II wojnie światowej granic i zasad prawa międzynarodowego w Europie, była krótkotrwała. Tekst Piotra Skwieceńskiego pt. *Kompleks Rosji* przenosił debatę o polskiej polityce wschodniej z rozważania nad sposobami wsparcia transformacji u najbliższych sąsiadów na relacje polsko-rosyjskie, które były wtedy szeroko dyskutowane. Tytuł nadany tekstowi nawiązywał w oczywisty sposób do artykułu Mieroszewskiego, podobnie jak treść, czyli założenie, że kluczem do polityki w regionie

są relacje polsko-rosyjskie. Tezy Piotra Skwecińskiego napisane zaledwie kilka tygodni po inwazji Rosji na Gruzję brzmiały prowokacyjnie: publicysta opierał się na tezie, że Polacy nie są w stanie zaakceptować dominacji Rosji w regionie i żyją wspomnieniami i sentymentami za historyczną rolę Polski, która minęła.

W omawianym okresie przedstawiciele polskiej dyplomacji stawiali na dwa kluczowe elementy w polityce wschodniej: powstanie Partnerstwa Wschodniego jako sposobu na *brukselizację* polskiej polityki wschodniej oraz poprawę relacji polsko-rosyjskich. Debata o polityce wschodniej lat 2008–2009 toczyła się z udziałem ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, który zabierał w niej głos zarówno publikując teksty o charakterze publicystycznym czy programowym, jak i udzielając wywiadów. Najważniejszy z tekstów Sikorskiego ukazał się 1 września 2009 r. pt. *Lekcje historii, modernizacja i integracja*. Kontekst polityczny artykułu nie był skrywany: ukazał się on w rocznicę wybuchu II wojny światowej, w czasie gdy w związanych z tym uroczystościach uczestniczył miał Władimir Putin.

Radosław Sikorski sygnował tekst, który wprowadzał do debaty o polityce zagranicznej Polski figurę *polityki piastowskiej*. Było jasne, że oznacza to zarówno określony zespół poglądów na politykę wobec Niemiec, jak i na politykę wschodnią. W odniesieniu do Niemiec miało oznaczać zbliżenie na wzór relacji Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III. Deklarowanie realizacji programu piastowskiego niejako w opozycji do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który w domyśle prowadził politykę jagiellońską, mogło być także odczytywane jako sygnał do Rosji, że Polska obniża poziom swojego zainteresowania polityką wschodnią w sferze pomiędzy Polską a Rosją. Interpretacji figury zaproponowanej przez urzędującego szefa dyplomacji mogło być wiele. Nic zatem dziwnego, że rzucona przez Sikorskiego, a prawdopodobnie wypracowana wcześniej w MSZ w kręgu jego współpracowników, idea wywołała dyskusję, która koncentrowała się przez jakiś czas na eksploataowaniu zaproponowanej dychotomii *polska piastowska – polska jagiellońska* ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dyskusje na temat polityki wschodniej gabinetu PO–PSL w pierwszych latach po jego sformowaniu były jednym z kilku pól ostrych polemik politycznych w dużym stopniu związanych z aktualną sytuacją wewnętrzną w kraju. Przerwała je dopiero katastrofa smoleńska 10 kwietnia 2010 r.

Wieczna debata o Giedroyciu (2010)

Dnia 17 maja 2010 r. w Ośrodku Studiów Wschodnich (OSW) odbyła się dyskusja na temat *Koniec epoki Giedroycia?*; zapowiadała ona kolejną odsłonę dyskusji o polskiej polityce wschodniej, dla której jeszcze raz wstępem była refleksja

na temat aktualności linii politycznej *Kultury*. Dnia 29 maja 2010 r. na łamach *Rzeczypospolitej* ukazał się artykuł *Pożegnanie z Giedroyciem* Bartłomieja Sienkiewicza – nasuwały się skojarzenia z dyskusją z 2001 r. Także główna teza Sienkiewicza nie zaskakiwała. Już w pierwszym zdaniu pisał on: *Giedroyciowsko-piłsudczykowska koncepcja polityki wschodniej poniosła klęskę*. Bartłomiej Sienkiewicz występował w kolejnej już odsłonie dyskusji na temat spuścizny ideowej Jerzego Giedroycia niemalże jako klasyk jego krytyki. Przedstawiał skutki polskiej polityki wschodniej jako katastrofalne. Sienkiewicz proponował *obniżenie napięcia* w relacjach z Rosją, a jednocześnie próbę odzyskania pola w grze politycznej w skali europejskiej dzięki aktywności na polu polityki wschodniej Unii Europejskiej.

Kontekst artykułu Sienkiewicza był ważny ze względu na bliskość czasową do katastrofy smoleńskiej. Bezpośrednio po katastrofie linia rządu poszukiwania porozumienia z Rosją nie tylko była kontynuowana, ale wręcz niejako uległa wzmocnieniu. Na fali emocji związanych głównie z reakcją społeczeństwa rosyjskiego na tragedię między innymi w środowisku OSW i instytucji analitycznych związanych z administracją pojawiła się idea, że możliwa jest w miarę szybka poprawa relacji polsko-rosyjskich. Oczywiście jeśli chodzi o polityków, tego rodzaju nadzieje zależały od oceny reakcji Rosji na katastrofę i wręcz oceny przyczyn wypadku.

Idea porozumienia z Rosjanami pojawiła się co prawda w wyborczym wystąpieniu Jarosława Kaczyńskiego jako kandydata na prezydenta – jednak generalnie Prawo i Sprawiedliwość (PiS) i związane z tą partią środowiska odrzuciły tego rodzaju pomysł. Na poziomie czynników rządowych nadzieja ta była wyrażana w bardziej jednoznaczny sposób, na poziomie eksperckim w niesłychanie umiarkowany. Wyrazicielem tego podejścia może być Marek Menkiszak, czołowy ekspert OSW ds. rosyjskich, który w wywiadzie z 25 maja 2010 r. tak wyjaśniał sens posmoleńskiej polityki wobec Rosji, którą przez kilkanaście tygodni prowadził gabinet Donalda Tuska: *Oczywiście, atmosfera polsko-rosyjskich relacji bardzo się poprawiła. Miała na to wpływ postawa rosyjskiej opinii publicznej, a przede wszystkim władz, wobec tragedii smoleńskiej, jak i w bolesnych dla nas kwestiach historycznych. Ta empatyczna reakcja została w Polsce doceniona, jednak jakie będą tego konsekwencje, zależy od dalszych działań obu państw*²⁴.

Dyskusja otwarta tekstem Bartłomieja Sienkiewicza z 29 maja 2010 r. wywołała kolejne wypowiedzi: Pawła Kowala, Andrzeja Halickiego, a także Antoniego Z. Kamińskiego i Henryka Szlajfera. W artykule Kamińskiego

²⁴ *Nie możemy żyć na cmentarzach*, Wirtualna Polska, 25 maja 2010 <https://wiadomosci.wp.pl/nie-mozemy-zyc-na-cmentarzach-6082129691739265a> (dostęp 17 grudnia 2018 r.).

i Szlajfera pojawiła się próba wyzwolenia dyskusji z historycznego kostiumu narzuconego głośnym artykułem Sikorskiego z września 2009 r. Dwaj profesorowie podkreślali, że operowanie pojęciami *polityka jagiellońska* czy *polityka piastowska* odnosi się do nieaktualnych okoliczności politycznych, i postulowali, by politykę wschodnią i regionalną Polski rozpatrywać przede wszystkim w kontekście europejskim i transatlantyckim (*Takie spojrzenie na „pożegnanie” Bartłomieja Sienkiewicza z koncepcją Giedroycia–Mieroszewskiego – przepraszamy: „giedroyciowskim kostiumem polityki wschodniej” – ujawnia w całej pełni bezsens jego stanowiska. Urojeniem jest też „jagiellonizm” w wydaniu Pawła Kowala*).

Na zaznaczenie zasługuje jeszcze jeden tekst polemiczny wobec tekstów Bartłomieja Sienkiewicza, a mianowicie artykuł Bogumiły Berdychowskiej i Henryka Wujca pt. *Idee spuszczone ze smyczy*. Autorzy tak diagnozowali istotę sporu z Sienkiewiczem: w jego propozycjach widzieli pomysł na dążenie do powstania na wschód od granic Polski strefy buforowej, a sami przeciwstawiali temu ideę rozszerzania instytucji zachodnich na wschód, po to by wzmocnić stabilność sąsiadów, szczególnie Ukrainy, co w ich ujęciu było najważniejszym interesem politycznym Polski.

Dnia 14 września 2010 r., w Sali Balowej Pałacu Potockich Uniwersytetu Warszawskiego (UW) na zaproszenie Studium Europy Wschodniej UW odbyła się dyskusja nt. Stan, kierunki i potrzeby polskiej polityki wschodniej, prowadzona przez Jana Malickiego. Formalnie nie była ona podsumowaniem toczonej w poprzednich dwóch latach publicznej dyskusji, jednak faktycznie można ją za taką uznać. Uczestniczący w dyskusji wiceminister Henryk Litwin rozpoczął od szczegółowego omówienia stanu polityki wschodniej, wybijając elementy, które uznał za sukcesy kolacji rządowej Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, jednak, co było charakterystyczne, podkreślał, że gotów jest słuchać krytycznych głosów²⁵.

Bartłomiej Sienkiewicz podkreślał swego rodzaju nieadekwatność myśli Jerzego Giedroycia w stosunku do polityki wschodniej Polski w latach 2000–2010 ze względu na fakt, że toczyła się ona w kontekście polityki europejskiej²⁶. Warto zatem przypomnieć, że centralnym zagadnieniem polityki wschodniej diskutowanym po 2008 r. w kontekście unijnym było Partnerstwo Wschodnie – kwestię dyskusji na temat inspiracji polską myślą polityczną w powstaniu Partnerstwa Wschodniego traktuję jako odrębne zagadnienie.

W debacie na Uniwersytecie Warszawskim pojawiało się wiele wątków obecnych już wcześniej w debacie publicystycznej. Niektóre kwestie wymagają

²⁵ Zapis dyskusji „Stan, kierunki i potrzeby polskiej polityki wschodniej”, *Nowy Prometeusz*, nr 0/2010, s. 46.

²⁶ *Ibid.*, s. 49.

jednak podkreślenia. W dyskusji mocno zaznaczył się wątek krytyki Radosława Sikorskiego przez Bartłomieja Sienkiewicza za wprowadzenie do dyskusji o polityce wschodniej kategorii polityki piastowskiej i polityki jagiellońskiej. Zresztą w szerszym ujęciu debata o polskiej polityce wschodniej z 2010 r. charakteryzowała się szczególnie silną obecnością figur i metafor historycznych. Z dużym natomiast sceptycyzmem lub krytyką m.in. ze strony Bogumiły Berdychowskiej i Andrzeja Ananicza spotkała się zaprezentowana przez Bartłomieja Sienkiewicza idea pauzy strategicznej w relacjach ze wschodnimi sąsiadami²⁷.

Co po Giedroyciu? (2015–2017)

Włączony do wyboru tekstów źródłowych tekst Andrzeja Brzezieckiego pt. *Idee w działaniu* z 2013 r. można odczytywać jako częściową rezygnację z krytyki myśli Jerzego Giedroycia przedstawioną, także na łamach *Tygodnika Powszechnego*, na samym początku 2008 r. Był to już czas, gdy jasne było, że próby porozumienia z Rosją podejmowane po wyborach w 2007 r. i zakończone definitywnie w drugiej połowie 2010 r. nie przyniosą efektu, a wartością polskiej polityki wschodniej jest stałość w polityce zagranicznej.

Jednak kolejna dyskusja o aktualności doktryny Giedroycia rozgorzała po dojściu do władzy PiS w 2015 r. Tym razem jedną z osób, które opowiedziały się za trwaniem przy *tradycji Giedroyciowskiej*, był Bartłomiej Sienkiewicz²⁸. Dla debaty o dziedzictwie Giedroycia charakterystyczne są artykuły Wojciecha Konończuka pt. *Czas na doktrynę postgiedroyciowską wobec Ukrainy*, obszerny tekst Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz ze stycznia 2017 r. pt. *Pożegnanie z Giedroyciem* oraz artykuł Wojciecha Jakóbika *Nie rezygnujemy z Giedroycia!*

Zapalnikiem ostatniej, niemalże trwającej na naszych oczach, dyskusji o dziedzictwie Giedroycia był artykuł Wojciecha Konończuka, a głównym miejscem debaty – *Nowa Europa Wschodnia*. To jednak, co okazało się nowe w najświeższych dyskusjach o Giedroyciu, to płynące ze środowisk nacjonalistycznej prawicy głosy całkowitego zakwestionowania tej myśli i giedroyciowskiej tradycji. Dotąd bowiem w III Rzeczypospolitej nawet krytyka tej tradycji myślenia – jak w klasycznym tekście Sienkiewicza z 2000 r. czy aktualnym Konończuka – nie polegała przecież na zakwestionowaniu tego nurtu co do zasady, ale na uznaniu, że był użyteczną formułą prowadzenia polityki wschodniej w jakimś okresie, następnie zaś w wyniku zmiany okoliczności politycznych ulegał dezaktualizacji. Dotychczasowa formuła dyskusji o doktrynie Giedroycia w III RP

²⁷ Ibid., s. 58–59, 62, 71.

²⁸ Czas bić na alarm – rozmowa z P. Kowalem i B. Sienkiewiczem, *NEW*, s. 9.

zasadzała się na apriorycznej niemal akceptacji Giedroycia. Tymczasem po 2015 r. do głosu doszło podejście polegające na kwestionowaniu użyteczności myśli Giedroycia co do zasady od samego początku.

Obrona dorobku Giedroycia w tym wypadku po pierwsze oznacza polemizowanie z poglądami nacjonalistycznymi w szerszym ujęciu, po drugie oznacza, że obrońcami dawnego lokatora z Maisons Laffitte stają się także ci, którzy dowodzili już wcześniej dezaktualizacji jego myśli, jak Sienkiewicz. Najważniejsze jednak, że aktualna obrona Jerzego Giedroycia musi w związku z nowym kontekstem dyskusji proponować nieco inną argumentację, co dobitnie wyraził Wojciech Jakóbiak, dowodzący realizmu podejścia Giedroycia do polityki wschodniej (*Idea Giedroycia nie jest romantyczna*). Warto zauważyć, że po kilkunastu latach w dyskusji o recepcji myśli politycznej *Kultury* wróciła argumentacja, która zbudowana została tuż po śmierci redaktora w kontekście dyskusji o polskiej polityce wschodniej toczzonej w latach 2000–2001.

Podsumowanie

Przegląd najważniejszych tekstów publicystycznych na temat polskiej polityki wschodniej zaskakuje żywotnością linii politycznej sformowanej przez Giedroycia i Mieroszewskiego oraz powstałej w oparciu o nią w czasach III Rzeczypospolitej doktryny Giedroycia, które są niemal stałym elementem dyskusji intelektualnej nad problematyką polskiej polityki wschodniej w III RP. Żadna inna idea nie zyskała takiego zainteresowania i nie była chociażby podobnie długo dyskutowana. Kilka pokoleń badaczy, ekspertów i polityków prowadzi w gruncie rzeczy nieustanny spór o polską politykę wschodnią, który charakteryzuje się kilkoma niezmiennymi elementami: odniesieniami do myśli *Kultury* (najczęściej zresztą bez precyzyjnego jej dookreślenia), podobnym, ale nie sprecyzowanym pojęciem *polskiej polityki wschodniej* i odniesieniami do aktualnej sytuacji politycznej.

To właśnie konkretne polityczne warunki w Polsce oraz sytuacja międzynarodowa dyktowały w toku prowadzonej dyskusji ustawienie głównych osi sporu. W debacie toczonej po roku od powstania gabinetu Tadeusza Mazowieckiego była to sprawa tempa i formy wyprowadzenia wojsk sowieckich z Polski oraz stosunku do rozpadu ZSRS. Dyskusja z lat 2000–2001 była pierwszą próbą rozrachunku zarówno z doktryną Giedroycia na poziomie teoretycznym, jak i próbą wyciągania wniosków z pierwszej dekady polityki wschodniej III Rzeczypospolitej. Kolejna debata, której nasilenie przypadło na lata 2008–2009 dotyczyła w większym stopniu szans na poprawę relacji z Rosją i oceny neoprometejskiej polityki Polski na Wschodzie w latach 2004–2007. Debata toczona

w cieniu katastrofy smoleńskiej w roku 2010 oparta była na nadziejach na porozumienie z Rosją w obliczu tej katastrofy.

Dyskusje na temat aktualności dziedzictwa Jerzego Giedroycia stały się też jedną z głównych osi sporów toczonych w późniejszym okresie wśród pokolenia najmłodszych badaczy i ekspertów – w tym jednak wypadku związane były także z zakwestionowaniem w debacie publicznej propozycji Giedroycia i linii politycznej kolejnych rządów III Rzeczypospolitej.

Przemysław Waingertner

RELACJE POLSKI Z EUROPĄ WSCHODNIĄ (LITWĄ, ŁOTWĄ, ESTONIĄ, BIAŁORUSIĄ I UKRAINĄ) W XX I XXI WIEKU ORAZ ICH UWARUNKOWANIA WEWNĘTRZNE I MIĘDZYNARODOWE PRÓBA PODSUMOWANIA

Przedmiotem niniejszego tekstu jest próba podsumowania relacji w XX–XXI stuleciu pomiędzy Polską a państwami Europy Wschodniej – definiowanej dla potrzeb poniższych rozważań jako obszar ograniczony od północy Zatoką Fińską, od południa Karpatami i Morzem Czarnym, zaś od strony zachodniej i wschodniej odpowiednio Morzem Bałtyckim i zmieniającą swój przebieg wschodnią granicą państwa polskiego oraz również zmienną zachodnią granicą Rosji Sowieckiej, a później Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Warto zauważyć, iż w ogromnej większości państwa Europy Wschodniej powstawały na ziemiach i w oparciu o narody, które w okresie największej potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów – na przełomie XVI i XVII w. – znalazły i kształtowały się w granicach tego nowożytnego wschodnioeuropejskiego mocarstwa, pozostając pod wpływami wypracowanego w dawnym Królestwie Polskim (Koronie) systemu politycznego i polskiej kultury.

W związku ze zmianami granic Polski oraz państwa sowieckiego w minionym stuleciu – skutkującymi okresową likwidacją suwerennego państwa ukraińskiego i białoruskiego, a następnie niepodległej państwowości litewskiej, łotewskiej i estońskiej – należy podkreślić, iż rozważania obejmować będą także zagadnienie relacji, zachodzących pomiędzy II Rzeczpospolitą, jak również tzw. Polską Ludową w latach 1945–1989, a sowieckimi republikami ukraińską i białoruską. Przedmiotem refleksji stanie się także stosunek państwa polskiego na emigracji oraz ośrodków i środowisk politycznych polskiego uchodźstwa po 1939 r. do zagadnienia państwowości ukraińskiej, białoruskiej oraz republik nadbałtyckich.

Konieczne wydaje się przy tym, dla uzyskania pełnego obrazu zagadnienia, zasygnalizowanie jego międzynarodowych uwarunkowań oraz uwzględnienie wpływu na relacje międzypaństwowe kwestii wewnętrznych (związanych przede wszystkim z problematyką mniejszości narodowych).

Narodziny w cieniu Wielkiej Wojny

Świt minionego stulecia zastał okrzepłe i kształtujące się narody Europy Wschodniej pod panowaniem rosyjskiego imperium. W granicach państwa carów znajdowały się nie tylko terytoria zamieszkiwane przez reprezentujące różny poziom poczucia własnej tożsamości narody estoński, łotewski, białoruski i ukraiński, lecz także przez Polaków i Litwinów, pozbawionych własnej państwowości w wyniku rozbiorów i podziału terytorium dawnej Rzeczypospolitej pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię u schyłku XVIII w.

Druga połowa XIX i początek XX stulecia stanowiły dla Estończyków, Łotyszy, Białorusinów i Ukraińców okres narodzin nowoczesnej świadomości narodowej. W latach 1857–1861 ujrzał światło dzienne *Kalevipoeg* – estoński epos, stanowiący dla samych Estończyków symboliczny początek drogi do ukształtowania ich wspólnoty jako europejskiego narodu. Na połowę XIX w. datuje się również początek rozwoju narodowego ruchu Młodołotyszy, którego celem stało się rozbudzanie i pielęgnowanie świadomości narodowej wśród ludności łotewskiej oraz obrona narodowej odrębności i tożsamości. Z kolei przełom stuleci to czas, w którym zaczęła się kształtować elita kulturalna i polityczna Białorusinów, głosząca ideę odrębnego narodu białoruskiego. W 1902 r. Wacław Iwanowski założył Białoruską Partię Rewolucyjną. Rok później powstała Białoruska Socjalistyczna Hromada, która od 1906 r. dysponowała własnym tytułem – i zarazem pierwszą legalną białoruską gazetą – *Nasza Dola*. Prekursorzy i popularyzatorzy haseł odrębnych narodów – estońskiego, łotewskiego i białoruskiego musieli mierzyć się równocześnie z zagrożeniem, jakie stanowiła dla propagowanych przez nich idei polityka rusyfikacyjna carskiego imperium.

Wcześniej rozpoczęła się droga do narodowej samoidentyfikacji Ukraińców i Litwinów. O ile prekursorzy ukraińskiego nowoczesnego nacjonalizmu mogli doszukiwać się – po części tylko zasadnie – pierwocin narodowej wspólnoty ukraińskiej i korzeni, uwiarygadniających ukraińskie ambicje państwotwórcze już w dziejach Kozaczyzny na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz w średniowiecznej historii Rusi Kijowskiej i Księstwa Halicko-Wołyńskiego, o tyle narodziny nowoczesnej świadomości narodowej Ukraińców (mieszkających wówczas w austriackiej Galicji i w Rosji, czyli na ziemiach podzielonej w trakcie rozbiorów Rzeczypospolitej) należy

umiejszcować w pierwszej połowie XIX stulecia. Za symboliczny początek tego procesu uznaje się opublikowanie jeszcze w 1798 r. w języku ukraińskim *Eneidy* przez Iwana Kotlarewskiego, a stymulowały go przez następne sto lat twórczość i działalność pisarza i poety Tarasa Szewczenki oraz historyka Mychajły Hruszewskiego, a także rusińskich (ukraińskich) struktur: Rady Ruskiej, oświatowej Proświty, skautowego Płasta, wreszcie partii i organizacji paramilitarnych. Aktywność na rzecz kształtowania świadomości narodowej Ukraińców, tolerowana w monarchii austro-węgierskiej, czyniąca z zamieszkiwanych przez nich obszarów Małopolski (Galicji) Wschodniej swoisty ukraiński Piemont, była zwalczana w carskim imperium, prącym do rusyfikacji ludności ukraińskiej.

Skomplikowany był proces budowy świadomości narodowej Litwinów. Do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów Wielkie Księstwo Litewskie (którego początki sięgały XIII w.) stanowiło jej drugi – obok polskiej Korony – komponent. Jednak elity litewskie i ruskie Księstwa ulegały stopniowo kulturowej i politycznej polonizacji, dając początek warstwie, której przedstawiciele charakteryzowano, jako *gente ruthenus, natione Polonus*. Nowoczesna, ludowa świadomość narodowa Litwinów – w opozycji wobec rusyfikacyjnej polityki Rosji, ale i polskiej dominacji kulturowej – zaczęła rodzić się w ostatnich dekadach XIX w., a jej przejawem było m.in. pojawienie się litewskich czasopism: „*Aušra*” (jutrzienka), „*Varpas*” (dzwon) i „*Ūkininkas*” (rolnik)¹.

Krwawą kolebką nowych – bądź odrodzonych – państw Europy Wschodniej miała się stać I wojna światowa. Na ziemiach estońskich, okupowanych wówczas przez Niemcy, 24 lutego 1918 r. powstał komitet, który proklamował niepodległość Estonii. Pierwszym premierem nowego państwa został Konstantin Päts. Również ziemie łotewskie w trakcie Wielkiej Wojny były częściowo okupowane przez Niemcy. Po zawarciu 3 marca 1918 r. traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką w Brześciu przez Cesarstwo Niemieckie i Austro-Węgry oraz ich sojuszników Bułgarię i Turcję Berlin wyraził zgodę na utworzenie na Łotwie Rady Ludowej – przedstawicielstwa łotewskich partii politycznych. Powołała ona następnie rząd Kārlisa Ulmanisa, a 18 listopada 1918 r. proklamowana została niepodległość Łotwy.

Po traktacie brzeskim narodziło się także na obszarach Białej Rusi, zajętych przez Niemców, pierwsze w historii niepodległe państwo białoruskie, proklamowane 25 marca 1918 r. Utworzona wówczas Białoruska Republika Ludowa przetrwała zaledwie kilka miesięcy, kończąc swój żywot wraz z ewakuacją oddziałów niemieckich i równoczesnym zajmowaniem ziem BRL przez Armię Czerwoną. W styczniu 1919 r. bolszewicy ogłosili powstanie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej – formalnie niepodległej, w istocie

¹ Więcej na ten temat w: B. Cywiński (2014): *Dzieje narodów Europy Wschodniej. Szańce kultur*, Editions Spotkania.

jednak uzależnionej od Rosji Sowieckiej. Z kolei na Litwie, okupowanej przez Niemców, we wrześniu 1917 r. wybrano w Wilnie Radę Litewską tzw. Tarybę. Ta 16 lutego 1918 r. ogłosiła utworzenie niepodległego państwa litewskiego. Przeciwko władzy Rady wystąpiła Komunistyczna Partia Litwy, tworząc Tymczasowy Rząd Robotniczo-Włościański, a po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej ogłaszając powstanie Litewsko-Białoruskiej Republiki Rad.

Na Ukrainie faktyczny rozkład monarchii habsburskiej u schyłku I wojny światowej umożliwił jesienią 1918 r. powołanie do życia w Małopolsce Wschodniej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, mającej w zamierzeniach jej twórców objąć obszary od Sanu po Zbrucz. Natomiast nad Dnieprem po wycofaniu się wojsk niemieckich i upadku proniemieckiego hetmanatu Pawła Skoropadskiego restytuowana została – utworzona jeszcze w styczniu 1918 r. po puczu bolszewickim w Rosji, a przejściowo obalona w wyniku zamachu stanu wspomnianego Pawła Skoropadskiego – Ukraińska Republika Ludowa. Obydwa państwa ukraińskie znalazły się od momentu powstania w ostrym konflikcie politycznym i militarnym: ZURL z odradzającą się Rzeczpospolitą, URL – z jednej strony z próbującymi przejąć władzę nad Dnieprem bolszewikami, z drugiej z wojskami *białych*, walczącymi z władzą sowiecką, ale również w imię powrotu emancypującej się Ukrainy w granice odnowionego rosyjskiego imperium².

W listopadzie 1918 r. – wobec klęski państw centralnych, upadku Cesarstwa Niemieckiego i rozpadu Austro-Węgier, wreszcie puczu bolszewickiego i wojny domowej w Rosji – nastąpiło odrodzenie państwowości polskiej, a II Rzeczpospolita stała się zachodnim sąsiadem republik nadbałtyckich, Białorusi i dwóch państw ukraińskich. Sąsiedztwo to tworzyło zarówno perspektywy pokojowych relacji, jak i zaistnienia konfliktów, wywołanych sporami terytorialnymi. Cieniem na przyszłości regionu kładło się również sąsiedztwo Rosji Sowieckiej, która – aczkolwiek trawiona wojną domową – przejęła po dawnym państwie carów (i próbowała realizować) imperatyw polityki imperialnej i faktycznej dominacji Moskwy pod nowym hasłem – *eksportu* bolszewickiej rewolucji i totalitarnego systemu komunistycznego.

Porządek (?) z chaosu

Dla Europy Wschodniej koniec I wojny światowej nie oznaczał zakończenia działań wojennych. Początek relacji pomiędzy odradzającymi się i powstającymi państwami regionu zdominowały walki zbrojne o granice. Ich najważniejszym uczestnikiem – oprócz Rosji Sowieckiej – była II Rzeczpospolita.

² Patrz też w: J. Pajewski (2005): *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa; A. Chwalba (2014): *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków.

Od jesieni 1918 r. do lipca 1919 r. jej wojska biły się z oddziałami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej o Małopolskę Wschodnią. Stawką w tej wojnie – zakończonej opanowaniem przez Polaków spornego obszaru – było z jednej strony przyłączenie Galicji Wschodniej z Lwowem do Rzeczypospolitej, z drugiej – przetrwanie ZURL³.

Wcześniej – w lutym 1919 r., gdy front wschodni opuszczały wojska niemieckie, rozdzielające dotąd wojska polskie i bolszewickie – rozpoczęła się wielka wojna polsko-sowiecka. Miała się ona toczyć przez ponad dwa lata, a teatrem działań wojennych, a zarazem przedmiotem konfliktu, była Wileńszczyzna, Białoruś i Ukraina Naddnieprzańska. Kreml dążył do ich zajęcia, zbolszewizowania i stworzenia z nich bazy do dalszego pochodu *rewolucji proletariackiej* w głąb Europy Środkowej i Zachodniej. Rzeczpospolita prowadziła wojnę w imię realizacji idei federalizmu, głoszonej przez ówczesnego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Zakładała ona powstanie w Europie Środkowej i Wschodniej federacyjnego związku państwowego, w skład którego miały wejść Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina. Jednak koncepcji tej nie udało się zrealizować. Litwini odrzucili propozycje federacyjne; propaństwowe, niepodległościowe elity białoruskie nie podołały ambitnemu wyzwaniu; wreszcie zbyt silnym przeciwnikiem okazało się dla Rzeczypospolitej i sprzymierzonej z nią Ukraińskiej Republiki Ludowej, państwo sowieckie. Polska dzięki zwycięstwom nad Wisłą i Niemnem obroniła niepodległość, lecz musiała zrezygnować z ambitnego planu budowy wielopaństwowej federacji. Obszary zachodniej Białorusi i Ukrainy zostały włączone w granice Rzeczypospolitej, wschodnie zaś – do zdominowanej przez Rosję sowieckiej federacji, w ramach której funkcjonowały jako pozbawione faktycznej politycznej podmiotowości Białoruska Socjalistyczna Republika Sowiecka i Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka. Wojnę polsko-sowiecką zakończył w 1921 r. traktat ryski, którego sygnatariuszami były z jednej strony Rzeczpospolita, z drugiej – Rosja Sowiecka i USRS⁴.

Pokłosiem wojen o granice na wschodzie kontynentu była także wrogość pomiędzy Polską i Litwą. Jesienią 1920 r. jednostki wojsk polskich – rzekomo zbuntowane w obliczu decyzji Warszawy, zakazującej wkroczenia na Wileńszczyznę (znajdującą się wówczas w rękach litewskich), w istocie działające za wiedzą Józefa Piłsudskiego – zajęły Wilno i Wileńszczyznę, zamieszkiwane przez polską większość. Na odebranych Litwinom obszarach powstała tzw.

³ Zob.: M. Klimecki (2000): *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa.

⁴ Patrz więcej w: N. Davies (2011): *Orzeł Biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków.

Litwa Środkowa, której ziemie zostały w 1922 r. włączone w granice Rzeczypospolitej, stając się zarzewiem wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego⁵.

Natomiast od początku okresu międzywojennego Warszawa nawiązała dobre relacje z pozostałymi republikami nadbałtyckimi. Wojska polskie wspierały armię łotewską podczas wojny o niepodległość Łotwy w latach 1918–1920, czym Polacy zaskarbili sobie wdzięczność Łotyszy. O dobre stosunki wzajemne zabiegała również Polska i Estonia. Obydwie republiki nadbałtyckie i Rzeczpospolita udzielały sobie przy tym wsparcia na forum międzynarodowym oraz zgodnie stawały się podmiotami wielostronnych porozumień. W 1922 r. wspólnie z Finlandią podpisały w Warszawie porozumienie, które miało dać początek tzw. Związkowi Bałtyckiemu, projektowanemu przez Polskę jako instrument wspólnej polityki bezpieczeństwa regionalnego w obliczu zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej. Porozumienie zawierało pakt o nieagresji i umożliwiało wzajemną pomoc w sytuacji zewnętrznego zagrożenia.

Wyrazem prowadzenia przez Warszawę, Rygę i Tallin skoordynowanej polityki zagranicznej było podpisanie przez Polskę, Łotwę i Estonię protokołu Litwinowa. Wcześniej Moskwa zaproponowała stronie polskiej podpisanie protokołu dwustronnego, według którego antywojenny pakt Brianda-Kellogga, odrzucający wojnę jako instrument polityki, nabrałby dla ówczesnego Związku Sowieckiego⁶ i Rzeczypospolitej mocy natychmiast po jego ratyfikacji przez oba państwa. Dyplomacja polska uzależniła jednak podpisanie protokołu od jego rozszerzenia na Estonię, Łotwę i swego strategicznego sojusznika – Rumunię.

Na tle dobrych relacji polsko-łotewskich i polsko-estońskich negatywnie wyróżniały się i kładły cieniem na wizerunku polityki polskiej wobec państw nadbałtyckich stosunki z Litwą. W konsekwencji wcześniejszego zajęcia Wilna i Wileńszczyzny przez wojska polskie, a następnie ich włączenia do Rzeczypospolitej, państwo litewskie ze stolicą w Kownie odmawiało zarówno nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską, jak i udziału w regionalnych porozumieniach, których była ona inicjatorem lub uczestnikiem. Władze litewskie utrzymywały, iż Wilno pozostaje stolicą państwa, a pomiędzy obydwooma państwami panuje faktycznie stan wojny. W 1926 r. Litwa zawarła pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. W tym samym roku doszło w Kownie do zamachu

⁵ O konflikcie polsko-litewskim m.in. w: P. Łossowski (1985): *Po tej i po tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa.

⁶ Związek Sowiecki (Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich) został utworzony w grudniu 1922 r. na mocy traktatu założycielskiego, zawartego przez rządy przez bolszewików, lecz formalnie niepodległe: Rosję Sowiecką (Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Sowiecką), USRS, BSRS i Zakaukaską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Sowiecką.

stanu, w wyniku którego na czele państwa stanęli nastawieni zarazem antypolsko i proniemiecko prezydent Antanas Smetona i premier Augustinas Voldemaras. W 1927 r. spór polsko-litewski był omawiany na posiedzeniu Ligi Narodów, podczas którego zapytany przez Józefa Piłsudskiego, czy pomiędzy Polską i Litwą panuje pokój, czy stan wojny, premier Voldemaras stwierdził, iż Litwa nie znajduje się w stanie wojny z Polską. Liga Narodów stwierdziła zatem, że stan wojny między obydwoma krajami został zniesiony i zaleciła bezpośrednie negocjacje w celu przywrócenia stosunków dyplomatycznych.

W istocie konflikt trwał jednak nadal. W 1938 r. w wyniku incydentu na granicy z Litwą zginął polski żołnierz, co zostało przez Warszawę wykorzystane do sformułowania pod adresem Kowna ultimatum z żądaniem podjęcia kontaktów dyplomatycznych, popartego postawieniem w stan gotowości wojsk polskich. Litwa przyjęła polskie ultimatum. Nawiązano stosunki dyplomatyczne, a następnie porozumiano się co do komunikacji drogowej i kolejowej oraz łączności pocztowej i telefonicznej. Zawarto także umowę normującą stosunki handlowe.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego na relacje pomiędzy Rzeczpospolitą a państwami Europy Wschodniej miało również – obok zasadniczych celów polityki zagranicznej i metod ich realizacji, a także uwarunkowań międzynarodowych (przede wszystkim sąsiedztwa i polityki państwa sowieckiego i Niemiec) – wpływ zagadnienie mniejszości narodowych. Polityka narodowościowa Estonii i Łotwy wobec Polaków mieszkających na ich obszarach (robotników szukających zatrudnienia w przemyśle stoczniowym; inteligencji skupionej w Tallinie, Dorpacie i Rydze oraz potomków polskiego ziemiaństwa) była poprawna. Natomiast wobec ludności polskiej na Litwie (wbrew zaniżonym szacunkom Kowna stanowiła ona najprawdopodobniej około 10% populacji) tamtejszy rząd prowadził politykę ograniczania jej praw. Dramatyczna była sytuacja Polaków w granicach białoruskiej i ukraińskiej republiki sowieckiej. Poddawani byli oni faktycznej rusyfikacji, białorutenizacji i ukrainizacji. Stali się również – podobnie jak przedstawiciele innych narodowości na Białorusi i Ukrainie – przedmiotem nasilających się prześladowań. Próby tworzenia w latach 20. minionego stulecia polskich regionów autonomicznych zostały zastąpione w następnej dekadzie polityką represji, eksterminacji i masowych deportacji ludności polskiej.

Równocześnie mniejszości litewska, białoruska i ukraińska zamieszkiwały Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej – Wileńszczyznę, Polesie, Wołyń i Małopolskę Wschodnią – stanowiąc odpowiednio około 0,4%, 4%, 15% populacji. Zarówno liczni Ukraińcy, jak i Białorusini stanowili istotne zagadnienie w polityce narodowościowej Polski międzywojennej. Konflikty pomiędzy państwem polskim i wymienionymi mniejszościami generowały: *głód ziemi* panujący wśród Ukraińców i Białorusinów (ludności w przeważającej mierze wiejskiej), postępująca

faktyczna polonizacja kresowego szkolnictwa (w wypadku Ukraińców również opór polskich władz przed powołaniem do życia ukraińskiego uniwersytetu) oraz nierównoprawne traktowanie Białorusinów i Ukraińców przez polskich urzędników. Ponadto nielegalne organizacje ukraińskie, zarówno narodowe (Ukraińska Wojskowa Organizacja i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), jak i komunistyczne (Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, działająca w ramach Komunistycznej Partii Polski), postulowały oderwanie Małopolski Wschodniej i Wołynia od Rzeczypospolitej – nacjonałiści dążąc do budowy suwerennego państwa ukraińskiego, komuniści zmierzając do włączenia dzielnic do USRS. Postulaty odłączenia ziem zamieszkiwanych przez Białorusinów od Polski i wcielenia ich do BSRS formułowała z kolei nielegalna Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (w strukturach KPP). Na Kresach Wschodnich dochodziło z jednej strony do antypolskich wystąpień ukraińskich i białoruskich, z drugiej – prób ich pacyfikacji przez wojsko i policję⁷.

Lata międzywojnia zapisały się w historii jako okres nie zawsze zakończonych sukcesem prób budowania poprawnych, bądź nawet przyjaznych, relacji pomiędzy państwami odradzającymi się do niepodległego bytu (Polska, Litwa) lub powstającymi od podstaw (Łotwa, Estonia). Na przeszkodzie w osiągnięciu tego celu stały nie tylko konflikty graniczne i polityka wobec mniejszości narodowych, lecz także agresywna polityka Rosji Sowieckiej w regionie, która po I wojnie światowej uniemożliwiła realizację państwowotwórczych ambicji Ukraińców i Białorusinów.

Katastrofa II wojny światowej

Rozbiór i likwidacja Czechosłowacji w latach 1938–1939, a następnie napaść Niemiec, a później Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. (stanowiące, jak się okazało, pierwszy rozdział II wojny światowej) przesądziły nie tylko o przyszłości polskich Kresów Wschodnich, zamieszkiwanych przez ludność ukraińską i białoruską, ale również o losie republik nadbałtyckich.

Na ziemiach polskich okupowanych przez Związek Sowiecki przeprowadzone zostały w październiku 1939 r. – w atmosferze terroru i podsycania wrogości ukraińskiej i białoruskiej ludności wobec Polaków – wybory do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, które miały być próbą legitymizacji agresji 17 września. Obydwa zgromadzenia wystąpiły następnie do Rady Najwyższej ZSRS z prośbą o włączenie Zachodniej Białorusi

⁷ Więcej w: A. Chojnowski (1979): *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław.

i Zachodniej Ukrainy odpowiednio w granice BSRS i USRS. Decyzja o aneksji została podjęta przez Radę Najwyższą w listopadzie. Równocześnie ZSRS przekazał Wileńszczyznę z Wilnem, zajętą po agresji na Polskę, Litwie. Jednak już w czerwcu 1940 r. wojska Armii Czerwonej wkroczyły z kolei na Litwę, Łotwę i do Estonii. Państwa te zostały wcielone do Związku Sowieckiego i od tej pory funkcjonowały w jego granicach jako republiki sowieckie⁸.

W wyniku splotu międzynarodowych uwarunkowań – w obliczu okupacji ziem polskich i republik nadbałtyckich najpierw przez III Rzeszę i ZSRS (od 1941 r., po agresji hitlerowskiej na Związek Sowiecki w 1941 r. i wyparciu Armii Czerwonej na wschód – tylko przez Niemcy); nieukonstytuowania się przy tym politycznych reprezentacji (uznawanych rządów emigracyjnych) Litwy, Łotwy i Estonii na Zachodzie; wejścia Związku Sowieckiego w skład antyhitlerowskiej koalicji jako sojusznika Polski po jego zaatakowaniu przez III Rzeszę w 1941 r.; wreszcie zafunkcjonowania Litwy, Łotwy i Estonii (obok Ukrainy i Białorusi) jako republik sowieckich w granicach ZSRS – nie zaistniały w latach wojny relacje międzypaństwowe pomiędzy Polską a państwami Europy Wschodniej (poza Związkiem Sowieckim).

Nie oznaczało to jednak, że polscy politycy i publicyści oraz organy prasowe, reprezentujące stanowiska środowisk politycznych na emigracji i w okupowanym kraju, nie wypowiadały się na temat ówczesnej sytuacji i przyszłości regionu. W polskiej prasie emigracyjnej i wydawanej w podziemiu pod okupacją popularnością cieszył się pogląd o możliwości odzyskania niepodległości przez republiki nadbałtyckie (niekiedy również Ukrainę i Białoruś). Restytucja niepodległych republik nadbałtyckich oraz państw ukraińskiego i białoruskiego miała być przy tym rezultatem wzajemnego wyniszczenia się Niemiec i Związku Sowieckiego w wyniku krwawego, długotrwałego konfliktu na wschodzie. Ewentualnego odzyskania suwerenności przez Kowno, Rygę, Tallin, Kijów i Mińsk oczekiwano z nadzieją na budowę przyjaznych relacji międzypaństwowych. Projektowano również, iż państwa Europy Wschodniej wspólnie z Polską mogłyby stworzyć silny międzypaństwowy związek, oparty na porozumieniach politycznych, wojskowych i gospodarczych.

Tymczasem jednak relacje pomiędzy narodami w regionie nie układały się w sposób, który mógłby uprawdopodobnić podobne wizje. Na Wileńszczyźnie przekazanej przez ZSRS Litwie władze kowieńskie traktowane były jak nowy okupant, choć wskazywano również, iż włączenie Wilna i regionu w granice Litwy stanowi *mnijšie zło* w porównaniu z okupacją sowiecką. Po jej powrocie w 1940 r, a następnie zajęciu Litwy przez Niemców, relacje polsko-litewskie

⁸ Zob. np.: T. Snyder (2011): *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa.

pogarszała działalność współdziałającej z hitlerowcami policji litewskiej, uczestniczącej w antypolskich i antyżydowskich prześladowaniach, represjach oraz akcjach eksterminacyjnych. Lata okupacji sowieckiej, a później niemieckiej na polskich Kresach Wschodnich przyczyniły się także do dramatycznego zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich. W latach 1939–1941 władze sowieckie celowo antagonizowały Ukraińców z Polakami, wykorzystując występujący już wcześniej konflikt narodowościowy oraz różnice społeczne pomiędzy *polskimi panami* i chłopską ludnością ukraińską. Po agresji niemieckiej uaktywniła się Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, dążąca do utworzenia narodowego państwa ukraińskiego, obejmującego obszary Małopolski Wschodniej i Wołyń. Jej szowinistyczna, antypolska propaganda przyczyniła się w 1943 r. do tzw. rzezi wołyńskiej, w trakcie której oddziały OUN i założonej przez jej aktywistów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), wspierane przez podburzoną ludność ukraińską, wymordowały około 60 tysięcy Polaków (mieszkańców wołyńskich wsi). Licznych mordów na Polakach Ukraińcy dopuszczali się także w Małopolsce Wschodniej. Celem tych działań, inspirowanych przez nacjonalistów spod znaku tryzubą, była brutalna czystka etniczna na zachodnich obszarach projektowanego przez nich państwa ukraińskiego, w wyniku której exodus ludności polskiej nastąpiłby także z terenów, których nie objęła ludobójcza akcja⁹.

Zakończenie II wojny światowej zastało republiki nadbałtyckie, Ukrainę i Białoruś w granicach Związku Sowieckiego i pod wpływami totalitarnej ideologii komunistycznej. O ile w wypadku republik sowieckich – ukraińskiej i białoruskiej – oznaczało to kontynuację sytuacji, w jakiej znaleźli się Ukraińcy i Białorusini po I wojnie światowej, o tyle dla Litwinów, Łotyszy i Estończyków koniec wojny i zdobycie przez ZSRS pozycji filaru antyhitlerowskiej koalicji, a zarazem sojusznika demokratycznego Zachodu, przypieczętowały i na dekady zakonserwowały utratę suwerenności, będąca wynikiem agresji sowieckiej 1940 r. W innej sytuacji znalazło się państwo polskie, które jako Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) stało się wraz z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej politycznym satelitą, wasalem komunistycznej Moskwy w granicach tzw. bloku wschodniego. W tych warunkach relacje powojennej Polski z sowieckimi wówczas republikami nadbałtyckimi, Białorusią i Ukrainą pozbawione zostały fundamentalnej wartości – faktycznej podmiotowości politycznej ich uczestników.

⁹ Patrz m.in.: G. Motyka (2011): *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków.

Wspólnota niewoli

Po II wojnie światowej początkowo oficjalne relacje Warszawy z sowieckimi republikami litewską, białoruską i ukraińską zdominowało zagadnienie przesiedleń ludności – przede wszystkim polskiej z dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w granice powojennej Polski, ale także pozostających na jej obszarze Litwinów, Białorusinów i Ukraińców do republik sowieckich. Jeszcze we wrześniu 1944 r. uformowany przez komunistów Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, odgrywający rolę władzy tymczasowej na kontrolowanych przez nich ziemiach polskich, porozumiał się z rządami USRS, BSRS i Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (LSRS) w sprawie wysiedleń ludności.

Po 1945 r. z tzw. Polski Ludowej przesiedlono na wschód około pół miliona ludzi zarówno narodowości litewskiej i białoruskiej, jak i ukraińskiej. Równocześnie analogiczną akcją jeszcze w 1944 r. objęto Polaków, mieszkających w granicach sowieckiej Litwy, Białorusi i Ukrainy. W jej ramach z samego Wilna i Wileńszczyzny trafiło do Polski ponad 150 tysięcy osób. Z BSRS wysiedlono w latach 1944–1946 blisko 230 tysięcy Polaków. Natomiast z zachodnich terenów USRS (przed II wojną światową południowo-wschodnich terenów II Rzeczypospolitej) przesiedlono do Polski blisko 800 tysięcy osób. Warto zauważyć, iż przez propagandę ówczesnych komunistycznych władz Polski przesiedlenia nazywane były fałszywie repatriacją, choć w istocie były ekspatriacją z obszarów zamieszkiwanych przez ludność polską od wielu pokoleń. Dodać przy tym trzeba, iż w odróżnieniu od władz sowieckiej Ukrainy rządzący republikami litewską i białoruską komuniści utrudniali rejestrację chętnych do wyjazdu, a następnie zablokowali wyjazd około połowy zarejestrowanych w obawie przed wyludnieniem obszarów wiejskich, które w sposób zwarty zasiedlała dotąd ludność polska. Równocześnie władze obydwu republik dążyły do zlituanizowania i zbiałorutenizowania Polaków, którzy pozostali w granicach LSRS i BSRS¹⁰.

W warunkach inkorporacji Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy przez Związek Sowiecki oraz utraty faktycznej suwerenności przez Polskę, a zatem braku możliwości nieskrępowanego kształtowania stosunków międzypaństwowych, nie zanikły wszakże swobodne relacje pomiędzy instytucjami państwa polskiego i polskimi środowiskami politycznymi na uchodźstwie a kręgami politycznej emigracji z dawniej niepodległych państw Europy Wschodniej – przede wszystkim ukraińskiej. Trwały one od zakończenia II wojny światowej aż do przemian, jakie zaszły na obszarze Europy

¹⁰ G. Hryciuk (2005): *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń.

Środkowo-Wschodniej u schyłku XX stulecia, związanych z upadkiem komunizmu, emancypacją polityczną i demokratyzacją państw bloku komunistycznego oraz rozpadem Związku Sowieckiego i odzyskaniem niepodległości przez Ukrainę, Białoruś oraz republiki nadbałtyckie. Zwieńczeniem tych relacji stała się choćby polsko-ukraińska deklaracja podpisana m.in. przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego i prezydenta emigracyjnej Ukraińskiej Republiki Demokratycznej Mykołę Liwyckiego w Londynie w 1979 r. Dokument pomijał kwestię ewentualnych sporów terytorialnych, podkreślając wspólny główny cel – wyzwolenie Polski i Ukrainy spod władzy sowieckiego imperializmu.

W koncepcjach polskich partii emigracyjnych nabierała również konkretnych kształtów wizja przyszłości relacji pomiędzy Polską a państwami wschodnioeuropejskimi, niezależnionymi już od sowieckiej dominacji. Najpełniej prezentowały ją środowiska pilsudczykowski skupione w Lidze Niepodległości Polski, powracające do koncepcji utworzenia w przyszłości *Międzymorza* – związku suwerennych państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Ważnym emigracyjnym ośrodkiem polskiego życia polityczno-intelektualnego był paryski Instytut Literacki, wydawca słynnego periodyku *Kultura*, kierowany przez Jerzego Giedroycia, współpracujący z uznanymi politykami, myślicielami, pisarzami i publicystami nie tylko polskiego uchodźstwa – również z emigrantami ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi, a także rosyjskimi. Właśnie w środowisku Instytutu Literackiego i *Kultury* narodziła się i najmocniej wybrzmiała doktryna ULB (Ukraina–Litwa–Białoruś). Opierała się ona na dwóch tezach. Pierwsza stwierdzała, iż Polacy powinni pogodzić się z aktualnymi granicami ich państwa i nie wysuwać żądań rewizjonistycznych wobec Ukrainy, Litwy i Białorusi. Druga wzywała ich do konsekwentnego poparcia idei niepodległości tych państw i umacniania związków Kijowa, Wilna i Mińska z zachodnią cywilizacją polityczną. Stanowisko to zostało bardzo pozytywnie odebrane przez emigrację, wywodzącą się z anektowanych przez Związek Sowiecki państw Europy Wschodniej¹¹.

W drugiej połowie XX w. wspólnota losów Polaków, Ukraińców, Białorusinów i nacji nadbałtyckich, zniewolonych przez totalitarny komunizm i Związek Sowiecki; świadomość podobnego położenia oraz pragnień, związanych z dążeniem do uzyskania podmiotowości narodowej, do urzeczywistnienia zasad demokratycznych i związanych z przestrzeganiem przez władze praw obywatelskich, wreszcie – do realizacji ideału materialnego dobrobytu, odległego

¹¹ Patrz: P. Waingertner (2015): *Jerzego Giedroycia idea ULB – geneza, założenia, próby realizacji. Zarys problematyki, Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, nr 15.

od codzienności życia obywateli sowieckich republik i satelickich państw bloku wschodniego, sprawiały, że konflikty i dotychczasowe uprzedzenia zeszły na dalszy plan. Za wyraz tej tendencji uznać można wzrost sympatii propolskich i zainteresowania polską kulturą wśród krytycznie nastawionych do komunistycznej rzeczywistości przedstawicieli elity litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej – nie tylko emigrantów, ale również obywateli republik sowieckich.

Powrót do Europy

Przełom lat 80. i 90. minionego stulecia zaowocował upadkiem systemu komunistycznego w Europie Wschodniej i na obszarze Azji, który znalazł się wcześniej w granicach ZSRS; emancypacją polityczną spod wpływu Kremla i demokratyzacją państw bloku wschodniego, wreszcie rozpadem Związku Sowieckiego i odzyskaniem niepodległości przez państwa nadbałtyckie, Ukrainę i Białoruś oraz inne postsowieckie republiki. Erozję systemu komunistycznego i rozpad ZSRS przyspieszył nieudany pucz zwolenników utrzymania *starego ładu* z sierpnia 1991 r., skierowany przeciwko ówczesnemu prezydentowi Związku Sowieckiego Michajłowi Gorbaczowowi. Jeszcze w jego trakcie niepodległość ogłosiły Litwa, Łotwa i Estonia (później także inne republiki). W grudniu 1991 r. przywódcy Ukrainy, Białorusi i Rosji podpisali układ białowiecki, skutkujący likwidacją ZSRS. Wydarzenia te stworzyły w Europie Wschodniej sytuację, w której suwerenna już Rzeczpospolita mogła nie tylko odbudować relacje z niepodległymi republikami nadbałtyckimi, ale również nawiązać podmiotowe stosunki z wolną i demokratyczną Ukrainą i Białorusią.

Polska natychmiast – jeszcze w sierpniu 1991 r. – uznała niepodległość Litwy, a na początku września nawiązała z nią stosunki dyplomatyczne. Oba państwa podpisały traktat o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Warszawa popierała też litewskie starania o przyjęcie do Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Po uzyskaniu członkostwa w NATO i UE przez Polskę i Litwę oba państwa współpracują ściśle i wspierają się wzajemnie zarówno w ramach Paktu, jak i Unii. Solidarnie opowiadają się także za rozszerzeniem obu międzynarodowych stowarzyszeń m.in. o Ukrainę, wzmocnieniem militarnym wschodniej flanki Paktu Północnoatlantyckiego oraz solidarną polityką energetyczną UE w obliczu imperialnych ambicji Rosji. Konsultują się równocześnie w kwestii litewskiej polityki narodowościowej, która w Warszawie bywa interpretowana jako ograniczająca prawa mniejszości polskiej. Bardzo dobre relacje łączą również Polskę z Łotwą i Estonią – zarówno dzięki członkostwu w NATO i Unii Europejskiej, jak i solidarnemu poparciu koncepcji wzmocnienia wojskowej obecności Paktu Północnoatlantyckiego na wschodzie kontynentu oraz jednomyślności

Warszawy, Rygi i Tallina w kwestii konieczności prowadzenia solidarnej polityki energetycznej przez UE. Podobnie jak w wypadku stosunków polsko-litewskich Polskę, Łotwę i Estonię łączy chęć zabezpieczenia się przed agresywną polityką Moskwy (wzmacniana u Łotyszy i Estończyków obawą przed wykorzystywaniem przez wschodniego sąsiada argumentu obrony zamieszkującej oba państwach licznej mniejszości rosyjskiej).

Z kolei tyleż trafnym, co symbolicznym w kontekście historycznym otwarciem relacji Warszawy i Kijowa po upadku ZSRS było uznanie suwerenności Ukrainy przez Polskę jako pierwsze państwo na świecie. Oba państwa przyjęły jeszcze w 1991 r. deklarację, dotyczącą zasad i kierunków rozwoju wzajemnych stosunków. Natomiast w 1992 r. podpisały traktat o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy, gwarantujący również nienaruszalność wspólnej granicy i wykluczający roszczenia terytorialne. W 1996 r. Warszawa i Kijów przyjęły także deklarację o strategicznym partnerstwie. Dobre wzajemne relacje znajdowały odzwierciedlenie w inicjatywach podejmowanych w zakresie współpracy energetycznej i wojskowej, we wspieraniu przez Polskę proeuropejskich ambicji Ukrainy (wyrażających się w dążeniu do podjęcia bliskiej współpracy z UE, mającej stanowić wstęp do przyszłej akcesji), wreszcie w popieraniu przez Warszawę dążeń Kijowa do włączenia się w transatlantycki system bezpieczeństwa oparty na NATO. Sympatią i poparciem w Polsce cieszyła się zarówno ukraińska pomarańczowa rewolucja (2004–2005), jak i Euromajdan (2013–2014). W obydwu tych wydarzeniach – traktowanych w Polsce jako wyraz prozachodnich i prodemokratycznych dążeń Ukraińców oraz ambicji wyjścia spod faktycznej hegemonii Kremla – istotną rolę w mediacjach politycznych odegrali polscy politycy. Rzeczpospolita nie uznaje również dokonanej przez Rosję aneksji Krymu i próby odrywania od Ukrainy Donbasu, uczestnicząc w politycznych, gospodarczych i wojskowych sankcjach, wprowadzonych wobec Moskwy. Równocześnie cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich kładzie się skomplikowana historia polsko-ukraińskich relacji (m.in. inna ocena polskich rządów w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w okresie II Rzeczypospolitej oraz rzezi wołyńskiej, ukraińskiego ruchu narodowego i UPA), jak również wzrost nacjonalistycznych i antypolskich nastrojów na Ukrainie.

Na tym tle współczesne stosunki polsko-białoruskie charakteryzuje brak obciążeń o charakterze historycznym. Polska uznała niepodległość państwa białoruskiego jeszcze w 1991 r. Rok później podpisany został przez obie strony traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Natomiast Warszawę i Mińsk dzieli obecna polityka wewnętrzna i zagraniczna Białorusi. Pierwszą charakteryzuje bowiem faktyczne zastępowanie demokracji systemem autorytarnym oraz ograniczanie praw polskiej mniejszości. Drugą – dążenie do politycznej, gospodarczej i wojskowej integracji z Rosją.

W XX stuleciu dzieje stosunków Polski z państwami Europy Wschodniej oraz wzajemnych relacji pomiędzy Polakami i narodami zamieszkującymi wschód Starego Kontynentu pomiędzy Zatoką Fińską, Bałtykiem, Morzem Czarnym oraz zmieniającymi się w tym okresie historycznym granicami Rzeczypospolitej i Rosji (Związku Sowieckiego) to opowieść niezwykle interesująca, ale również dramatyczna.

W pierwszej połowie stulecia została ona naznaczona z jednej strony dwiema wojnami światowymi i rewolucją bolszewicką w Rosji, które odcisnęły wyjątkowo niszczycielskie piętno na regionie środkowo-wschodniej i wschodniej Europy (choć Wielka Wojna i rosyjska wojna domowa *białych z czerwonymi* okazały się ostatecznie czynnikami sprzyjającymi wybiciu się Polski i części państw wschodnioeuropejskich na niepodległość), z drugiej – sprzecznymi priorytetami w polityce zagranicznej Polski i jej wschodnich sąsiadów, wyrażającymi się we wspólnej obawie przed rosyjskim, a później sowieckim imperializmem, a równocześnie w regionalnych partykularnych sporach i wojnach granicznych.

Druga połowa stulecia to początkowo okres zniewolenia Polski i jej wschodnich sąsiadów przez totalitarny Związek Sowiecki i głoszoną przez niego komunistyczną ideologię – sprzyjający wszak wytworzeniu się solidarnych dążeń niepodległościowych i umocnieniu świadomości wspólnoty losu narodów regionu. U schyłku XX w. w obliczu bankructwa komunizmu, upadku i rozpadu ZSRS oraz uzależnionego od Moskwy bloku wschodniego zapanały warunki sprzyjające restytucji politycznej podmiotowości Polski i państw Europy Wschodniej. Równocześnie – w konsekwencji historycznych doświadczeń – nastąpiło ustanowienie pomiędzy nimi przyjaznych i dobrosąsiedzkich relacji oraz obranie przez region – z wyjątkiem Białorusi – wspólnego kursu na przyłączenie się do transatlantyckich struktur bezpieczeństwa Paktu Północnoatlantyckiego (w obawie przed recydywą rosyjskiej polityki imperialnej, a później już w obliczu jej faktycznego wystąpienia) oraz wspólnoty zachodnioeuropejskiej (w celu realizacji idei awansu cywilizacyjnego, rozwoju gospodarczego i społecznego dobrobytu).

Analiza polskiej regionalnej polityki zagranicznej oraz relacji łączących Polaków i narody Europy Wschodniej w minionym stuleciu (ich istoty oraz rozlicznych uwarunkowań), będąca celem niniejszego wydawnictwa, wydaje się w tym kontekście zadaniem tyleż fascynującym, co trudnym do realizacji, a nade wszystko pożytecznym z perspektyw zarówno międzynarodowej aktywności polskiej dyplomacji, jak i budowy świadomości wagi wzajemnych relacji z narodami Europy Wschodniej wśród Polaków.

BIBLIOGRAFIA

- Abramowicz I. (1865): *Marzenia. Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim w 1863, 1864*, Bendikon.
- Adamczyk A. (2009): *Piłsudczycy w izolacji. Studium z dziejów struktur i myśli politycznej 1939–1954*, Belchatów.
- Barszczewski J. (1844–46): *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, t. 1–3, Petersburg.
- Berdychowska B. (2001): *Giedroyc nadal aktualny*, *Tygodnik Powszechny*, 4 III 2001.
- Chodźko I. (1840–50): *Obrazy litewskie*, serie I–V, Wilno.
- Chojnowski A. (1979): *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław.
- Chwalba A. (2014): *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków.
- Ciecierski F. (1998): *Znaczniejszych przypadków pewnego z Syberii powrotnego Polaka w 1801 roku...*, Wrocław.
- Cywiński B. (2013): *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Centrum Europejskie Natolin i Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Cywiński B. (2014): *Dzieje narodów Europy Wschodniej. Szance kultur*, Editions Spotkania.
- Cywiński B. (2017): *Tożsamość, która wymaga wysiłku. O Łatgalii i Łatgalach*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa.
- Czczot J. (1837–41): *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nią uczy-nionemi. Zeszyty 1–7*, Wilno.
- Czubiński A. (1993): *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole.
- Davies N. (2011): *Orzeł Biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków.
- Dmowski R. (1903): *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów.
- Dmowski R. (1908): *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów.
- Dołęga-Chodakowski Z. [Adam Czarnocki] (1818): *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem. Ćwiczenia Naukowe*, [Warszawa], nr 5.
- Domber G.F. (2014): *Empowering Revolution: America, Poland, and the End of the Cold War*, University of North Carolina Press, Chapel Hill.
- Eberhardt P. (1993): *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Editions Spotkania.

- Friszke A. (1989): *Nasza polityka wschodnia*, Tygodnik Solidarność, nr 1.
- Friszke A. (1995): *Jerzego Giedroycia praca u podstaw (1956–1976)*, [w:] *Społtkania z paryską „Kulturą”*, red. Z. Kudelski, Warszawa.
- Friszke A. (1999): *Życie polityczne emigracji*, Warszawa.
- Galuba R. (2004): *„Niech nas rozsądzi miecz i krew...”. Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań.
- Garan O.W. (1993): *Ubiti Drakona. Z istorii Ruchu ta nowich partii Ukrainy*, Libid, Kijev.
- Giedroyc J. (1994): *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa.
- Giedroyc J. (2006): *Kultura, polityka, wiek XX. Debaty i rozprawy*, red. A. Mencwel, A.S. Kowalczyk, L. Szaruga, Z. Grębecka, Warszawa.
- Giedroyc J., Bobkowski A. (1997): *Listy 1946–1961*, red. J. Zieliński, Warszawa.
- Giedroyc J., Gombrowicz W. (2006): *Listy 1950–1969*, red. A.S. Kowalczyk, Warszawa.
- Giedroyc J., Janta-Polczyński A. (2009): *Korespondencja 1947–1974*, red. P. Kądziała, Warszawa.
- Giedroyc J., Mieroszewski J. (1999): *Listy 1949–1956*. cz. 1–2, red. K. Pomian, Warszawa.
- Giedroyc J., Miłosz Cz. (2008): *Listy 1952–1963*, red. M. Kornat, Warszawa.
- Giedroyc–Emigracja ukraińska. *Listy 1950–1982*, red. B. Berdyczowska, Warszawa 2004.
- Giełżyński W. (1990): *Wariant rezerwowy: Europa Środkowa*, Tygodnik Solidarność, nr 10.
- Girnius J. (1955): *W poszukiwaniu dialogu polsko-litewskiego*, *Kultura*, nr 10/96.
- Giza M. (2007): *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte*, Wrocław.
- Grochowska M. (2009): *Jerzy Giedroyc*, Warszawa.
- Grott B. (2008): *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu*, w: *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków.
- Herbaczewski A. (1912): *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia Polski*, Kraków.
- Hofman I. (2003): *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań.
- Hofman I. (2006): *Litwa w programie wschodnim paryskiej „Kultury”*, w: *Kultura polityczna w Polsce, Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, t. 4, cz. 1, red. M. Kosman, Poznań.
- Hryciuk G. (2005): *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń.
- Iwanowski J. (1956): *Dialog polsko-litewski*, *Kultura*, nr 1/99.
- Jerzy Giedroyc. *Redaktor – Polityk – Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.

- Jones S.G. (2018): *A covert action. Reagan, The CIA, and the Cold War struggle in Poland*, W.W. Norton & Company, New York.
- Kalinowski K. (1862): *Jas'ko gospodar spod Vilni, Mużyckaja Prauda*.
- Kamiński M.K., Zacharias M.J. (1998): *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa.
- Katelbach T. (1999): *Dialog polsko-litewski*, w: *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976*, red. G. Pomian, Lublin.
- Kilian S. (2000): *Mysł społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków.
- Klimecki M. (2000): *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa.
- Korek J. (2008): *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycja myślenia politycznego*, Katowice.
- Kowal P. (2018): *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Warszawa–Wojnowice.
- Krajewski Z. (2007): *Polacy w Republice Litewskiej 1918–1940*, Lublin.
- Krasuski J. (2000): *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań.
- Kraszewski J.I. (1838–42): *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. 1–4, Wilno.
- Krawcewicz A. (2018): *Polityka wschodnia w koncepcjach partii politycznych w III Rzeczypospolitej Polskiej. Wybrane aspekty: stosunki międzynarodowe, polityka historyczna, gospodarka i integracja europejska*, Infort Editions.
- Kurcz Z. (2004): *Mit giedroyciowski wobec wyzwań polskiego sąsiedztwa na Wschodzie*, w: *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, t. 2, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, Białystok.
- Lech Kaczyński, *Realizowany jest testament Giedroycia*, 8 listopada 2007, prezydent.pl, <http://www.prezydent.pl/archiwum-lecha-kaczynskiego/aktualnosc/rok-2007/art,149,963,realizowany-jest-testament-giedroycia.html> (dostęp 19 października 2018 r.).
- Libera P. (2013): *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, Warszawa.
- Limanowski B. (1895): *Historia Litwy pokrótce opowiedziana*, Paryż.
- Łach W.B. (2014): *Konflikt polsko-litewski o Sejneńszczyznę w latach 1919–1920*, [w:] *Kresy, granice, pogranicza w historii wojskowej*, red. nauk. A. Olejko, J. Ślipiec, P. Korzeniowski, K. Mroczkowski, Oświęcim.
- Łobodowski J. (2011): *Przeciw upiorom przeszłości. Myśli o Polsce i Ukrainie*, red. P. Libera, Warszawa.
- Łossowski P. (1985): *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa.
- Łossowski P. (1990): *Łotwa nasz sąsiad. Stosunki polsko-łotewskie w latach 1918–1939*, Warszawa, s. 9–11.

- Łossowski P. (1992): *Stosunki polsko-estońskie 1918–1939*, Gdańsk, s. 10–11.
- Łossowski P. (1996): *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa.
- Łossowski P. (2005): *Związek Państw Bałtyckich 1934–1939*, w: *Kraje bałtyckie w latach przełomu 1934–1940*, Warszawa.
- Łukaszewski J. (1989): *Z kim rozmawiać na Wschodzie*, Tygodnik Solidarność, nr 6.
- Mackiewicz J. (1978): *Powroty*, Kultura, nr 11/374.
- Madera A.J. (2003): *Polska polityka zagraniczna. Europa Środkowo-Wschodnia 1989–2003*, Rzeszów.
- Majewski J.Z. (1952): *List do redakcji*, Kultura, nr 11.
- Malewicz P. (2008): *Polska polityka wschodnia w latach 1989–1991*, Toruń.
- Manteuffel G. (1879): *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań.
- Marcinkiewicz W.D. (1857): *Dudarz białoruski*, Mińsk.
- Marszał M., Srokosz J. (2011): *Ukraina w myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego*, Wrocławsko-Lwowskie Zeszyty Prawnicze, z. 2.
- Marzenia więcej niż skromne. Rozmowy z Jerzym Giedroycem 11–15 sierpnia 2000 r., w: *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc. Zofia Hertz. Henryk Giedroyc, rozmawiała i oprac. H.M. Giza*, Wrocław 2007.
- Mickiewicz A. (1823): *Dziady*, cz. 2, w: *Poezje*, t. 2, [zabór rosyjski].
- Mieroszewski J. (1970): *Może zdarzyć się i tak*, Kultura, nr 4.
- Mieroszewski J. (1972): *Amerykańska „Ostpolitik” i wnioski*, Kultura, nr 7–8.
- Mieroszewski J. (1973): *Polska Ostpolitik*, Kultura, nr 6.
- Mieroszewski J. (1974): *Rosyjski „kompleks polski” a ULB*, Kultura, nr 9.
- Mietkowski A. (1995): *Sąsiedzi i Europa*, w: *Kultura i jej krąg*, Lublin.
- Motyka G. (2011): *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków.
- Narbutt T. (1835–40): *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. 1–9, Wilno.
- Nie możemy żyć na cmentarzach, Wirtualna Polska, 25 maja 2010 <https://wiadomosci.wp.pl/nie-mozemy-zyc-na-cmentarzach-6082129691739265a> (dostęp 17 grudnia 2018 r.).
- Nowak-Jeziorański J., Giedroyc J. (2001): *Listy 1952–1998*, red. D. Platt, Wrocław.
- Orzeszkowa E. (1885): *Dziurdziowie*, Warszawa.
- Pajewski J. (2005): *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa.
- Pamiętniki Jakóba Gieysztor z lat 1857–1865*, Wilno 1913.
- Paluszyński T. (1999): *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa.
- Paluszyński T. (2007): *Walka o niepodległość Estonii 1914–1929*, Poznań, s. 372–373.
- Polska Polityka Wschodnia. Pełny zapis dyskusji zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego oraz redakcję „Tygodnika Powszechnego” w dniu 1 marca*

- 2001, op. Grażyna Czubek, Piotr Kosiewski, <http://www.batory.org.pl/ftp/program/forum/ppw.pdf> (dostęp 21 grudnia 2018 r.).
- Pomian K., (2000): *W kręgu Giedroycia*, Warszawa.
- Popławski J.L. (1910): *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa.
- Rarch G. von (1974): *The Baltic States. The Years of Independence Estonia, Latvia, Lithuania 1917–1990*, Berkeley.
- Romer A. (1994): *Litwa – czy jest lepiej*, *Kultura*, nr 12/567.
- Römer M.P. (1908): *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów.
- Römer M.P. (2017): *Dzienniki*, t. 1 1911–1913 i t. 2 1914–1915, Ośrodek „Karta”, Warszawa.
- Romunt [Skirmunt R.] (1905): *Głos przeszłości i potrzeba chwili*, Lwów.
- Siemaszko Z. (1977): *Wilno czasów obecnych*, *Kultura*, nr 9/360.
- Siemaszko Z.S. (2008): *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem 1959–2000*, Lublin.
- Sieniewicz S. (1978): *400-lecie Uniwersytetu Wileńskiego*, *Kultura*, nr 10/373.
- Sienkiewicz B. (2000): *Pochwała minimalizmu*, *Tygodnik Powszechny*, 24–31 grudnia 2000.
- Siwik A. (2002): *Polska Partia Socjalistyczna na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków.
- Skrzypek A. (1972): *Związek Bałtycki, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa.
- Snyder T. (2011): *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa.
- Stoczewska B. (2009): *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków.
- Strzelczyk J. (2002): *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa.
- Studnicki W. (1910): *Sprawa polska*, Poznań, wyd. 2. Komorów 2009.
- Sukiennicki W. (1976): *Russkaja Vilnius w latach 70.*, *Kultura*, nr 6/345.
- Syrokomla W. (1853): *Wędrówki po moich niegdyś okolicach: wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*, Wilno.
- Szwarc B., *Hutorka dwu susiedov*, b.m. i d.w. [1862].
- Szwarc B., *Hutorka starogo dieda*, b.m. i d.w. [1862].
- Ślipiec J. (1999): *Drogi niepodległości – Polska i Ukraina 1918–1921*, Warszawa.
- Taliaronak S.V. (1997): *Vilenskaja Asacyjacja*, w: *Belarуска Encykłapedya*, t. 4, Minsk.
- Toruńczyk B. (2006): *Rozmowy z Maisons-Laffitte 1981*, Warszawa.
- Torzecki R. (1989): *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków.

- Tyszkiewicz J. (2015): *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988*, Warszawa.
- Ulanowska S. (1895): *Łotysze Inflant Polskich, a w szczególności gminy wielońskiej powiatu rzeżyckiego*, Kraków.
- Waingertner P. (2015): *Jerzego Giedroycia idea ULB – geneza, założenia, próby realizacji. Zarys problematyki*, w: *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, nr 15.
- Wasilewski L. (1907): *Litwa i jej ludy*, Warszawa.
- Wasilewski L. (1912): *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków.
- Weyssenhoff J. (1910): *Unia*, Warszawa.
- Wolański M. (1996): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław.
- Wyszczelski L. (2011): *Wojna o Kresy Wschodnie 1918–1921*, Warszawa.
- Zapis dyskusji „Stan, kierunki i potrzeby polskiej polityki wschodniej”, *Nowy Prometeusz*, nr 0/2010.
- Zespół Kultury, (1953): *Nota Redakcji, Kultura*, nr 1.
- Żulys A.A. (2015): *Polska w polityce zagranicznej Litwy w latach 1938–1939. Studium z historii dyplomacji*, Gdańsk.
- Zyzak P. (2016): *Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce?*, t. 1–2, Warszawa.
- Żurawski vel Grajewski P. (2016): *Polska polityka wschodnia 1989–2015. Wymiar narodowy i unijny*, Kraków.

INDEKS OSOBOWY

A

Adamczyk Arkadiusz 8, 59, 119, 131
Aleksander I 23, 24
Ananicz Andrzej 100
Arieszka Jelizavjeta 28
Arciszewski Tomasz 66

B

Baranauskas Antanas 30
Barszczewski Jan 27, 119
Berdychowska Bogumiła 92–94, 119
Bismarck Otto 13
Bobkowski Aleksander 76, 120
Bohuszewicz Franciszek 27
Bolesław Chrobry 97
Bonaparte Napoleon 23
Bouffał Bronisław 49
Brzeziecki Andrzej 94–96, 100
Brzeziński Zbigniew 85, 92
Bujnicki Kazimierz 28

C

Carter Jimmy 85
Chabiera Tadeusz 94
Chmielnicki Bohdan 20
Chodźko Ignacy 21, 23, 119
Chojnowski Andrzej 110, 119
Chwalba Andrzej 106, 119
Cichocki Jacek 94
Ciecierski Faustyn 22, 119
Ciolkosz Adam 66, 79
Cywiński Bohdan 8, 23, 28, 92, 105, 119, 131
Czacki Tadeusz 25

Czarnocki Adam, pseud. Dołęga-
-Chodakowski Zorian 26, 119
Czartoryski Adam Jerzy 23
Czeczot Jan 27
Czubiński Antoni 19

D

Davies Norman 107, 119
Daukantas Simonas, zob. Dowkont
Szymon
Dmowski Roman 35–37, 41, 57, 71, 119
Dołęga-Chodakowski Zorian,
zob. Czarnocki Adam
Domber Gregory F. 85, 119
Dowkont Szymon (Daukantas
Simonas) 26
Dunin-Marcinkiewicz Wincenty 27
Dzierżyński Feliks 22
Dziewanowski Marian Kamil 74

E

Eberhardt Piotr 119

F

Friszke Andrzej 88–91, 120

G

Galuba Roman 44, 120
Gedymin 19
Giedroyc Jerzy 76, 77, 79, 83, 84, 88, 90–102, 114, 119–124
Giełżyński Witold 89, 120
Giertych Jędrzej 71

Girnius Juozas 80, 120
 Gombrowicz Witold 120
 Gorbaczow Michaił 115
 Grott Bogumił 120

H

Halecki Oskar 73, 74
 Halicki Andrzej 98
 Herbaczewski Józef Albin 32, 120
 Hertz Zofia 122
 Hofman Iwona 86, 120
 Hołówko Tadeusz 70
 Hruszewski Mychajło 105
 Hryciuk Grzegorz 113, 120
 Hurynowicz Adam 27
 Hymans Paul 52, 53

I

Iwanowski Jerzy 80, 120
 Iwanowski Wacław 104
 Iwiński Wawrzyniec 26

J

Jagiello Władysław 38
 Jakóbiak Wojciech 100, 101
 Jan Paweł II 31, 85, 90
 Jankiel 21
 Janta-Połczyński Aleksander 120
 Jaruzelski Wojciech 86, 132
 Jędrzejewicz Janusz 60, 66
 Jędrzejewska Agnieszka 8, 43, 132
 Jones Seth G. 85, 121
 Jucewicz Ludwik Adam 26, 39

K

Kaczyński Lech 95–98, 121
 Kalinauski Kastus', zob. Kalinowski
 Konstanty
 Kalinowski Konstanty (Kalinauski
 Kastus') 32, 121

Kamiński Antoni Z. 98
 Kamiński Marek. K. 121
 Katelbach Tadeusz 80, 121
 Klimecki Michał 44, 107, 121
 Kłoczowski Jerzy 94
 Kłopotowski Jerzy Tadeusz 56
 Konończuk Wojciech 100
 Korek Janusz 121
 Kościuszko Tadeusz 22
 Kotlarewski Iwan 105
 Kowal Paweł 8, 83–87, 94, 98–100,
 120, 121, 132
 Kozłowski Krzysztof 93
 Krajewski Zenon 53, 121
 Krasuski Jerzy 121
 Kraszewski Józef Ignacy 26, 121
 Krawcewicz Arkadiusz 83, 121
 Kutylowski Bohdan 45
 Kwaśniewski Aleksander 95

L

Lelewel Joachim 25
 Liwycki Mykoła 114

Ł

Łach Wiesław Bolesław 48, 50, 121
 Łobodowski Józef 121
 Łossowski Piotr 47–51, 55, 108, 121,
 122
 Łuczyna Janko, zob. Niestuchowski
 Jan
 Łukasiewicz Juliusz 60, 66
 Łukaszewski Jerzy 89, 90, 122

M

Mackiewicz Józef 122
 Mackinder Halford 60, 77
 Madera Andrzej Józef 83, 122
 Majewski J.Z. 85, 122
 Majski Iwan 65

Malewicz Piotr 83, 122
Manteuffel Gustaw 122
Marszał Maciej 122
Masaryk Tomasz 57
Matulewicz-Matulaitis Jerzy 31
Matuszewski Ignacy 60
Maziarski Wojciech 92, 94
Mazowiecki Tadeusz 88, 90, 91, 101
Mendog 19
Menkiszak Marek 98
Mękarski Stefan 60, 79, 131
Michnik Adam 88
Mickiewicz Adam 21, 24, 26, 122
Mieroszewski Juliusz 79, 83, 85, 87,
90, 93, 94, 96, 99, 101, 120, 122
Mietkowski Andrzej 122
Miłosz Czesław 92, 120
Moczulski Leszek 94
Mołotow Wiaczesław 55, 60, 65
Motyka Grzegorz 112, 122

N

Najder Zdzisław 93, 94
Narbutt Teodor 26, 39, 122
Naruszewicz Adam 26
Niemcewicz Julian Ursyn 23
Niesłuchowski Jan, pseud. Łuczyna
Janko 27
Nowak-Jeziorański Jan 122
Nowakowski Jerzy Marek 93
Nowosilcow Nikołaj 23

O

Odyniec Antoni Edward 26
Olszański Tadeusz 94
Osadczuk Bohdan 92, 95
Ossoliński Józef Maximilian 26
Otton III 97

P

Paderewski Ignacy Jan 57

Pajewski Janusz 106, 122
Paluszyński Tomasz 49, 50, 122
Paprocki Stanisław 79
Paszkiewicz Dionizy (Poszka
Dionizas) 25, 39
Päts Konstantin 105
Pełczyńska-Nałęcz Katarzyna 100
Petlura Semen 44
Pieracki Bronisław 70
Piłsudski Józef 44, 47, 56, 57, 59, 60,
70, 79, 80, 84, 93, 107, 109
Pomian Krzysztof 120, 123
Pomianowski Jerzy 92
Popławski Jan Ludwik 34–37, 41, 123
Poska Jaan 49
Poszka Dionizas, zob. Paszkiewicz
Dionizy
Potocki Jan 26
Przesmycki Wacław 55
Putin Władimir 97

R

Radło Mariusz Jan 94
Rarch G. von 123
Regulski Jerzy 94
Rei August 55
Ribbentrop Joachim von 60, 65
Romer Michał 37–39, 123
Romunt, zob. Skirmunt Roman
Ropp Edward 31
Rosati Dariusz 93
Rybarski Roman 68
Rzewuski 21

S

Seyda Marian 67
Siemaszko Zbigniew Sebastian 123
Sieniewicz S. 123
Sienkiewicz Bartłomiej 91–94,
98–101, 123

Sikorski Radosław 97, 99, 100
 Sikorski Władysław 67
 Siwik Anna 123
 Skirmunt Roman, pseud. Romunt
 37, 38, 123
 Skoropadski Paweł 44, 106
 Skrzypek Andrzej 123
 Skubiszewski Krzysztof 88, 90, 91
 Skwieciński Piotr 96, 97
 Słowacki Juliusz 21
 Smetona Antanas 109
 Smolar Aleksander 93, 94
 Smorodinow W.I. 13
 Snyder Timothy 111, 123
 Staniewicz Szymon 26
 Stoczewska Barbara 56, 123
 Strzelczyk Joanna 83, 123
 Studnicki Władysław Gizbert 37, 39,
 123
 Sukiennicki Wiktor 123
 Syrokomla Władysław 123
 Szewczenko Taras 105
 Szlajfer Henryk 98, 99

Ś

Ślipiec Jeremiasz 44, 45, 48, 50, 121,
 123

T

Taliaronak S.V. 22, 123
 Toruńczyk Barbara 123
 Torzecki Roman 123
 Tusk Donald 95, 96, 98
 Tyszkiewicz Jakub 85, 124

U

Ulmanis Kārlis 105

V

Valancius Motiejus, zob. Wołonczew-
 ski Maciej
 Voldemaras Augustinas 109

W

Waingertner Przemysław 8, 103, 114,
 124, 132
 Wandycz Piotr Stefan 74
 Wasilewski Leon 37, 40, 56, 57, 123,
 124
 Weyssenhoff Józef 32, 124
 Wielhorski Władysław 60
 Wolański Marian 124
 Wołonczewski Maciej (Valancius
 Motiejus) 26
 Wóycicki Kazimierz 94
 Wujec Henryk 99
 Wynnyczenko Wołodymyr 44
 Wysłouch Bolesław 33, 34
 Wyszczelski Lech 44, 124

Z

Zacharias Michał J. 121
 Zaunius Dovas 51
 Žulys A.A. 4 7, 52, 54, 124
 Zyzak Paweł 85, 124

Ż

Żeligowski Lucjan 48, 52, 59
 Żurawski vel Grajewski Przemysław
 83, 85, 90, 91, 124

WYKAZ SKRÓTÓW

BSRS	– Białoruska Socjalistyczna Republika Sowiecka
EWG	– Europejska Wspólnota Gospodarcza
KO	– Komitet Obywatelski
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
LSRS	– Litewska Socjalistyczna Republika Sowiecka
MAP	– Membership Action Plan
NATO	– North Atlantic Treaty Organization
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
ORP	– Okręg Rzeczypospolitej Polskiej
OSW	– Ośrodek Studiów Wschodnich
OUN	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
PiS	– Prawo i Sprawiedliwość
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Polska
PRW NiD	– Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja
RP	– Rzeczpospolita Polska
ULB	– Ukraina-Litwa-Białoruś
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
URL	– Ukraińska Republika Ludowa
USA	– United States of America
USRS	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka
UW	– Uniwersytet Warszawski
ZSRS (ZSRR)	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich)
ZURL	– Zachodnioukraińska Republika Ludowa

NOTY BIOGRAFICZNE AUTORÓW

prof. Arkadiusz Adamczyk – historyk i politolog, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Przewodniczący Rady Naukowej Fundacji Wyszehradzkiej i think tanku Law4growth. W jego obszarze zainteresowań znajdują się, w szczególności, dzieje polskich elit i formacji politycznych oraz europejska myśl polityczna i geopolityczna XX w. Redaktor naczelny roczników *Niepodległość*; *Polityka i Bezpieczeństwo*, wcześniej także *Politics and Geopolitics in the Past and Present*. Wykonawca i kierownik kilkunastu projektów naukowo-badawczych, autor, współautor i redaktor kilkuset publikacji, artykułów i analiz naukowych, m.in. *Piłsudczycy w izolacji* (1939–1954). *Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*; *Bogusław Mieczyński* (1891–1972). *Biografia polityczna*; *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*; *Felicjan Składkowski* (1885–1962). *Zarys biografii politycznej*; *Stefan Mękowski, Zapiski z Rothesay 1940–1942*; *Polska i Kraje Bałtyckie, Wybrane problemy z dziejów Polski i Krajów Bałtyckich w XX wieku*; *Europa XX wieku między totalitaryzmem, autorytaryzmem a demokracją*. Odznaczony medalem Pro Memoria, Krzyżem Kawalerskim Orderu Św. Stefana oraz Brązowym Krzyżem Zasługi RP.

prof. Bohdan Cywiński – znany publicysta, historyk idei, opozycjonista i działacz społeczny, profesor nauk humanistycznych, wykładowca kilkunastu uczelni w Polsce i za granicą (Łotwa, Litwa, Ukraina, Białoruś, Szwajcaria, Francja), znawca historii i kultury narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Czołowa postać opozycji politycznej w czasach PRL, był m.in. redaktorem naczelnym miesięcznika *Znak*, współtwórcą Uniwersytetu Latającego i Towarzystwa Kursów Naukowych, w latach 1981–1990 przebywał we Włoszech, Szwajcarii i Francji, gdzie organizował pomoc dla opozycji w kraju i wydawał prasę emigracyjną. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Rodowody niepokornych*; *Zatruta humanistyka*; *Ogniem próbowane*; *Mój kawalek Europy*; *Baśń niepodległa, czyli w stronę politologii kultury czy Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, monumentalne dzieło za które otrzymał liczne wyróżnienia. Za swoją działalność opozycyjną oraz starania na rzecz wolności dziennikarstwa został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, ponadto w latach 2007–2010 zasiadał w Kapitułe tegoż orderu.

dr Agnieszka Jędrzejewska – historyk i łódzki muzealnik, dr nauk humanistycznych, kustosz dyplomowany w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego i Stowarzyszenia Historyków Wojskowości; autorka i współautorka kilku monografii (m.in. *Bez prawa do chwały? Generał brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński 1890–1939; Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich; O granice Drugiej Rzeczypospolitej*), artykułów i wystaw muzealnych z zakresu dziejów oręża polskiego i polskiej myśli politycznej w XX w. oraz historii Łodzi i regionu; popularyzatorka historii.

prof. Paweł Kowal – politolog, historyk, publicysta, doktor habilitowany nauk społecznych, profesor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, kieruje m.in. Radą Naukową Przedstawicielstwa PAN w Kijowie. Współtwórca Muzeum Powstania Warszawskiego i redaktor naczelny *Warsaw East European Review*. Prowadzi badania i publikuje w obszarze dot. m.in. historii transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej oraz zagadnień polskiej i europejskiej polityki wschodniej. Były Wiceminister Spraw Zagranicznych i członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Ekspert i kierownik wielu projektów naukowo-badawczych w Polsce i za granicą, autor, współautor i redaktor licznych publikacji i analiz, m.in.: *Państwo polskie wobec Polaków na Wschodzie; Włodzimierz Bączkowski. O wschodnich problemach Polski. Wybór pism; Wymiar wschodni UE – szansa czy idée fixe polskiej polityki?; Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989; Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej, Inicjatywa Trójmorza: geneza, cele i funkcjonowanie; Three Revolutions: Mobilization and Change in Contemporary Ukraine I. Theoretical Aspects and Analyses on Religion, Memory, and Identity*. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”.

prof. Przemysław Waingertner – historyk, publicysta, profesor zwyczajny, doktor habilitowany nauk humanistycznych, kierownik Katedry Historii Polski Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego, wiceprezes Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i przewodniczący Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łodzi. Autor oraz współautor kilkunastu monografii (m.in. *Konspiracja trzech pokoleń, Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej, Naprawa 1926–1939, Żelazna Karpacka, Ostatni łodzermensch, Majdan. Drugie narodziny narodu*) i ponad stu artykułów naukowych (m.in. w emigracyjnych *Zeszytach Historycznych i Niepodległości*, krajowych *Dziejach Najnowszych; Przeglądzie Nauk Historycznych; Roczniku Łódzkim i Studiach z Dziejów Społeczno-Gospodarczych XIX i XX wieku*) z zakresu historii polskiej

myśli politycznej i polskiego oręża w XX w., dziejów Drugiej Rzeczypospolitej oraz Łodzi i regionu. Ekspert licznych projektów naukowo-badawczych, edukacyjnych, popularyzator tematyki historycznej na łamach prasy (*W Sieci Historii*; *Historia do Rzeczy*; *Gazeta Polska*; *Tygodnik Solidarność*; *Wprost*), w TVP, TVP Historia i Polskim Radio. Autor vlogów i bloga historycznego. Współpracownik Instytutu Pamięci Narodowej. Laureat Nagrody Honorowej Świadek Historii.

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

